

kurier lubelski

Poniedziałek 23.02.2026 | Nr. 23 (18.199) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT) | www.kurierlubelski.pl

Burza wokół SAFE.
PiS protestuje, rząd uspokaja, że program wejdzie **str. 6**



Przemysław Czarnek kontra Jarosław Stawiarski.
W tle konflikt o Sabinę Bober **str. 4**

Prokuratura wszczęła postępowanie
w sprawie poradni w hospicjum **str. 4**



LUBLIN

Takich mieszkań jeszcze u nas nie było.
W tym tygodniu kończy się nabór **str. 3**

HISTORIA

Jak tępiono wilka w Bieszczadach

„Służba leśna województwa rzeszowskiego przystępuje do akcji tępienia wilków przez zastosowanie metody prof. Zajcewa z ZSRR. Metoda ta, polegająca na truci (...), luminalem, czyli środkiem nasennym (który w większych dawkach jest silną trucizną) - zastosowana będzie w Polsce po raz pierwszy” - informowały w marcu 1958 roku „Nowiny Rzeszowskie”.

- Zabijanie za pomocą trucizny od początku mi się nie podobało - nie ukrywa Stefan Dyrda. - Zawsze istniało niebezpieczeństwo, że środek

przeznaczony dla wilków przyjmie wraz z padliną inna zwierzęta.

- W istocie zdarzało się, że mięso z luminalem zjadały dziki, lisy, kuny czy kruki - dopowiada Tadeusz Zając. - Niektóre z tego powodu traciły życie i to był jasny sygnał, że trzeba zrezygnować z wykładania trucizny. Ale nie decydowali o tym szeregowi myśliwi, lecz komisarze po konsultacji z przełożonymi w województwie. Ci z kolei musieli uzyskać pozwolenie od komisarza krajowego.

Czytaj str. 10

Amerykańscy żołnierze w Polsce.
Na kłopoty Mateusz z Oklahomy **str. 9**

BURSAKI KOŃCZY SIĘ PEWNA EPOKA W LUBELSKIM HANDLU

Pożegnanie ze sklepem i klientami po 35 latach

Adrianna Romanek
Lublin

W tym sklepie nie tylko się kupuje, także się rozmawia: Jak zdrowo, co słycać, co u dzieci? Ale teraz klienci głównie pytają: Co teraz będzie? Po 35 latach znika jeden z ostatnich rodzinnych sklepów na Bursakach.

Między warsztatami i hurtowniami na Bursakach, przy ul. Technicznej 4, jest sklep, w którym życie toczyło się w rytmie otwieranych i zamykanych drzwi. Pokrowce, dywaniki do aut, akumulatory, żarówki, cała masa rzeczy piętrzy się na regałach, a klienci przychodzą tu na zakupy jak do starych znajomych i zagadują, rozmawiają o różnych sprawach.

Za ladą witają nas Janina i Henryk Kuźmiukowie - małżeństwo od 38 lat, wspólnicy w interesie „od zawsze”.

- Czternaście lat jesteśmy tutaj. A wcześniej piętnaście w Olimpie, ale jak powstało Multikino, to musieliśmy się przenieść. W sumie handlujemy od 1991 roku, zaczynaliśmy na giełdzie, najpierw na Zemborzyckiej, później na Elizówce. W Olimpie startowaliśmy od sklepu niecałe 30 metrów kwadratowych, później ponad 50, aż do ponad stumetrowego lokalu. A tutaj proszę zobaczyć, jaka teraz jest przestrzeń.

O wypowiedzeniu umowy dowiedzieli się pod koniec listopada. Trzymiesięczny okres, do końca lutego muszą opuścić lokal. - Z całym towarem - podkreśla pani Janina.

Jeszcze jesienią właściciel terenu (LALAK Development) zapewniał, że mogą zostać. Ale mają tu stanąć biura. Motoryzacyjny charakter tego kawałka dzielnicy powoli zmienia swój charakter i wygląd. - Zastawialiśmy się na zimę, przynajmniej na rok



Małżeństwo Kuźmiuków od 35 lat prowadzi sklep branży motoryzacyjnej

do przodu. Magazyny pełne pod sufit, a trzeba się będzie związać - mówi pan Henryk i rozkłada ręce.

Rzeczywiście, choć część asortymentu już wywieźli, widać skalę biznesu. Pokrowce, nadkola, osłony silników, dywaniki, oleje, filtry, akumulatory. Cała masa różnorodnego towaru. - Od apteczki po żarówkę. Cały samochód można u nas wyposażyć - słyszymy.

Jak podkreśla małżeństwo Kuźmiuków, zima to zawsze trochę słabszy okres sprzedaży. Jednak na wiosnę zaczynał się duży ruch... W tym roku będzie inaczej. Likwidacja.

Pan Henryk opowiada nam o sklepie i jednocześnie montuje klientom wycieraczki, oczywiście gratis. - Kupują u mnie młodzi chłopcy i mówią: „Mój dziadek tu przychodził, mój tata tu przychodził, teraz ja przychodzę”.

Pan Henryk wspomina moment, gdy przeszedł zawał. - Córka przyjechała z Warszawy pomóc. Klienci pytali: „Co się stało? Gdzie pan Henryk?

Można jakoś pomóc?”. To już nie sklep, to jak rodzina - puentuje pan Henryk.

Gdy klienci pocztą pantoflową dowiedzieli się o zamknięciu sklepu, próbowali pomóc małżeństwu. - Niektórzy dzwonią z propozycjami wynajmu lokalu. Inni przeglądają ogłoszenia i przekazują namiary. Nie chcą się z nami pożegnać - dodaje pan Henryk.

Sklep prowadzą sami - od poniedziałku do soboty, bez urlopów. - To jak nasze trzecie dziecko - mówi pani Janina.

- Zawsze jak się dobrze klienta traktuje, to wraca. My byśmy jeszcze pociągali rok, dwa. Kogoś przeszkolili, oddali pałeczkę młodzieży. To dobry biznes, żal to kończyć. Szkoda klientów, bo gdzie będą teraz przychodzić? - pyta pan Henryk.

Klienci mogą robić zakupy w sklepie jeszcze do końca lutego. - Niech pani napisze, że my wszystkim bardzo dziękujemy za te wspólne lata - podkreślają Kuźmiukowie. ©©

Nr ISSN 2353-6136

Nr indeksu 350-32X



W środę w Kurierze Strefa Biznesu

- Rynek pracy się zmienia, a firmy nie nadążają. Nowy trend uderzy w etaty
- Polska klasa średnia inwestuje w sztukę

W SPORCIE MŁODZI LUDZIE SĄ NIEPRZEWIDYWALNI

Krzysztof
Cugowski



Dobrym przykładem jest nasz lubelski żużel. Kiedy Motor był w niższych ligach, to na mecze przychodziło siedemset, może osiemset osób, bo tylu tak naprawdę jest kibiców żużla w mieście. Teraz, kiedy klub osiąga wielkie sukcesy, to te liczby są znacznie większe.

Ja tak mam ze sportami zimowymi. Oczywiście, jak była era Małysza, a potem Stocha, to śledziłem ich skoki. Oglądałem zarówno Turniej Czterech Skoczni czy Mistrzostwa świata. Tutaj warto zwrócić uwagę, że trochę nie zdajemy sobie sprawy, że osiągnięcia Małysza. w porównaniu z osiągnięciami Stocha. to wielka różnica. Oczywiście Małysz był pierwszym, który rozkręcił zainteresowania skokami, ale to Stoch twórczo rozwinął tę dyscyplinę.

Przyznaję, że jestem okazjonalnym kibicem sportów zimowych i jestem nastawiony na oglądanie sukcesów. Gdy sukcesów nie ma, to nie oglądam. Prawdziwy kibic natomiast ogląda rozgrywki bez względu na wyniki.

Teraz miałem słuszne przewidywania, że wielkich szans na medale nie mamy podczas zimowych igrzysk. Jednak, jak to w sporcie bywa, zdarzają się niespodzianki. To głównie zasługa młodych zawodników. Młodzi ludzie potrafią dokonać czegoś nieprzewidywalnego. W przypadku starych sportowców już tak nie jest. Jeżeli im się uda, to dobrze. Jeżeli nie, to nie ma nad czym się rozwodzić. Dlatego sport powinien być przede wszystkim dla tych młodych.

W związku z Zimowymi Igrzyskami Olimpijskimi spotkałem się też z różnymi negatywnymi opiniami odnośnie finansowania poszczególnych dyscyplin w naszym kraju. Cóż powiedzieć? W każdej dziedzinie, czy to sport czy polityka, nie ma sprawiedliwości. Sprawiedliwość jest tylko przy grobowej desce.

ROZMOWA DNIA

Dzik to nie wróg miasta, lecz inteligentny inżynier ekosystemu

Mira Suchodolska
(PAP)

Rozmowa z prof. Dagny Krauze-Gryz ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

W tej chwili trudno znaleźć miasto bez problemów z dzikami. Czy to dowód ich „dziczey” inteligencji?

Świadczy to o ich zdolności przystosowawczej. Dzikie żyją w złożonych strukturach społecznych, w grupach rodzinnych, które wymagają komunikacji i współdziałania. Zwierzęta funkcjonujące w takich ugrupowaniach muszą wykazywać wysokie zdolności poznawcze. To, że dziki z powodzeniem „weszły” do miasta jest najlepszym dowodem ich elastyczności.

Czy odstrzał zmienia ich strategię przetrwania?

W populacjach zwierząt intensywna redukcja często prowadzi do kompensacyjnego wzrostu rozrodo. W mieście kluczowe znaczenie ma dostępność pokarmu i łagodniejszy mikroklimat. Zimy są cieplejsze, pokrywa śnieżna mniejsza, a źródeł pożywienia jest dużo. To sprzyja dobrej kondycji samic i przeżywalności młodych. To nie jest tak, że odstrzał automatycznie „rozwiązuje problem”. Jeżeli pozostawimy dostęp do pokarmu, populacja będzie się odbudowywać.

W debacie publicznej pojawia się zjawisko określane jako „bambinizm” – bezrefleksyjna miłość do dzikich zwierząt. Jak pani to ocenia?

Mamy dziś z jednej strony demonizowanie dzików, a z drugiej – ich infantylizowanie. Zdarza mi się widzieć osoby przynoszące pod las torby z ziemniakami czy jabłkami „dla biednych dzików”. To wynika z dobrych intencji, ale jest szkodliwe. Dokarmianie zwiększa liczebność populacji i utrwała zachowania polegające na szukaniu jedzenia blisko człowieka. Najpierw dzik czeka, aż ktoś wysypie jedzenie. Potem podchodzi bliżej. W końcu sam zabiera torbę i pojawia się konflikt. „Bambinizm” polega na tym, że przestajemy traktować dzikie zwierzę jak dzikie. To brak wyobraźni. Dzik to nie maśkotka.

Dziki są niebezpieczne?

Zazwyczaj to one boją się nas. Największe ryzyko pojawia się, gdy zwierzę zostanie zaszkodzone albo gdy w sytuację włączony jest pies. Często to właśnie psy są elementem zapalnym i w ten sposób dochodzi do niebezpiecznych sytuacji. Ale dzik to nie jest zwierzę „agresywne z natury”.

Co robić przy spotkaniu?

Zachować spokój i się wycofać. Nie krzyczeć, nie robić zdjęć z bliska. Szczególną ostrożność należy zachować przy lo-



PRZYRODA

Starożytny rarytas - popielica

Czy słowo glirarium coś wam mówi? To rodzaj glinianego pojemnika, który w starożytnym Rzymie służył do hodowli popielic. Popielice zwali glis i stąd nazwa pojemnika wykonanego z najbardziej przystępnego podówczas materiału, czyli gliny. Wewnątrz były półeczki imitujące nory, pojemniki na wodę i karmę. Popielica to niewielkie, sympatyczne i do tego wesołe w obyczajach zwierzątko, rozmiarami podobne do wiewiórki. Rzymianie bardzo je lubili, niestety jako ekskluzywnie danie dla patrycjuszów. U nas popielice, jak i jej krewniacy, to gatunki chronione, zaś w dawnym Rzymie traktowane były jako przysmaki. Gdy tuczone kasztanami i żółędziami nabyły odpowiedniej postury, trafiały w ręce kucharzy. Nadziewane farszem z mięsa wieprzowego, mielonych orzechów, pieprzu i innych drogich przypraw były gotowane lub pieczone. Doprawiane makiem i miodem, wędrowały tryumfalnie na półmiski. Barbarzyństwo? Nie, raczej inny gust. Ponoć we współczesnej Chorwacji serwują danie z popielic, lecz znawcy twierdzą, że to tylko mięso drobiowe przygotowane a la popielica. I bardzo dobrze, gdyż starczy obejrzeć w sieci zdjęcia lub filmy z popielicami, by rzymskie kulinaria zdecydowanie odrzucić. Popielice są zbyt urodziwe, by (pomijając aspekt prawnej ochrony) potraktować je jako pozycję w menu. **Grzegorz Tabasz**

chach z młodymi. Jeśli znajdziemy się w pobliżu pasieków, najlepszą strategią jest spokojne odejście.

Czy dziki naprawdę uczą się rozkładu jazdy śmieciarek?

Są takie obserwacje. Nie wiemy, czy zapamiętują konkretny dzień tygodnia, czy reagują na bodźce – dźwięk, zapach – ale na pewno uczą się korzystać z momentów, gdy śmieci są dostępne.

A co dobrego robią dziki?

Są inżynierami ekosystemu. Ryjąc, napowietrzają glebę i uruchamiają procesy regeneracyjne. Zjadają larwy owadów, w tym szkodników drzew, gryzonie w okresach ich masowych pojawów a także padlinę. Pełnią rolę czyszcicieli środowiska. Mogą zniszczyć fragment trawnika, co dla mieszkańców bywa irytujące. W skali ekosystemu ich rola jest pozytywna.

Najważniejszy fakt?

Miasto nie należy wyłącznie do człowieka. Jeżeli nie uwzględnimy potrzeb zwierząt w planowaniu przestrzennym – nie zabezpieczymy odpadów, nie zachowamy korytarzy ekologicznych, nie pozostawimy ostoi – konflikty będą narastać.

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Jutro	
MAX 6°C	MIN 3°C	MAX 6°C	MIN 0°C
Barometr 1011 hPa		MAX 6°C	
Wiatr zach. 16 km/h		MIN 0°C	
Biomet korzystny		MAX 9°C	
		MIN 1°C	

Dziś imieniny obchodzą Damiana i Romany

PISALIŚMY W KURIERZE

23.02.1999 r. Falowanie na sianie

Wieczorem w celach Aresztu Śledczego w Lublinie rozkłada się na podłodze sieni. Ponad setka osadzonych nie ma swoich łóżek. - Patrzę rano, a tu jeden oko ma granatowe - relacjonuje kpt. Edward Flis, wychowawca. Pytam, co jest, a on, że drzwi od łazienki tak się otwierają. Inny znów zadrapał się, bo podobno spadł z łóżka. Przeludnienie powoduje, że często w celach iskrzy. Ciasnota, zaduch, spacer raz dziennie, łazienka raz w tygo-

dniu. Jeden obija się o drugiego. Ten, kto ma kasę, łóżko sobie kupił. - I jak tu ma przebiegać praca wychowawcza z osadzonymi? - pytają wychowawcy. Kłuje w oczy pokazówka w Radomiu, z dumą pokazywana zagranicznym wyświecnikom. Zamiast tego supernowoczesnego więzienia można było zbudować dwa obiekty o trochę niższym standardzie, za to o wiele bardziej potrzebne dla poprawy sytuacji rodzimego więziennictwa - komentują lubelscy funkcjonariusze. AR

KALENDARIUM

1918

Niemiecki inżynier Artur Scherbius złożył wniosek o opatentowanie wirnikowej maszyny szyfrującej Enigma.

1982

Zmarł milicjant, postrzelony w tramwaju podczas próby odebrania mu broni przez członków organizacji Powstańcza Armia Krajowa.

1965

Powstał Ogród Botaniczny UMCS w Lublinie. Dla publiczności został otwarty w 1974 r.

2011

Z linii montażowej FSO zjechał ostatni samochód (Chevrolet Aveo). To był ostatni model samochodu produkowany w warszawskim zakładzie.

nasz REGION

POWIAT RADZYŃ PODLASKI

Włamał się, najadł i poszedł spać

„Myślałem, że gram w grę” - przekonywał policjantów 27-latek, który w nocy wtargnął do domu w gminie Radzyń Podlaski. Najpierw wyważył drzwi, potem poczęstował się kiełbasą z lodówki, założył skarpetki i klapki należące do właściciela domu, a na koniec... zasnął w jego łóżku. Gospodarz na widok nieproszonego gościa wezwał policję. Straty oszacował na 5 tys. zł. **AR**



FOT. POLICJA

DĘBLIN

Śmierć pieszego

W sobotę wieczorem na ul. Grunwaldzkiej w Dęblinie 60-letni pieszy prawdopodobnie nagle wszedł przed nadjeżdżającego Fiata i poniósł śmierć na miejscu. Kierowca był trzeźwy. **AR**

1 000 złotych dopłaty do czynszu. Takich mieszkań do tej pory nie było w Lublinie

Artur Jurkowski
Lublin

388 mieszkań czeka na najemców w blokach przy ul. Krochmalnej. Wpłynęło już 497 wniosków, aby dostać lokal z najmem instytucjonalnym, którego do tej pory w Lublinie nie było.

W Lublinie to nowość. Chodzi o najem instytucjonalny. Ratusz czeka jeszcze do 26 lutego na chętnych do zamieszkania w nowych blokach przy ul. Krochmalnej.

- Wynajem na osiedlu objętych dopłatami z programu „Mieszkanie na start” to propozycja dla osób o umiarkowanych dochodach. Jest adreso-

wana na przykład dla młodych ludzi, którzy chcą związać swoją przyszłość z Lublinem, lecz nie stać ich jeszcze na zakup mieszkania lub dla których z innych powodów posiadanie własnego lokum nie jest obecnie najlepszym rozwiązaniem - mówi Andrzej Wojewódzki, sekretarz Lublina.

Na chętnych czeka 388 mieszkań. Wnioski przyjmuje Wydział Spraw Mieszkaniowych UM Lublin. Nabór ruszył 26 stycznia.

- Do tej pory do Wydziału Spraw Mieszkaniowych wpłynęło 497 wniosków online, z czego 219 potwierdzono w formie papierowej - wylicza Justyna Góźdz, rzecznik prasowy prezydenta Lublina.



FOT. PRF NIERUCHOMOŚCI

W budynkach przy ul. Krochmalnej jest blisko czterysta mieszkań, które czekają na najemców

Lokale mają od jednego do czterech pokoi (od 27 do 77 mkw). Ponad 80 proc. to mieszkania dwupokojowe i trzypokojowe. Dwukondygnacyjny garaż podziemny pomieści 408 samochodów.

Średnio za 1 mkw mieszkania trzeba płacić miesięcznie 54,3 zł, z czego czynsz to 46,61 zł za mkw, a opłata eksploatacyjna 7,69 zł za mkw. Do tego trzeba doliczyć jeszcze opłatę za media.

Najemcy mogą wybrać jeden z trzech standardów wyposażenia mieszkań: lokale bez wyposażenia, lokale z meblami stałymi oraz lokale z meblami stałymi i ruchomymi.

Czynsz za mieszkanie jednopokojowe o powierzchni

29,3 mkw (parter) bez wyposażenia to 1670 zł. Opłata eksploatacyjna to kolejne 225 zł. Łącznie daje to 1895 zł.

Czynsz za mieszkanie czteropokojowe o powierzchni 75,22 mkw (6 piętro) całkowicie wyposażone to 3 280 zł. Opłata eksploatacyjna to kolejne 578 zł. Łącznie daje to 3 858 zł.

Ratusz zakłada, że lista osób, którym zostanie zaproponowana umowa będzie gotowa do końca marca. Przyszli najemcy będą mogli ubiegać się o dopłatę do czynszu z programu „Mieszkanie na start”. Dopłaty mogą wahać się od 240 zł do 945 zł miesięcznie. Przy czym ubiegający się o nie muszą spełniać określone kryterium dochodowe.

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

0011482364

Energia na kolejne lata: gaz z Norwegii, wiatr na Bałtyku i małe reaktory jądrowe

1013 zł rocznie na każdego mieszkańca kraju - taką skalę mają inwestycje zaplanowane przez ORLEN na najbliższą dekadę. Łącznie to 380 mld zł, czyli największy program rozwojowy w historii spółki i jedno z najbardziej ambitnych przedsięwzięć inwestycyjnych w Polsce.

Za ORLENEM pierwszy rok realizacji tej strategii i pierwsze miesiące realnych prac budowlanych.

- W minionym roku pozyskailiśmy nowe złoża gazu w Norwegii i Polsce, które przez 14 lat pokryłyby zapotrzebowanie Warszawy na gaz. Rozpoczęliśmy budowę pierwszej polskiej farmy wiatrowej na Bałtyku. Uruchomiliśmy 3 projekty budowy nowoczesnych elektrowni gazowych. Zmodernizowaliśmy sieci przesyłowe o długości, która pozwoliłaby na opłeczenie dookoła granic Polski - podkreśla Ireneusz Fąfara, Prezes Zarządu ORLEN.

Słowa te dobrze oddają skalę zmian, jakie zachodzą w polskiej energetyce. Wyraźnie widać je dziś w obszarze gazu.

Gaz jako fundament bezpieczeństwa

Miniony rok był dla ORLENU rekordowy pod względem

dostaw gazu. Dzięki maksymalnemu wykorzystaniu floty gazowców spółka zrealizowała 81 dostaw LNG, z czego 12 obsłużyły jednostki Grupy. Do Polski trafiło ponad 8 mld m³ skroplonego gazu.

Równolegle odkryto 2,4 mld m³ nowych zasobów surowca w kraju oraz zwiększono wydobycie na Norweskim Szelfie do 7,2 mld m³ - dzięki nowoczesnym technologiom i przejęciom aktywów. Łącznie oznacza to niemal 10 mld m³ nowych zasobów, czyli ilość odpowiadającą kilkuletniemu zużyciu największych polskich miast. To element budowy stabilnego zaplecza dla transformującego się systemu energetycznego.

Gaz pełni w nim rolę paliwa przejściowego i stabilizującego. Dlatego równolegle rozwijane są nowe elektrownie gazowo-parowe (CCGT). Trwają przygotowania do uruchomienia elektrowni w Grudziądzu i Ostrołęce, równolegle kontynuowane są inwestycje w Gdańsku i Grudziądzu II. Bloki te mogą szybko reagować na zmiany zapotrzebowania i uzupełniać produkcję energii w okresach mniejszej generacji z wiatru i słońca.

Bałtyk wchodzi do gry

Drugim filarem inwestycji są odnawialne źródła ener-



gii. Pierwsza polska morska farma wiatrowa **Baltic Power** wkroczyła w kluczową fazę realizacji - zakończono instalację fundamentów i trwają przygotowania do testów. Po uruchomieniu farma zapewni energię dla 1,5 mln gospodarstw domowych. Równolegle rozwijane są kolejne projekty Baltic East i Baltic West, które w kolejnych latach mają zwiększyć udział zeroe-

misyjnych źródeł w krajowym miksie energetycznym. Skala inwestycji offshore oznacza również impuls dla krajowego przemysłu. W projektach gazowych, morskich, jądrowych i sieciowych uczestniczą firmy z całej Polski - od przedsiębiorstw inżynierskich po wyspecjalizowane podmioty technologiczne. To inwestycje, które przekładają się nie tylko na produk-

cję energii, ale także na rozwój kompetencji i nowe miejsca pracy.

Sieci - warunek powodzenia transformacji

Aby nowe źródła energii mogły zostać w pełni wykorzystane, konieczna jest modernizacja infrastruktury. Energa z Grupy ORLEN w ostatnim roku przyłączyła 62 tys. nowych odbiorców, podłączyła 1 GW nowych

instalacji OZE i wydała decyzje przyłączeniowe dla kolejnych 2,5 GW mocy.

Część projektów realizowana jest przy wsparciu środków z Krajowego Planu Odbudowy. Rozbudowa i cyfryzacja sieci to dziś jeden z kluczowych warunków dalszej transformacji, które umożliwiają uruchomienie morskich farm wiatrowych, rozwój SMR i integrację nowoczesnych źródeł gazowych.

SMR - stabilność długiego horyzontu

Kolejnym etapem ma być energetyka jądrowa w formule małych reaktorów modułowych. ORLEN przygotowuje się do budowy pierwszego w Europie reaktora BWRX-300 we Włocławku. SMR mają w przyszłości stabilizować system, ograniczać emisję CO₂ i dostarczać energię dla przemysłu wymagającego dużej mocy. Skala prowadzonych inwestycji pokazuje, że transformacja energetyczna przestaje być wyłącznie planem zapisanym w strategii. Coraz wyraźniej przybiera formę konkretnych projektów infrastrukturalnych, które mają wpływać zarówno na bezpieczeństwo energetyczne kraju, jak i na tempo rozwoju gospodarki.

Wpadła szajka fałszywych policjantów, prokuratorów i pracowników banku

Joanna Jastrzębska
Lubelskie

Pięć osób podawało się za zatrudnionych w policji, banku lub prokuraturze, żeby wyłudzić pieniądze. Mają na swoim koncie przynajmniej 20 oszukanych, ale to chyba jeszcze nie wszyscy.

Dwie oszustki i trzech oszustów z Ukrainy dokonywało przestępstw na terenie całej Polski. Dzwonili na wybrane numery i podawali się za policjantów, prokuratorów i pracowników banku. Pod fałszywą przykrywką nakłaniali pokrzywdzonych do wykonania przelewu lub zainstalowania zainfekowanej aplikacji do zdalnego pulpitu komputera lub na komórkę.



Większość z zatrzymanych Ukraińców to ludzie bardzo młodzi, zaledwie dwudziestoparoletni

- Grupa działała na terenie całego kraju od kwietnia 2024 r. do stycznia 2025 r. Ustaliśmy, że oszukanych zostało ponad 20 osób, a straty jakie ponieśli pokrzywdzeni szacowane są na blisko milion zł - mówi podinsp. Andrzej Fijołek, rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego policji w Lublinie.

Zatrzymani są w wieku 21-45 lat. Usłyszeli zarzuty oszustwa i prania brudnych pieniędzy. Sąd zastosował wobec nich trzymiesięczny areszt. Jak podkreśla policja, to kolejne zatrzymania w tej sprawie. Rok wcześniej zatrzymano sześć innych osób, w tym szefa grupy przestępczej. Liczba poszkodowanych może wzrosnąć, ponieważ sprawa ma charakter rozwojowy.

Joanna Jastrzębska
Lublin

Prokuratura przyjrzy się działalności Poradni Stomatologicznej działającej przy Hospicjum dla Dzieci im. Małego Księcia. Do służb wpłynęły dwa zawiadomienia.

O sprawie nieprawidłowości opisanych w zawiadomieniach do NFZ i CBA dotyczących Poradni Stomatologicznej prowadzonej przez Lubelskie Hospicjum dla Dzieci im. Małego Księcia pisaliśmy jako pierwsi na początku miesiąca.

Wśród zarzutów dot. działalności placówki jest m.in. używanie niesterylnych narzędzi, naruszanie danych osobowych, fałszowanie dokumentacji medycznej i wykonywanie zabiegów w znieczuleniu ogólnym przez osoby, które nie posiadały do tego uprawnień. Właśnie tej ostatniej kwestii dotyczy zawiadomienia, które wpłynęło do prokuratury. Pierwsze, autorstwa prezesa hospicjum o. Filipa Buczyńskiego, trafiło do prokuratury następnego dnia roboczego po naszym artykule.

- W jego ocenie mogło dojść do ewentualnego popełnienia przestępstwa polegającego na tym, że lekarze zatrudnieni w Poradni Stomatologicznej przy hospicjum działali w sposób nieprawidłowy. Nieprawidłowości miały pole-



Zawiadomienia w sprawie poradni wpłynęły do NFZ, CBA, a ostatnio do prokuratury

gać na tym, że wykonywali zabiegi stomatologiczne w znieczuleniu ogólnym w sytuacji, gdy nie posiadali do tego uprawnień wynikających z przepisów ministra zdrowia. Istnieje potencjalna możliwość, że realizacja tych czynności przebiegała w sposób prawidłowy, a ewentualne braki dotyczą odnotowania tego w dokumentacji medycznej. W zawiadomieniu użyto sformułowania, że działano na szkodę finansową hospicjum - mówi nam prok. Marek Zych, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Postępowanie wszczęto tydzień po otrzymaniu zawiadomienia. Dołączono do niego również pismo z Centralnego Biura Antykorupcyjnego,

do którego wpłynęło pismo od osoby zatrudnionej przez hospicjum. Na ten moment prowadzone są czynności weryfikujące oba dokumenty. Swoją kontrolę prowadzi też NFZ, do którego pismo o ewentualnych nieprawidłowościach trafiło miesiąc temu.

Ponad tydzień temu skontaktowaliśmy się z o. Filipem Buczyńskim, prezesem hospicjum. Najpierw stwierdził, że nie będzie z nami rozmawiał,

Z naszych informacji wynika, że pierwsze sygnały o nieprawidłowościach w poradni docierały już latem ub. roku

a przez następnych kilkanaście minut wymieniał swoje uwagi do poprzedniego artykułu. Ostatecznie zaproponował, by przysłać mu pytania mailem, ale do tej pory nie doczekaliśmy się odpowiedzi. Kilka dni po naszym tekście zdecydował się na rozmowę z Mateuszem Kasiakiem z Radia Zet powołującym się na własne ustalenia.

- Dobro pacjentów w żadnym zakresie nie ucierpiało - mówił reporterowi, choć jednocześnie potwierdził, że w poradni były nieprawidłowości, które miał wykazać wewnętrzny audyt przeprowadzony przez nowego kierownika.

Z naszych informacji wynika jednak, że pierwsze sygnały o nich docierały już latem. To, czy zareagował na nie od razu, jest jedną z kwestii, o którą pytaliśmy w mailu.

Poprzednia kierowniczka została dyscyplinarnie zwolniona po naszym artykule. Prezes Buczyński w rozmowie telefonicznej sprzed ponad tygodnia kilkakrotnie używał też nazwiska innej pracowniczki, którą uważa za nasze źródło. Również ona nie widnieje już na liście kadry zatrudnionej w poradni. Nadal jest na niej natomiast nazwisko lekarza, który - jak czytamy w zawiadomieniu - od trzech lat nie pojawiał się w poradni, a mimo to regularnie podpisywał się pod wykonywanymi w poradni zabiegami.

Przemysław Czarnek kontra Jarosław Stawiarski. W tle konflikt o Sabinę Bober

Joanna Jastrzębska
Lublin

Najpierw uderzyła Konfederacja, teraz do gry wszedł Przemysław Czarnek. Czy spór o Sabinę Bober stanie się testem jedności PiS w regionie?

Konflikt wokół nadania tytułu Ambasadora Województwa Lubelskiego kierowanej przez Sabinę Bober Pracowni Studiów nad Holocaustem Żydów Polskich i Europejskich KUL wchodzi w nową fazę. Do krytyków decyzji marszałka dołączyli były minister edukacji, poseł Przemysław Czarnek z Prawa i Sprawiedliwości. Spór przedstawia być wyłącznie linią konfliktu PiS-Konfederacja, a zaczyna przebiegać także wewnątrz partii.

Przypomnijmy, że 2 lutego marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiarski pu-

blicznie bronił decyzji kapituły, w której zasiadali członkowie zarządu województwa lubelskiego i naczelnicy lokalnych mediów (naczelnicy „Kuriera Lubelskiego” nie brał w tym udziału). W ostrym wpisie skierowanym do Rafała Meklera z Konfederacji zarzucił „polityczne show” i „tańczenie na grobach tragicznie zmarłych w imię wyborczego poklasku”.

Podkreślał, że pamięć o ofiarach niemieckich zbrodni (w tym ofiarach Holocaustu) nie ma wymiaru politycznego, a kwestionowanie faktów historycznych jest nie do przyjęcia.

18 lutego politycy Konfederacji zorganizowali konferencję prasową, podczas której ponownie zwrócili się do marszałka województwa oraz Sabinę Bober. Rafał Mekler i poseł Witold Tumanowicz mówili o „szantażu moralnym” wobec samorządowców w sprawie



Do krytyków decyzji marszałka Stawiarskiego dołączył były minister edukacji, poseł Przemysław Czarnek

„Tablic pamięci” oraz o - ich zdaniem - szkodzie wizerunkowej dla regionu. Zarzucali też, że marszałek firmuje osobę, której publiczne wypowiedzi mają charakter antypolski.

Tego samego dnia Mekler opublikował w mediach spo-

łecznościowych wpis, w którym zwrócił się bezpośrednio do Prawa i Sprawiedliwości, pytając, czy partia akceptuje fakt, że „nagradza się swojego podwładnego, pracującego na pensji, prestiżowym tytułem”. Pytał również, czy PiS zgadza się

z podejściem Sabinę Bober do „spraw polskich i Polaków”, zapowiadając, że temat wróci w czasie kampanii wyborczej.

Dotąd głównymi krytykami decyzji marszałka byli politycy Konfederacji, którzy złożyli formalny wniosek o odebranie Sabinie Bober tytułu. Teraz głos zabrał jeden z najbardziej rozpoznawalnych polityków PiS w regionie - Przemysław Czarnek. W komentarzu oświadczył, że Prawo i Sprawiedliwość „potępia wszelkie próby relatywizacji historii poprzez antypolskie wypowiedzi i tezy godzące w dobre imię Narodu Polskiego”.

Przypomniał działania podejmowane w czasie rządów PiS przez Instytut Pamięci Narodowej, w tym prace poszukiwawcze i pochówki ofiar komunizmu, a także sprzeciw wobec, jak to określił, „haniebnych, antypolskich tez” części badaczy. W tym kontekście

wspomniał m.in. Barbarę Engelking. Najważniejsze jednak było stanowisko wobec sprawy lubelskiej.

- Nie ma ze strony Prawa i Sprawiedliwości akceptacji także dla wskazywanych przez państwa też p. Sabinę Bober, które, jeśli są autentyczne, uznaję za skandaliczne - napisał Czarnek.

Poseł w rozmowie z „Kuriere” poinformował, że skierował pisemne zapytania do Zarządu Województwa Lubelskiego o wyjaśnienia w sprawie przyznania tytułu ambasadora jednostce kierowanej przez Sabinę Bober.

- Od odpowiedzi na moje pytania uzależniam dalsze działania w tej sprawie - powiedział „Kurierowi”.

Skontaktowaliśmy się z Urzędem Marszałkowskim Województwa Lubelskiego, ale ten nie komentuje tej sprawy. ©©

Energia z Polski – Local First. Nowa jakość i praktyczna wiedza dla dostawców energetyki

Już 2 marca w Teatrze Polskim w Szczecinie odbędzie się II edycja Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej „Energia z Polski – Local First”. Pierwsza edycja wydarzenia zakończyła się podpisaniem przez Ministra Aktywów Państwowych oraz przedstawicieli największych spółek Skarbu Państwa kluczowej deklaracji dotyczącej tzw. local content. Kolejnym krokiem było powołanie przy MAP zespołu ds. udziału komponentu krajowego w procesach inwestycyjnych.

II edycja Forum organizowana jest przez Polską Grupę przy współudziale Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego oraz we współpracy z województwami wielkopolskim i lubuskim. Patronat honorowy nad wydarzeniem objęło Ministerstwo Aktywów Państwowych z Wojciechem Balczunem na czele, a wśród partnerów biznesowych znalazły się największe polskie firmy energetyczne.

Wydarzenie odbywa się pod hasłem „Wind Factory of Europe” i jest adresowane szczególnie do sektora małych i średnich przedsiębiorstw (MŚP). Dzięki swojej elastyczności i innowacyjności to właśnie one mogą stać się strategicznymi



I edycja Forum „Energia z Polski”. Podpisanie deklaracji o udziale polskich firm w budowie morskich farm wiatrowych.

partnerami dla globalnych inwestorów.

W agendzie wydarzenia zaplanowano panele tematyczne, warsztaty oraz sesje networkingowe. Ekspert i praktycy poruszą m.in. kwestie:

- znaczenia polityki local content dla rozwoju polskich firm,
- roli samorządów jako fi-

laru strategii Local First, finansowania i zabezpieczania wielkoskalowych projektów energetycznych, potencjału inwestycji onshore i offshore dla rodzimego biznesu.

Uczestnicy otrzymają praktyczną wiedzę na temat wymagań technicznych, norm oraz procedur zakupowych.

Forum to także unikalna okazja do zdobycia wskazówek dotyczących przygotowania ofert i skutecznego konkurencyjnego o kontrakty w dużych projektach energetycznych.

Wzmocnienie roli lokalnych dostawców to nie tylko szansa na dywersyfikację biznesu, ale przede wszystkim budowa niezależności

przemysłowej Polski. Ekspert podkreśla, że aktywny udział rodzimych producentów w łańcuchu dostaw przekłada się na stworzenie odpornej infrastruktury energetycznej.

II edycja Forum „Energia z Polski – Local First” potwierdza status wydarzenia jako najważniejszej platformy dialogu między admini-

stracją państwową, sektorem prywatnym a rynkiem MŚP. Poprzez wymianę wiedzy i bezpośrednie kontakty z kluczowymi graczami,

Forum realnie wspiera transformację polskiego sektora energetycznego.

Więcej informacji, pełna agenda oraz rejestracja:
www.energiazpolski.pl

Organizator



Współorganizator



Patronat Honorowy



Partner Strategiczny



Partnerzy Główni



Partnerzy



Partner Merytoryczny



Patroni Medialni



KRÓTKO

PARTIE POLITYCZNE

Powstanie nowa Nowa Nadzieja

Nowa Nadzieja została przyłączona do partii Imperium Kontratakuje – zadecydowali delegaci Nowej Nadziei podczas sobotniego kongresu partii w Warszawie. Jak poinformował PAP wiceprezes NN Bartłomiej Pejo, w najbliższych dniach dojdzie do zmiany nazwy Imperium Kontratakuje, w wyniku czego powstanie nowa Nowa Nadzieja.

Rozwiązanie to ma być sposobem na poradzenie sobie w sytuacji, w której obecna Nowa Nadzieja może zniknąć z rejestru partii politycznych,

a chodzi o zachowanie tej nazwy, a także zapewnienie ciągłości funkcjonowania ugrupowania, którego prezesem jest jeden z liderów Konfederacji Sławomir Mentzen.

Sąd Okręgowy w Warszawie postanowił bowiem wykreślić z ewidencji partii politycznych Nową Nadzieję, po wniosku Państwowej Komisji Wyborczej w związku z niezłożeniem w terminie sprawozdania finansowego ugrupowania za 2024 r. Partia odwołała się od tej decyzji, ale ostatecznego rozstrzygnięcia jeszcze nie ma.

MROZY

Minionej doby dwie osoby zmarły z powodu wychłodzenia, od początku listopada z powodu niskich temperatur zmarło 50 osób – poinformowała w niedzielę Komenda Główna Policji. Zapelowała, by w razie zauważenia osoby potrzebującej pomocy dzwonić na numer alarmowy 112. Dla porównania w okresie od 1 listopada 2024 r. do 31 marca 2025 r. zarejestrowano w Polsce 19 zgónów osób z powodu wychłodzenia organizmu.

„*Wojna w Ukrainie to nie film, a realne zagrożenie tuż za naszą granicą. Jeśli możecie – pomagajcie*”

Dorian Jankowski, polski wolontariusz w Ukrainie

SAFE. PiS protestuje, rząd uspokaja, że program wejdzie

Karolina Wrońska
Warszawa

Program SAFE pozwalający na dobrojenie polskiej armii budzi sprzeciw w PiS. Nie wiadomo, co zrobi prezydent. Rząd uspokaja – nawet w przypadku weta program wejdzie w życie

– W sobotę w południe przed Pałacem Prezydenckim odbył się protest przeciwników wdrożenia programu SAFE. Manifestacja została zorganizowana przez Kluby „Gazety Polskiej” oraz Ruch Obrony Granic. Protestujący apelowali do Karola Nawrockiego o zawetowanie ustawy wdrażającej unijny program. Obecni na manifestacji demonstrowali banery o hasłach m.in. „Nie dla SAFE. Tak dla Polski”.

Protest skomentował wicepremier, szef MON Radosław Sikorski. „Zamach smoleński, reaktywacja. Ciekawe, ilu tam agentów, a ilu frajerów” – napisał Sikorski na portalu X.

Ale program nie podoba się też partiom opozycyjnym. Według nich program SAFE może m.in. zostać w przyszłości wykorzystany jako element politycznego nacisku na Polskę. Przeciwno ustawie wdrażającej głosowali posłowie PiS i Konfederacji.

Jarosław Kaczyński kilka dni temu powiedział, że prezydent powinien zawetować ustawę wdrażającą SAFE. Według polityka program ma „potężne aspekty polityczne”, a jego celem



FOT. PAMEŁ SUPERNAK

Rząd zapewnia, że 80 proc. środków z programu SAFE będzie ulokowane w polskim przemyśle zbrojeniowym

jest zjednoczenie Europy „pod niemieckim przywództwem”. Podczas sobotniej konwencji partii szef klubu PiS Mariusz Błaszczak powiedział, że „nie wolno pozwolić na to, żeby Polska weszła do programu SAFE” oraz że ten mechanizm będzie trzymać państwa „na łańcuchu”.

– Blokowanie programu SAFE przez polityków PiS jest działaniem antypolskim – powiedział rzecznik rządu Adam Szłapka. Uważa on, że miliardy euro z programu SAFE na rozwój polskiego potencjału zbrojeniowego to gigantyczna szansa dla polskiego bezpieczeństwa i gospodarki.

Jego zdaniem słowa Błaszczaka to „oczywista bzdura i kłamstwo”. – Pan Błaszczak celowo dezinformuje. Program SAFE cały czas pozwala Polsce kupować u naszych sojuszników – na przykład w Stanach – sprzęty, które trudno jest wyprodukować w państwach europejskich. Ale najważniejsze jest to, że ten program to są olbrzymie środki: 43,5 miliarda euro na rozwój polskiego potencjału zbrojeniowego, na rozwój polskiego przemysłu obronnego. To jest gigantyczna szansa dla naszego bezpieczeństwa, dla naszej gospodarki, dla naszego przemysłu obronnego – ocenił.

Z kolei wicepremier i minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski uważa, że opozycja szuka dziury w całym. – Program SAFE narodowi się należy; Polska będzie jego największym beneficjentem; jestem zszokowany, że dzisiejsza opozycja szuka dziury w całym – powiedział minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski w wywiadzie dla „Newsweeka”. Dodał, że Amerykanie popierają SAFE, więc domniemanie, iż weto „spodoba się amerykańskiemu sponsorom”, ponieważ SAFE ma preferencję europejską, jest nieprawdziwe, bo Amerykanie też popierają SAFE.

Z kolei minister finansów Andrzej Domański przypomina, że program SAFE to obecnie najtańsze i najbardziej efektywne źródło finansowania modernizacji polskiej armii. Według szefa resortu to rozwiązanie może przynieść polskim podatnikom od 36 do nawet 60 mld zł oszczędności w porównaniu do alternatywnych metod finansowania. Pytany o kwestię zaciągania zobowiązań w euro i związane z tym ryzyko kursowe, minister przypominał, że poprzednie rządy również finansowały zakupy uzbrojenia (m.in. z USA czy Korei Południowej) w walutach obcych.

W ramach unijnego instrumentu polski rząd będzie mógł skorzystać z ok. 43,7 mld euro w postaci korzystnie oprocentowanych pożyczek. Według deklaracji rządu ponad 80 proc. pieniędzy ma zostać wydane w polskim przemyśle zbrojeniowym. PAP

Marszałek Sejmu skierował prezydencki projekt dot. sądownictwa do zaopiniowania przez Komisję Wenecką

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Marszałek Sejmu Włodzisław Czarzasty poinformował w piątek o decyzji o skierowaniu prezydenckiego projektu ustawy dotyczącego sądownictwa do zaopiniowania przez Komisję Wenecką.

Prezydent Karol Nawrocki zawetował w czwartek nowelizację ustawy o Krajowej Radzie Sądow-

nictwa, przekładając jednocześnie własny projekt ustawy, którego celem ma być m.in. „skuteczne przeciwdziałanie bezprawnym próbom podważania nominacji sędziowskich udzielonych na wnioski KRS z uwagi na niezgodną z przepisami konstytucji i orzecznictwa TK praktykę orzeczniczą”.

Marszałek Sejmu powiedział na konferencji, że prezydencki projekt w „opinii naszych prawników narusza niezawisłość sędziowską i podział władzy”. Do-

dał, że projekt ten m.in. przewidywał „kary więzienia do 10 lat za odmowę sędziów do udziału w składzie sędziowskim”.

– Podjąłem decyzję o szerokoich konsultacjach tej ustawy i przekazaniu jej do opinii Komisji Weneckiej – poinformował Czarzasty. Dodał, że z możliwości zasięgnięcia opinii Komisji Weneckiej polski parlament skorzystał dotąd dwukrotnie – poprzez Senat. – Jeżeli chodzi o Sejm, będzie to pierwszy raz. Pytany, czy planowane jest w związku z tym wysłu-

chanie publiczne, odparł, że „wszystko przyjdzie z czasem”.

W związku z wetem prezydenta do nowelizacji ustawy o KRS i – jak mówił – brakiem ustawy, która „naprawiłaby wymiar sprawiedliwości”, marszałek Sejmu przypominał, że był zmuszony rozpocząć procedurę wyboru kandydatów na sędziów członków KRS według obecnej – uchwalonej za rządów PiS – ustawy. – Pomimo że to jest zła ustawa, będzie przestrzegana – podkreślił. PAP

0011483000

Koledze

Łukaszowi Lebiockiemu

wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd, Dyrekcja i Pracownicy
MULTIVAC Sp. z o.o.

0011481395

Szanownej Pani Profesor

Teresie Panas
oraz Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci ukochanej Mamy

ŚP

Celiny Kamińskiej,

która odeszła w wieku 101 lat.

Składają Rektor i Społeczność Akademicka
Uczelni Biznesu i Nauk Stosowanych „Varsovia”

PowerConnect 2026

– o przyszłości i transformacji branży energetycznej w praktyce

PowerConnect 2026 to II edycja największych w północnej Polsce targów i konferencji, poświęconych tematyce energetycznej oraz branżom pokrewnym wspierającym sektor energetyczny. Wydarzenie dedykowane wszystkim, którzy chcą nie tylko rozmawiać o przyszłości energetyki, ale zobaczyć ją w działaniu.

Ponad 7 000 gości branżowych. 13 tys. metrów kwadratowych powierzchni wystawienniczej. To liczby wiele mówiące o II edycji targów. W nowoczesnej przestrzeni AMBEREXPO wystawcy zaprezentują swoje innowacje i pokażą je na żywo w akcji, a inwestorzy opowiedzą o potrzebach związanych z planowanymi zamówieniami. PowerConnect realizowane są jednak w szerszej formule niż tradycyjne targi. Przewidziane w programie wydarzenia łączą biznes, edukację, naukę, inwestorów, podwykonawców, technologie i praktykę. Szeroka perspektywa, z jaką na branżę energetyczną spojrzysz PowerConnect, ma być narzędziem umożliwiającym lokalnym firmom, pracownikom, instytucjom naukowym, jak największe wykorzystanie potencjału drzemiącego w transformacji energetycznej.

Siła Polskich Dostawców – spotkania największych polskich spółek energetycznych z podwykonawcami
PowerConnect 2026 stanie się jednym z najważniejszych miejsc spotkań inwestorów energetycznych z dostawcami i podwykonawcami. Siła Polskich Dostawców to wydarzenie zaprojektowane, aby rozwiązywać problemy w łańcuchu dostaw sektora energetycznego, łącząc inwestorów z wykwalifikowanymi dostawcami. Przedstawiciele inwestorów i generalnych wykonawców w przystępny sposób prezentują nadchodzące projekty, wymagania oraz przebieg procesów w różnorodnych formułach zrealizują m.in.: Energa-Operator, PGE Baltica, Polskie Sieci Elektroenergetyczne (PSE), Polska Spółka Gazownictwa (PSG), GP Baltic, GPEC. To wyda-



żenia, podczas których zespoły zakupowe i projektowe największych spółek spotykają się bezpośrednio z firmami wykonawczymi, podwykonawcami.

Ciepłownictwo w centrum transformacji – debata parlamentarna i rynek dostawców

Jednym z kluczowych wątków PowerConnect będzie przyszłość polskiego ciepłownictwa systemowego. W programie znalazły się również panele:

- „Strategiczne partnerstwa międzysektorowe w transformacji energetycznej na przykładzie Gdańska”
- „Inwestycje w lokalną energię i ciepłownictwo – odzysk energii z odpadów”
- „Przyszłość ciepłowni: hybrydowe układy gazu, biometan, OZE i zarządzanie danymi”

Uzupełnieniem części merytorycznej będzie Suppliers Day GPEC oraz planowany Suppliers Day Orlen Termika, co tworzy bezpośrednie połączenie między debatą regulacyjną a realnymi projektami inwestycyjnymi. Wydarzeniu towarzyszyć będzie wspólne posiedzenie Podkomisji ds. Transformacji Energetycznej oraz Parlamentarnego Zespołu ds. Ciepłownictwa, które odbędzie się 19 marca.

PowerConnect w Gdańsku, największe w północnej Polsce targi i konferencje poświęcone tematyce energetycznej i branżom wspierającym energię, odbędą się 18-20 marca w AMBEREXPO. Więcej informacji dla gości i potencjalnych wystawców znajduje się na stronie powerconnect.pl.

Offshore na Bałtyku – inwestycje, local content i międzynarodowe partnerstwa

Morska energetyka wiatrowa będzie jednym z filarów PowerConnect. Zaplanowane wydarzenia skierowane do firm zaangażowanych w rozwój projektów na Bałtyku i takich, które chciałyby w nich uczestniczyć. W ramach ścieżki tematycznej offshore odbędą się: Suppliers Day PGE Baltica, Suppliers Day GP Baltic. Powstanie także Wyspa Offshore. To zupełnie nowa strefa przygotowana z myślą o firmach i specjalistach działających w obszarze mor-

skiej energetyki wiatrowej. Strefa powstaje we współpracy z Polską Izbą Morskiej Energetyki Wiatrowej i będzie miejscem prezentacji firm zrzeszonych w Izbie oraz podmiotów aktywnie uczestniczących w rozwoju sektora offshore w Polsce.

- Chcemy, aby Wyspa Offshore była przestrzenią otwartą i dostępną – taką, w której uczestnicy wydarzenia mogą swobodnie podejść do wystawców, zobaczyć ich rozwiązania z bliska i porozmawiać o realnych wyzwaniach, technologiach oraz kierunkach rozwoju rynku morskiej energetyki wiatrowej – zachęcają organizatorzy.

- Wyspa Offshore ma być miejscem, w którym energię sektora offshore będzie można naprawdę poczuć – poznając firmy, ludzi i technologie, które już dziś współtworzą rynek morskiej energetyki wiatrowej w Polsce. PowerConnect i Wyspa Offshore będą także okazją do poznania oferty firm prezentujących się w ramach misji gospodarczych z Wielkiej Brytanii (Ambasada UK, Scottish Enterprise) oraz Norwegii (Norwegian Offshore Wind).

Mistrzostwa Polski Energetyków – odpowiedź branży na deficyt kompetencji
Integralną częścią PowerConnect będą Mistrzostwa Polski Energetyków, których



współorganizatorem jest Energa-Operator. Mistrzostwa stanowią praktyczny element promocji zawodów technicznych i inżynierskich – kluczowych dla realizacji inwestycji w offshore, sieci przesyłowe, magazyny energii i ciepłownictwo. Walka zapowiada się emocjonująco. Przewidziane konkurencje kompleksowo zweryfikują zespoły, zarówno pod kątem wiedzy technicznej, umiejętności zawodowych i znajomości procedur bezpieczeństwa, jak i sprawności fizycznej oraz zdolności do szybkiego myślenia pod

presją. Mistrzostwa odbędą się na specjalnie przygotowanej arenie, z profesjonalnymi stanowiskami i dedykowanym torem przeszkód. Rywalizacji 3- i 4-osobowych drużyn przyglądać się będzie publiczność, a konkurencje oceni profesjonalne jury. Mistrzostwa realizowane w dwóch kategoriach: Mistrzowie Sieci i Mistrzowie Instalacji. W kategorii Mistrzowie Sieci zmierzą się zespoły z 5 drużyn OSD (Energa-Operator, Tauron Dystrybucja, PGE Energetyka Kolejowa Operator, Stoen, PGE Dystrybucja).

Zamach terrorystyczny we Lwowie. Policjantka nie żyje, 25 osób rannych

Grzegorz Kuczyński
Ukraina

Zatrzymano domniemaną sprawczynię zamachu terrorystycznego w centrum Lwowa, w którym w niedzielę zginęła policjantka, a 25 osób zostało rannych.

„Policja wspólnie ze Służbą Bezpieczeństwa Ukrainy zatrzymała domniemaną sprawczynię zamachu na lwowskich funkcjonariuszy. Trwają dalsze działania operacyjne i czynności śledcze. Ustalamy inne osoby zaangażowane w popełnienie tego przestępstwa” – poinformowała Lwowska Prokuratura Regionalna w kanale Telegram.

Jak donoszą ukraińskie media, tej nocy we Lwowie słychać było co najmniej dwie potężne

eksplozje. Śledztwo prowadzone jest w sprawie „aktu terrorystycznego, który spowodował poważne konsekwencje”.

„Według informacji operacyjnej na numer 102 wpłynęło zgłoszenie o włamaniu do sklepu przy ul. Daniliszyna 20 we Lwowie. Po przybyciu na miejsce zdarzenia policyjnego patrolu doszło do wybuchu. Po przybyciu drugiej załogi nastąpiła kolejna eksplozja. Wstępnie ustalono, że zginęła 23-letnia policjantka” – czytamy w komunikacie prokuratury, cytowanym przez portal „Interfax Ukraina”.

Szef MSW Ukrainy podał, że w zamachu rannych zostało 25 osób. Obecnie w placówkach medycznych przebywa 11 poszkodowanych, z czego sześć osób funkcjonariuszy jest w stanie ciężkim. PAP



Do dwóch eksplozji doszło, gdy wezwano policję do włamania do sklepu blisko centrum Lwowa

Prezydent USA wyśle okręt szpitalny do Grenlandii

Oprac. Anna Nagel
USA

Prezydent USA Donald Trump zapowiedział, że wyśle okręt szpitalny do Grenlandii, by „zaopiekować się wieloma chorymi” na wyspie. Nie jest jasne, co jest powodem tej decyzji.

„Współpracując z fantastycznym gubernatorem Luizjany, Jeffem Landrym, wysłamy wspaniały statek szpitalny na Grenlandię, aby zaopiekować się wieloma chorymi, którzy nie otrzymują tam opieki. Jest w drodze!!!” – napisał Trump we wpisie na platformie Truth Social. Prezydent nie rozwinął wypowiedzi ani nie wyjaśnił, co miało być powodem wysłania okrętu. Landry obok funkcji gubernatora Luizjany pełni też funkcję specjalnego wysłannika USA ds. Grenlandii.

Nie ma też dotąd informacji o żadnym kryzysie publicznego systemu opieki zdrowotnej na Grenlandii. Jak podała agencja Reutersa, w sobotę duńskie siły ewakuowały członka załogi amerykańskiego okrętu podwodnego u wybrzeża Grenlandii. Mężczyzna został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w stolicy Grenlandii, Nuuk.

Prezydent Trump nie określił, jaki okręt zostanie wysłany na wyspę, lecz dołączył do wpisu obraz przedstawiający jeden z dwóch okrętów szpitalnych sił zbrojnych USA. Jednym z nich jest USNS Mercy, który przechodzi obecnie roczny remont w porcie Mobile w Alabamie. W tym samym miejscu zacumowany jest też drugi z okrętów, USNS Comfort. Mogą one posiadać po tysiąc łóżek szpitalnych. PAP

Trump chce podnieść stawkę celną z 10 do 15 procent

Oprac. Anna Nagel
USA

Prezydent USA zapowiedział, że podniesie z 10 do 15 proc. stawkę celną na towary importowane, po tym jak Sąd Najwyższy USA unieważnił większość taryf nałożonych przez Trumpa w 2025 roku.

Amerykański Sąd Najwyższy zadał w piątek poważny cios w centralny punkt polityki zagranicznej i gospodarczej Trumpa, unieważniając cła nałożone na podstawie ustawy IEEPA (International Emergency Economic Powers Act). Obalone zostały najbardziej kontrowersyjne podatki importowe, w tym 10-proc. cło minimalne na towary niemal ze wszystkich państw, 15-proc. cła na towary z UE, a także karne cła nakładane na Chiny, Kanadę, Meksyk czy Brazylię.

Prezydent USA skrytykował decyzję sądu i jeszcze tego samego dnia podpisał rozporządzenie w sprawie 10-proc. cła na towary ze wszystkich państw, nałożone na podstawie innych przepisów.

W sobotę prezydent USA zamieścił wpis na swojej platformie Truth Social, anonsujący podwyższenie taryfy celnej do 15 proc. Określił też ramy czasowe wprowadzenia podwyższonej taryfy celnej na najbliższe kilka miesięcy.

Po piątkowej decyzji Sądu Najwyższego o unieważnieniu cła nałożonych przez prezydenta



Prezydent USA Donald Trump na konferencji prasowej skrytykował decyzję Sądu Najwyższego, który unieważnił większość jego cła

USA Donalda Trumpa amerykańskie firmy domagają się zwrotu kosztów cła o łącznej wysokości ponad 130 mld dolarów – poinformował w sobotę brytyjski dziennik „Financial Times”.

Jak poinformował brytyjski dziennik, grupy biznesowe, reprezentujące duże i małe przedsiębiorstwa w USA, wezwały do szybkiego przeprowadzenia procesu zwrotu kosztów, choć przedstawiciele administracji w Waszyngtonie i analitycy przestrzegają, że może to zająć nawet lata.

W rozmowie z niemiecką stacją ARD kanclerz Niemiec Frie-

drich Merz powiedział, że konieczne są rozmowy z Waszyngtonem, zanim niemieckie firmy będą mogły odzyskać miliardy dolarów, i zapowiedział, że kraje Unii Europejskiej będą ściśle koordynować swoje działania przed zbliżającą się jego wizytą w USA.

Bruksela ma narzędzia, by odpowiedzieć Stanom Zjednoczonym na cła ogłoszone w piątek przez prezydenta Donalda Trumpa

– Będziemy mieli bardzo jasne stanowisko europejskie w tej sprawie, ponieważ polityka taryfowa jest sprawą Unii Europejskiej, a nie poszczególnych państw członkowskich, i udam się do Waszyngtonu ze skoordynowanym stanowiskiem europejskim – podkreślił Merz.

– Bruksela ma narzędzia, by odpowiedzieć Stanom Zjednoczonym na cła ogłoszone w piątek przez prezydenta Donalda Trumpa – powiedział w sobotę francuski minister handlu Nicolas Forissier dziennikowi „Financial Times”. PAP

Nowe protesty w Iranie. Studenci przeciwko rządowi. Skandowali: „Śmierć dyktatorowi!”

Grzegorz Kuczyński
Iran

Studenci irańskich uniwersytetów zorganizowali protesty antyrządowe. To pierwsze demonstracje na taką skalę od czasu masowych manifestacji w styczniu, brutalnie stłumionych przez władze.

Protest rozpoczął się w sobotę przed Uniwersytetem Technologicznym Sharif w Teheranie. Nagrania pokazują setki protestujących maszerujących po kampusie. Tłumy skandowały: „Śmierć dyktatorowi!”, nawiązując do najwyższego duchowo-politycznego przywódcy Alego Chameneiego.

Potem studenci starli się z funkcjonariuszami Basij, ochotniczej formacji paramilitarnej, która odegrała znaczącą rolę w stłumieniu poprzednich protestów politycznych. Na filmach



Demonstracje odbyły się na terenie kilku uczelni

opublikowanych przez studentką agencję informacyjną Khabar-e Daneshjoo i inne źródła słychać okrzyki studentów: „Wstyd, wstyd!”.

Pojawiły się również zdjęcia przedstawiające pokojowy protest okupacyjny na Uniwersyte-

cie Szahid Beheshti w Teheranie. Fars, półoficjalna agencja informacyjna, poinformowała, że „podobne zgromadzenie odbyło się na Uniwersytecie Teherańskim, w którym wzięło udział wielu studentów”.

BBC zweryfikowało także nagranie z Uniwersytetu Technologicznego im. Amira Kabira, na którym widać tłum skandujący antyrządowe hasła. W położonym na północnym wschodzie Meszhedzie, drugim co do wielkości mieście Iranu, miejscowi studenci skandowali: „Wolność” i „Studenci, krzyczcie, krzyczcie o swoje prawa!”.

Demonstracje zbiegły się w czasie z setkami uroczystości, które odbyły się w tym tygodniu w całym kraju, upamiętniających 40. dzień po śmierci ofiary poważnych starć z siłami bezpieczeństwa w styczniu. Protesty, które wybuchły w końcu grudnia

ub.r., zaczęły się od skarg natury ekonomicznej. Błyskawicznie rozprzestrzeniły się na cały kraj i nabrały charakteru politycznego. Były to największe manifestacje od rewolucji islamskiej z 1979 roku.

Do nowych protestów dochodzi w czasie, gdy USA intensywnie zwiększają obecność wojskową w regionie, zaś prezydent Donald Trump powiedział, że rozważa ograniczony atak militarny na Iran. Administracja Trumpa wywiera presję na Iran, aby zgodził się ograniczyć swój program jądrowy. Waszyngton wraz z Izraelem oskarżają Teheran o zamiar budowy broni atomowej. W przemówieniu transmitowanym na żywo przez telewizję państwową prezydent Iranu Masud Pezeszkian powiedział, że jego kraj nie ulegnie presji światowych mocarstw. PAP

Na kłopoty Mateusz z Oklahomy

Chrystian Ufa

W Polsce stacjonuje około 7,5 tysiąca amerykańskich żołnierzy. W samym Poznaniu jest ich około 500 (dane z lipca 2025). W Camp Kościuszko współpracują oni z polskimi żołnierzami. O to, by współpraca przebiegała bezproblemowo, troszczy się sgt. Matt Liao.

Sgt. Matt Liao, a dla Polaków po prostu Mateusz urodził się w Oklahomie. Jego rodzice, gdy nie było go jeszcze na świecie, wyemigrowali z Tajwanu do Stanów Zjednoczonych. Tu Mateusz dorastał oraz postanowił wstąpić do armii, którą po pewnym czasie opuścił i pracował m.in. jako inżynier, by znów powrócić do wojska jako medyk.

- Myślę, że moje ADHD ma z tym coś wspólnego. Nie chcę popadać w stereotypy, ale jako dziecko, byłem naprawdę dobry z matematyki - mówi Matt, nawiązując do swoich azjatyckich korzeni. - W liceum uczęszczałem na zajęcia przygotowujące do studiów inżynierskich i wiedziałem, że chcę robić coś w tym kierunku. Pracowałem jako mechanik na pół etatu, kiedy byłem w liceum i to właśnie wtedy zrodził się ten pomysł. Jednak kiedy wstąpiłem do wojska, byłem młody i głupi. Pomyślałem sobie: „Oni mogą zapłacić za szkołę”. Mój rekruter zapytał mnie: „Co chcesz robić?”. Odpowiedziałem: „Chcę walczyć i strzelać do złooczyńców”. Byłem bardzo uparty. Bardzo lubiłem robić wszystko, o czym ludzie mówili mi, że nie mogę.

I tak zaczęła się przygoda Mateusza z wojskiem, która ostatecznie przez służbę w Kuwejcie i Iraku doprowadziła go do Polski, a dokładniej do Powidza, czyli jednej z 12 baz wojsk USA w naszym kraju.

Baza ta, jak informuje amerykańskie wojsko, „pełni funkcję strategicznego centrum logistycznego i lotniczego w środkowo-zachodniej Polsce. Znajduje się w niej miejsce pracy Army Prepositioned Stocks2 (APS-2), najnowsza i najbardziej zaawansowana baza APS w armii amerykańskiej - wspierająca szybkie rozmieszczenie sprzętu dla zespołu bojowego brygady pancernej”.

Miłość i ślub przez internet

- Dlaczego wybrałeś Polskę i to, aby przyjechać do Powidza? - pytam Mateusza, gdy siedzimy w biurze na piętrze w Camp Kościuszko, czyli miejscu jego służby. Na tym terenie



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Matt Liao jest człowiekiem od rozwiązywania problemów: od drobnych po poważne

ponad sto lat temu były pruskie koszary.

- Och, wybrałem ponieważ musiałem - odpowiada żołnierz.

- Musiałeś? - dopytuje.

- Musiałem, a potem po prostu się zakochałem.

Mateusz opowiada o Polce, którą poznał przez internet, a która obecnie jest jego żoną.

- Pracowałem w Powidzu jako medyk. Wówczas na Tinderze poznałem moją żonę. Chciałem po prostu porozmawiać z ludźmi i nawiązać nowe znajomości, a potem wszystko potoczyło się samo i nawiązaliśmy kontakt. Bardzo ją kocham. Pomyślałem, że nadzedł czas, aby się ożenić, bo jestem coraz starszy. Pobraliśmy się online, a potem zorganizowaliśmy ceremonię tutaj, w Poznaniu - opowiada sierżant.

Dziś mieszkają razem w stolicy Wielkopolski, gdzie ostatecznie przeniósł się Mateusz. Mężczyzna stara uczyć się języka polskiego. Jak sam mówi, chce wywoływać wśród ludzi zdziwienie.

Żołnierza przedstawiono mi jako „burmistrza”. Mateusz z grzeczności zaprzecza, mówiąc, że jego rolą jest dbanie o jakość życia żołnierzy i rozwiązywanie bądź niedopuszczanie do powstania problemów.

- Jeśli pojawia się jakiś problem lub coś, co wpływa na ja-

kość życia żołnierzy, muszę się tym zająć - tłumaczy Mateusz.

Mateusz znajdzie sposób

- Z jakimi problemami zgłaszają się do ciebie żołnierze? - dopytuje.

- Często chodzi o miejsca noclegowe, sale szkoleniowe, miejsce do treningu itp. Może to być konflikt terminów w przypadku określonej rezerwacji. Czasem może chodzić o miejsce pobytu danej osoby lub przyczynę takiej, a nie innej sytuacji. Muszę niejako po prostu znajdować odpowiedź. W poniedziałki i piątki regularnie spotykamy się z ludźmi, aby upewnić się co do planów na najbliższy czas. Dysponujemy przestrzenią i możliwościami, dzięki którym mogą oni przeprowadzić wszelkie potrzebne szkolenia - odpowiada Matt.

Nagle do biurka sierżanta podchodzi żołnierz, ewidentnie z Polski niezbyt umiejący wysłowić się po angielsku. Problem, z którym przyszedł, może wydawać się banalny: nie wiedział, jak zgasić światła Hall of Honor, czyli małym wojskowym muzeum z salą do oficjalnych spotkań.

Niby drobiazg, ale Mateusz musi rozwiązać i taki kłopot. Uduje się znaleźć wyłącznik i zgasić światła w pomieszczeniu. Później wybieramy się

na typowy dla Mateusza obchód, podczas którego sprawdza, czy wszystko działa „jak w amerykańskim zegarku”.

- Staram się przychodzić do bazy około 6.30, żeby pójść na siłownię, jednak pracę zaczynam około 7 lub 7.30, a kończę między 16 a 16.30. Często jednak dostaję telefony lub SMS-y już w domu. Zdarzały się sytuacje awaryjne, na przykład, gdy 40 osób znalazło się w trudnej sytuacji - mówi żołnierz.

- Próbujeś połączyć stronę polską i amerykańską, aby mogły współpracować? - rzucam.

- Zasadniczo tak. To dobry powód. Ułatwiam to. Dbam o to, aby wszyscy wiedzieli, co się dzieje - dodaje Matt, którego rolę można sprowadzić do słów: „Masz problem? Udaj się do Mateusza”.

Dzień z życia amerykańskiego żołnierza

Teraz udajemy się jednak na siłownię, czyli miejsca, za którym sierżant przepada. Został on wybrany z całego garnizonu, by reprezentować go w konkursie międzywojskowym.

Sam skromnie śmieje się, mówiąc, że chyba nie mieli nikogo lepszego do wyboru, między słowami można wyczytać, że chodzi o jego niski wzrost, do którego, jak do większości

rzeczy, Mateusz podchodzi z ogromnym dystansem.

- Moim celem na zawodach jest pokonanie w rywalizacji kobiety-żołnierza - rzuca z uśmiechem Mateusz, nabierając coraz to większy ciężar na swoją osobistą sztangę.

Po prostu jako jedyny z żołnierzy przemierza Camp Kościuszko ze sztangą na plecach. Mimo chłodu na dworze robi to w samej koszulce i krótkich spodenkach. Jak sam mówi, lubi walczyć z przeciwnościami losu. Mimo wzrostu za młodu zdecydował się dołączyć do drużyny futbolu amerykańskiego - gdzie ostatecznie grał ławę - a gdy nie chodził na siłownię i nie miał stojaka do przysiadów, wówczas zrobił własny drążek do z kamieni, wody i dużej rury PCV.

Cechuje się tym, że jest zawzięty i uparty. Uczy się polskiego, jednak przychodzi mu to z trudem. Słuchać, wysłuchać, posłuchać w języku polskim jest o wiele bardziej skomplikowane niż ich odpowiednik, czyli słowo listen w angielskim.

- Dlaczego zdecydowałeś się zostać w Polsce? - podpytuje.

- Przede wszystkim zostałem dla mojej żony. A potem pomyślałem: „O, nie jest tu źle. Trochę przypomina mi to Oklahomę, ale jest bardziej rozległe”. Nadal jednak czuję się niezręcznie, gdy ktoś mnie wita,

a ja tej osoby nie znam, a tutaj jest to normalne - opowiada Mateusz. - Uważam, że polska kultura jest bardzo przyjazna, gdy już znajdzie się swoją grupę. Jesteście bardzo szczerzy. Relacje międzyludzkie mają tu większe znaczenie niż w Stanach Zjednoczonych. Lubimy mówić „nasi przyjaciele”. Wy macie tego trzy różne wersje: współpracowników, kolegów i bliskich przyjaciół. My natomiast mówimy „przyjaciele” o wszystkich. Ale na podstawie tonu głosu można się zorientować, który z nich jest prawdziwy. Większa autentyczność jest w tym, co kocham w Polsce.

Ostatnio w polskich mediach głośno było, o tym, że amerykańscy żołnierze mają przeżywać szok cenowy, przybывая do Polski.

Tak wynikało z artykułu opublikowanego przez „Stars and Stripes”, czyli portal należący do wojska Armii USA.

- Różnica polega na tym, że nie jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że w Polsce trzeba z góry zapłacić depozyt o wartości czynszu za cały miesiąc. To zupełnie nowa kultura. Często żołnierze borykający się z trudnościami to szeregowi żołnierze niższych stopni, którzy nadal muszą płacić czynsz w Stanach Zjednoczonych, zanim się wyprowadzą. Kiedy więc przyjeżdżają tutaj, nie zdają sobie sprawy, że będą musieli zapłacić kaucję z góry. „O, nie mam w tej chwili tych pieniędzy” - mówią. Wiele zależy więc od rozpowszechniania wśród nich informacji. To nie ich wina, ale powiedziałbym, że jest to dla żołnierzy dość trudne - uważa sgt. Matt Liao.

Sierżant wyznaje jednak, że stara się o zieloną kartę dla swojej żony. Zostanie w Polsce do czasu jej otrzymania. Mateusz planuje bowiem powrót do Stanów Zjednoczonych z żoną i karierę medyczną.

Żołnierz i cywil to nie to samo

Jakie są największe różnice między życiem żołnierza a cywila?

- Armia ma swoje zasady i przepisy. Dlatego musimy stać w określony sposób lub salutować w określony sposób. Wszystko, co robisz, ma swój cel. Ważne jest, żeby wiedzieć, kiedy zdjąć czapkę lub wrócić do domu. To prawie tak, jakbyś zmieniał osobowość. Umiejętność poruszania się i wiedza, kiedy zachowywać się w określony sposób, to prawdopodobnie najtrudniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek widziałem - podsumowuje sgt. Matt Liao.

Krzysztof Potaczała

„Służba leśna województwa rzeszowskiego przystępuje do akcji tępienia wilków przez zastosowanie metody prof. Zajcewa z ZSRR. Metoda ta, polegająca na truciu (...) luminalem, czyli środkiem nasennym (który w większych dawkach jest silną trucizną) - zastosowana będzie w Polsce po raz pierwszy” - informowały w marcu 1958 roku „Nowiny Rzeszowskie”.

Padłe krowy i konie wyciągano pod ambony, a następnie faszerowano trucizną. Egzekutorzy mieli dobijać podtrute wilki, ale też pilnować, by do padliny nie dobrały się inne gatunki. Tak naprawdę, żeby dorosły wilk padł po zjedzeniu toksycznego truchła, musiał przyjąć pokąsną dawkę luminału, lecz nawet wtedy skutek nie był pewny. Zwykle zwierzęta te wymiotowały i po jakimś czasie wracały do równowagi. Inne chodziły półprzytomne i stały się łatwym celem dla myśliwych, a pewna ich liczba nie

mogła o własnych siłach ruszyć się spod nęciska. Wilki wciąż żyły, ale cierpiały. Ich czas był policzony. W końcu same zasypiały na wieki wieków bądź też ginęły od kuli łowcy, który sprawdzał rewir lub kończył dyżur w czatowni.

Oficjalnie minister leśnictwa i przemysłu drzewnego Jan Dąb-Kocioł zgodę na trucie wilków wydał 6 czerwca 1960 roku, ale zapowiedzi takiej metody walki z drapieżnikami pojawiały się w mediach dwa lata wcześniej. Już wtedy wiadano, że samo odstrzeliwa-

nie, chwytanie w sidła i wybieganie szczeniąt z gniazd to za mało, by poradzić sobie z watahami. Nie tylko w Bieszczadach i Beskidzie Niskim - podobny problem dotyczył całego pasa wschodniego wzdłuż granicy z ZSRR, od Pogorza Przemyskiego aż po Suwalszczyznę, a ponadto Roztocza, Warmii i Mazur oraz kilku rejonów na zachód od Wisły. Myśliwi nie radzili sobie z nałożonym na nich obowiązkiem likwidowania wilków, bo nie zawsze skutecznie je lokalizowali. Zimą głęboki śnieg niekiedy

wręcz uniemożliwiał długie marsze po lesie. Chłopi i robotnicy, zachęceni opłatą do naganki, brnęli metr po metrze w zaspach po uda, ale w końcu tracili ochotę na tak wyczerpujący wysiłek.

Samolotem na drapieżnika

Żeby poprawić niezadowalające wyniki, wilki ponownie - tak jak w drugiej połowie lat pięćdziesiątych na Lubelszczyźnie - tropiono z samolotów. Na prośbę Ludwika Siedleckiego, naczelnego komisa-

rza do walki z wilkami, kurkużniki z aeroklubów rzeszowskiego i krośnieńskiego fruwały nad podkarpackimi lasami. Obok pilota siedział obserwator, który po dostrzeżeniu tropów szarych drapieżców bądź samych wilków informował o tym myśliwych na ziemi przez krótkofalówkę. Ci natychmiast obstawiali dany obszar i zaczynało się wielkie strzelanie. Jeśli akcja była udana, do przestrzeni publicznej trafiał przekaz o „zlikwidowaniu szkodników”. Termin „szkodnik” był używany w od-

niesieniu do gatunku *Canis lupus nader* często, podobnie jak określenia: „zabójca”, „morderca”, „rabuś”, „złodziej”, „bandyta”. I tak dalej.

- A kim lepszym można nazwać tego gada? - pyta niejako sam siebie stary myśliwy, który przez lata naoglądał się wilczych ofiar i za każdym razem brał odwet. Nie dla pieniędzy, zapewnia, lecz z obowiązku i przekonania. - Każdy, komu zależało na równowadze w lesie - dopowiada - powinien odzładować choć jedną kulę na wilka. Jeśli nie był w związku łowieckim i nie miał broni, to mógł wysledzić wilczą norę i założyć w jej pobliżu potrzask. Żeby jakiś wilk weń wpadł, zawył z bólu i żeby już nie mógł się uwolnić.

Pomysłów na zabijanie nie brakowało.

„Rejon Lasów Państwowych w Sanoku posiada wilczyce. Myśliwi sanoccy (...) wywożą w klatce waderę, której wycie zwabia stada wilków. Znajdujący się na czatach w pobliżu mają wtedy ułatwione polowanie. W ten sposób zastrzelono ostatnio trzy sztuki” - podawały w lutym 1958 r. wspomniane „Nowiny Rzeszowskie”.

Wypłacano wtedy - tak jak i później - nagrody finansowe już nie tylko za odstrzelenie wilka (tysiąc złotych, z czasem dwa i trzy tysiące) lub wybranie młodych z gniazda, lecz nawet za zlokalizowanie wilczych tropów. By otrzymać pięćset złotych, nie trzeba było zabijać, wystarczyło pośrednio przyczynić się do rychłego uszczuplenia wilczej populacji. Niektórzy niemal zawodowo zajmowali się odnajdywaniem tropów. Zwłaszcza ci, którzy znali las i jego tajemnice. W każdej części Polski, w której żyły wilki, nie brakowało drwali, wozaków, zbieraczy runa i poroży. Szybko nauczyli się oni odczytywać ślady zwierząt, szczególnie drapieżnych. Gdy tylko natrafiali na odbite w śniegu lub błocie wilcze łapy, natychmiast informowali o nich najbliższe leśnictwo. Potem wszystko toczyło się wedle znanego schematu: myśliwi otaczali konkretny obszar, grodzili go liną z czerwonymi szmatkami, a potem płoszyli drapieżniki i urządzali kanonadę. Wilki biegały jak opętane między krzakami i drzewami, pragnęły wydostać się z pułapki, ale gdy tylko doskakiwały do ogrodzenia, w żaden sposób nie mogły go przeskoczyć. Strach przed pokonaniem tej bariery - niewysokiej, bo ledwie trzydziestocentymetrowej - był silniejszy.

Ale czasami któryś z dorosłych wilków zdobywał się na heroizm. Kiedy nadzwyczajnym wysiłkiem własnej psychy forsował nieprzekraczalną dotąd granicę, pozostałe szły za nim jak w dym. I wtedy to one wychodziły zwycięsko



Myśliwy i martwy wilk. Za zabicie szarego drapieżnika państwo wypłacało nagrody (nie tylko myśliwym) w wysokości tysiąca, dwóch, a z czasem nawet trzech tysięcy złotych

FOT. ZBIORY PRYWATNE KRZYSZTOFA POTACZAŁY



FOT. ZBIORY PRYWATNE KRZYSZTOFA POTACZAKA

Narada łowców przed polowaniem. Okolice Ustrzyk Dolnych, lata 60. XX wieku

z potyczki z uzbrojonymi łowcami. Odzyskiwały wolność, ową przestrzeń życia, która sekundy wcześniej wydawała się niemożliwa. Taka grupa była od tej pory jeszcze ostrożniejsza, a jej eliminacja - mocno utrudniona. Wilki mają przecież doskonałą i długą pamięć. Po złych doświadczeniach ważyły każdy swój krok i długo obwąchiwały teren, zanim załęgły na odpoczynek.

Tadeusz Misiuda, bieszczadzki leśnik i myśliwy, przekonał się o tym pewnego zimowego dnia, kiedy wraz z kolegami ofladował kawał lasu, w którym „na sto procent siedziały te skurczybyki”, a potem się okazało, że przechytrzyli ludzi. - Wracalem do domu jak niepyszny i nie umialem pojąć, jak to się mogło stać. Przecież sam je w tym rewirze zlokalizowałem, byłem przekonany, że są już moje, a jednak uszły. Tego dnia nabrałem szacunku do wilków, choć nie zamierzałem im darować.

Misiuda miał z wilkami osobiste porachunki. Najpierw zaabiły mu na łąkach w Stuposianach dwa cielaki i jałowkę, a później, kiedy już mieszkał w sąsiednich Pszczelinach - sześćsetkilogramowego byka. Polował już dużo wcześniej, ale po przykrych wydarzeniach jeszcze bardziej zapalił się do ścigania - jak podkreśla - nienazartych drapieżców. Z głębokich Bieszczadów jeździł niekiedy w inne rejony, za Ustrzyki Dolne i pod Przemysł, gdzie wspólnie z innymi łowcami organizował obławy.

- Nie strzelaliśmy na odwal, bo w taki sposób mogliśmy przynieść więcej szkody niż pożytku. Ranny wilk mógł się dowiec do gęstego młodnika

i dopiero tam paść. Nikt by go nie znalazł. Dlatego w wolnych chwilach ćwiczyliśmy oko. Wśród nas Grzegorz Strouhał, olimpijczyk z Monachium w strzelaniu do rzutków, czterokrotny mistrz Polski w tej konkurencji i wicemistrz Europy w drużynie. Ciągłe nam powtarzał, że nigdy dość treningu.

Fiolka luminalu na 14 dag mielonego mięsa

Mimo że wilka w 1955 r. wyjęto spod prawa, wciąż pozostawał stworzeniem, które - jak wszystkie inne - czuje ból. Co więcej, nie był pozbawiony uczuć. Etyczny myśliwy miał obowiązek zabijać tak, by nie przysparzać zwierzęciu zbędnych cierpień. Jeden strzał i śmierć. Tyle teoria. W praktyce setki wilków kończyły żywot na raty, a wielu z nich nigdy - mimo pomocy psów - nie zdołano odszukać. Mowa tu o polowaniach w rozumieniu kodeksu łowieckiego, nie zaś o barbarzyńskim truci zwierrząt i ich dobijaniu, kiedy już były zupełnie bezbronne i może nawet czekały na skrócenie nęczarni.

Czasami między myśliwymi dochodziło na tym tle do spiek. Niektórzy rywalizowali o to, kto w najkrótszym czasie otruje lub w inny sposób usmierci więcej wilków, a tym samym zarobi więcej pieniędzy. Już nie na motocykl, lecz może nawet na syrenkę - motoryzacyjne marzenie tysięcy obywateli PRL-u.

Luminal, znany od 1912 roku, to środek uspokajający, nasenny i przeciwdrgawkowy z grupy barbituranów. Stosowano go często u chorych na epilepsję. W większych daw-

kach powoduje śpiączkę i porażenie układu oddechowego. Służby weterynaryjne opracowały dokładną procedurę podawania tej toksyny szarym drapieżnikom. Przypominała ona przepis z książki kucharskiej dla szaleńców lub tajemnej księgi magów:

„Na 14 dag mielonego mięsa dać fiolkę luminalu o zawartości 14 gramów. Wymieszać środek z mięsem, sformować 14 dag kotletów, zanurzyć w łożu bydłowym i tak przygotowane kotlety umieścić w drewnianym pudle wyścielonym świeżym igliwem. W godzinach wieczornych podkładać kotlety pod rozrzucone kości na śmietniku” - czytamy w dokumencie dotyczącym akcji wilczej.

Komisarze do walki z wilkami zostali przeszkoleni, a następnie sami przeszkolili myśliwych w terenie, by postępowali ostrożnie i nie dotykali trucizny gołymi rękami. - Wykładałem nieraz przed zmrokiem zatrutą padlinę w asyście Antoniego Ostrówki, komisarza rejonowego na powiat ustrzycki - opowiada Jan Kułacki. - Zawsze w gumowych rękawiczkach, zgodnie z przepisami. Rano musieliśmy obowiązkowo wrócić na miejsce i sprawdzić, czy wilki żerowały na truchle.

- Pamiętam, jak tato przygotowywał w domu kotlety mielone z domieszką luminalu - wspomina Marian Ostrówka, syn Antoniego. - Nam, dzieciom, nie pozwalał niczego dotykać, robił wszystko z zachowaniem norm bezpieczeństwa. Potem wywoził te kotlety pod chatownię i faszerował nimi końskie tusze.

Padłe zwierzęta kupowano najczęściej od zarządu parków

konnych w Bieszczadach. Wymieszczone chorobami lub długotrwałą ciężką pracą przy zrywce i transporcie drewna z lasu, w końcu umierały. Ale nie pozostawały bezużyteczne - ich martwe ciała zwabiały wilki i inne drapieżniki.

Ryszard Buziewicz: - Kupowałem mięso w masarni i razem z kolegami formowałem z niego półokrągłe kotlety. Wyglądały apetycznie, a zapach powodował, że mieliśmy ochotę je sobie usmażyć. Potem wypełnialiśmy je luminalem, obwiązywaliśmy sznurkiem i wieźliśmy do lasu. Taką operację przeprowadziłem wielokrotnie.

Jan Kułacki: - Kiedyś dostaliśmy od komisarza Ostrówki zatrutą przynętę w kształcie jaja. Było powleczone łożem i lekko podsmażone. Intensywny zapach ściągał drapieżniki, ale nie od razu podchodziły i rzucały się na żer. Kluczyły, obwąchiwały smakołyk, odchodziły, wracały i dopiero po pewnym czasie, choć tylko niektóre, zaczynały jeść.

Kruki wisały jak nietoperze

Luminal miał spowodować, że wilki zostaną zlikwidowane szybciej i łatwiej. Tymczasem z raportu dotyczącego akcji wilczej wynika, że ten sposób pozbywania się niechcianych zwierząt był mało skuteczny. Na dowód Marian Ostrówka przypomina pewne wydarzenie: - Kiedyś ojciec opowiadał, że mięsa z taką wkładką pojadły kruki. Siedziały na końskiej padlinie i wydziobywały kolejne kęsy. Już nasycone, odleciały na najbliższe drzewa, a po chwili zasnęły. Wisały

na gałęziach jak nietoperze, głowami w dół, zupełnie nieruchome. A potem się przebudziły i odfrunęły...

Rejonowy komisarz spędzał w terenie więcej czasu niż w domu. - Nam, dzieciom, nie bardzo się to podobało, ale operacja przeciwko wilkom była priorytetem - relacjonuje dalej syn Antoniego. - Nawet mama godziła się z częstą nieobecnością taty. Pamiętała, że wilki nie raz i nie dwa napadały na owce jej ojca, więc wyjazdy swego męża na polowania traktowała jak obowiązek i swego rodzaju rozliczenie z drapieżnikami. Ojciec przemierzał swoją wufemką polowę Bieszczadów, aż po wioski i osady położone pod połoninami. A po powrocie do domu, czasami po dwóch, trzech dniach, ślecał do nocy nad papierami, bo musiał sporządzać szczegółowe raporty z operacji niszczenia wilków. Raz w miesiącu rozliczał się przed komisarzem wojewódzkim, który nie tolerował jakichkolwiek uchybień.

- Zabijanie za pomocą trucizny od początku mi się nie podobało - nie ukrywa Stefan Dyrda. - Zawsze istniało niebezpieczeństwo, że środek przeznaczony dla wilków przyjmie wraz z padliną inna zwierzęcina.

- W istocie zdarzało się, że mięso z luminalem zjadały dziki, lisy, kuny czy kruki - dopowiada Tadeusz Zając. - Niektóre z tego powodu traciły życie i to był jasny sygnał, że trzeba zrezygnować z wykładania trucizny. Ale nie decydowali o tym szeregowi myśliwi, lecz komisarze po konsultacji z przełożonymi w województwie. Ci z kolei musieli uzyskać pozwolenie od komisarza krajowego.

W rejonie Lutowsk luminal odłożono na półkę po kilku miesiącach stosowania. Pewnie by do tego nie doszło, gdyby nie przypadek. - W Nasicznem padł stary koń, więc jeszcze tego samego dnia zawlokłem truchło na leśną polanę, w pobliże ambony - wspomina Franciszek Kaźmierczyk. - Przed zmrokiem miał przyjechać komisarz rejonowy, by napęłnić trucizną padlinę. Ostatecznie nie doczekałem się wizyty, ale zasiadłem w chatowni z nadzieją, że mimo wszystko ustrzelę wilka. Po paru godzinach zmorzył mnie sen. Gdy nad ranem się obudziłem, dostrzegłem przez okienko, że koń leży inaczej niż wieczorem. Pomyślałem, że pewnie w nocy biesiadował przy nim niedźwiedź, ale dla bezpieczeństwa zszedłem dopiero dwie godziny później, przy jasnym niebie. Kiedy się zbliżyłem do truchła, ze zdumieniem dostrzegłem na ziemi ślady męskich trzewików. Ktoś wyrzwał z martwego zwierzęcia duże płaty... Z lasu pojechałem prosto na posterunek milicji. Po nitce do kłębka i kilka godzin później znaleźliśmy z sierżantem skradzioną koninę. Leżała w baraku w Nasicznem, w blaszanej miednicy za kuchennym przepierzeniem. W budynku mieszkała wielodzietna rodzina, dla której to ścierwo, wcześniej wymoczone w denaturacie, miało być niedzielnym obiadem.

Ludzie nie zawsze czytali ogłoszenia, mimo że - zgodnie z zarządzeniem gromadzkich rad narodowych - w odległości od pięciuset do tysiąca metrów od miejsca składowania padliny umieszczano tablice informacyjne o stosowaniu trucizny przeciw wilkom. Miały ostrzegać przed dotykaniem martwych zwierząt. Nikomu nie przyszło na myśl, że mógłby się znaleźć ktoś, kto poważałby się zabrać zepsute mięso do domu, żeby ją usmażyć i zjeść.

POLECAMY

CZŁOWIEK I WILK HISTORIA SPLAMIONA KRWIĄ KRZYSZTOF POTACZAK



Artykuł jest fragmentem książki Krzysztofa Potaczaka pt. „Człowiek i wilk. Historia splamiona krwią”. Wydawnictwo Znak Horyzont, Kraków 2026. Premiera książki: 11 marca 2026 r.

W NUMERZE:**Nietypowe objawy raka**

Największą przeszkodę i utrudnienie w walce z rakiem stanowi jego późne wykrycie. Trudno jednak mieć pretensje do lekarzy - nowo-

twory potrafią też zaskoczyć nawet ich, dając nietypowe objawy lub rozwijając się niemal bez objawów. Niektóre objawy raka łatwo pomylić z innymi chorobami. Jak wcześniej wykryć raka? Na jakie symptomy powinienś zwracać uwagę?

ZA TYDZIEŃ:

- Rdzeniowy zanik mięśni SMA - pierwsze objawy
- Objawy tych chorób są niemal identyczne. Diagnozy zupełnie inne. Zmęczenie, ból, spadek nastroju rzadko wskazują na jedną chorobę



FOT. 123RF.COM

Czy kot jest zdrowy dla człowieka? Tak! I to bardziej niż myślisz

Redakcja Strony Zdrowia
redakcja@stronazdrowia.pl

Według szacunków, 44 proc. Polaków posiada kota. Naukowcy twierdzą, że mają oni powód do radości. Wyniki badań jasno wskazują, że obecność kotów ma pozytywny wpływ na nasze zdrowie.

Liczne badania wykazują, że koty mogą poprawiać ludziom nastrój, dawać wsparcie emocjonalne i podnosić morale. Zwierzęta domowe są szczególnie doceniane za wspomaganie socjalizacji osób starszych, dzieci oraz osób chorujących zarówno umysłowo, jak i fizycznie.

Nie do przecenienia jest też wpływ zwierząt na nasze samopoczucie w sytuacjach kryzysowych. Od czasu pandemii COVID-19 relacja ludzi ze zwierzętami domowymi jeszcze bardziej zyskała na jakości.

- Pandemia umocniła rolę więzi człowiek-zwierzę w życiu ludzi, a nasze dane pokazują, że jest to odczuwalne w skali globalnej, z niesamowitymi konsekwencjami, które mogą przynieść korzyści zdrowiu ludzi i zwierząt domowych na całym świecie - mówi dr weterynarii Mike McFarland, globalny dyrektor medyczny Zoetis, ogólnosiwiatowej spółki działającej w dziedzinie ochrony zdrowia zwierząt.

Jak koty wpływają na nasze zdrowie?

Koty, podobnie jak psy, mogą być zwierzętami terapeutami. Felinoterapia to metoda zooterapii polegająca na kontakcie z mruczącym pupilem.

● Dzieci a koty

Naukowcy zbadali wpływ obecności kotów domowych na dzieci. Jak wynika z ankiety przeprowadzonej wśród ponad 2200 młodych Szkotów w wieku 11-15 lat, dzieci, które nawiązały silną więź ze swoimi kotami, lepiej oceniały jakość swojego życia.

Im bardziej dziecko było przywiązane do zwierzęcia, tym bardziej czuło się sprawne,



FOT. FRANCESCO UNGARO / PEXELS

Dzień Kota obchodzi się w Polsce 17 stycznia oraz 8 sierpnia. Ma on podkreślić znaczenie obecności kotów w naszym codziennym życiu

energiczne i uważne, a mniej smutne i samotne. Ponadto bardziej cieszyło się zarówno czasem spędzonym w samotności, jak i w szkole.

● Kot na zdrowie

Amerykański badacz obserwował przez 10 miesięcy 24 osoby, które właśnie podjęły się opieki nad kotami. Wyniki ankiety wypełnianych przez świeżo upieczonych właścicieli były zaskakujące.

Już po pierwszym miesiącu u badanych zmniejszyły się dolegliwości zdrowotne, takie jak bóle głowy, bóle pleców i przeziębienia - chociaż korzyści te wydawały się zanikać w miarę upływu czasu.

Autor badania przypuszcza, że ludzie, którzy tworzą dobre relacje ze swoimi kotami, nadal widzą korzyści z nich płynące, a ludzie, którzy tego nie robią, nie odczuwają ich. Warto więc

cieszyć się obecnością pupila nie tylko w pierwszych miesiącach, ale doceniać jego towarzystwo przez cały czas.

● Pomagają dzieciom z autyzmem

Według Human Animal Bond Research Institute (HABRI), adopcja kota ze schroniska może pomóc obniżyć stres i lęk u dzieci z autyzmem. Po przysięgnięciu zwierzęcia mali właściciele wykazywali więcej empatii i mieli mniej problemów behawioralnych.

Co ciekawe, wyniki badań pokazują, że także koty korzy-

Liczne badania wykazują, że koty mogą poprawiać ludziom nastrój, dawać wsparcie emocjonalne i podnosić morale

stają na zamieszkaniu z rodziną, w której chociaż jeden członek znajduje się w spektrum autyzmu. Zwierzęta dobrze się aklimatyzują i są mniej zestresowane.

● Koty podnoszą jakość życia

Australijskie badania pokazują, że właściciele kotów cieszą się lepszym zdrowiem psychicznym niż osoby nieposiadające zwierząt domowych.

Ankietowani kociarze twierdzą, że czują się bardziej szczęśliwi, pewniejsi siebie i mniej nerwowi, cieszą się także dobrym snem i koncentracją, jednocześnie lepiej radząc sobie z przeciwnościami losu.

● Koty wspierają osoby starsze

Ponad trzy czwarte ankietowanych przez badaczy z Uniwersytetu Michigan, będących w wieku od 50 do 80 lat, stwierdziło, że zwierzęta domowe

zmniejszają odczuwany przez nich stres, a prawie tyle samo uważało, że pupile dają im poczucie celu.

Ponad 70 proc. starszych osób zadeklarowało, że zwierzęta pomagają im radzić sobie z nieprzyjemnymi objawami fizycznymi lub emocjonalnymi, a 46 proc. stwierdziło, że pomagają im także nie myśleć o bólu.

● Zwierzęta jak probiotyki

Trwają badania, które mają potwierdzić hipotezę, że kontakt ze zwierzętami może mieć korzystny wpływ na odbudowę ludzkiego mikrobiomu jelitowego.

- Rosnąca liczba badań udokumentowała wpływ kontaktu ze zwierzętami na ludzki mikrobiom (skład mikroflory jelitowej) w sposób, który może pomóc w zapobieganiu niektórym rodzajom schorzeń, takim jak choroby sercowo-naczyniowe

i astma - twierdzi dr Laurel Redding, adiunkt epidemiologii w Penn Vet.

● Wierne jak psy

Dla niektórych miłośników psów relacja z kotem nie wydaje się równie głęboka jak ta, którą mają ze swoim pupilem. Wiele osób, które ze względu na wiek lub stan zdrowia, nie mogą już opiekować się bardziej absorbującym zwierzęciem, waha się, gdy ma go zastąpić niewymagającym spacerów kotem.

Do adopcji kota mogą przekonać ich wyniki badań naukowców z Uniwersytetu Stanowego Oregonu, według których koty żyją z człowiekiem, ponieważ jest on dla nich źródłem i gwarantem bezpieczeństwa.

Co ciekawe, badanie udowodniło także, że koty przywiązują się do człowieka w takim samym stopniu co psy.

Najbardziej nietypowe objawy raka, które zaskakują nawet lekarzy. Na co musisz uważać?

Redakcja Strony Zdrowia
redakcja@stronazdrowia.pl

Największą przeszkodę w walce z rakiem stanowi jego późne wykrycie. Trudno jednak mieć pretensje do lekarzy: nowotwory dają czasem przedziwne objawy, które zaskakują nawet specjalistów.

Według nowego raportu, przygotowanego przez Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego - Państwowy Instytut Badawczy, nowotwory złośliwe zabijają obecnie w Polsce niemal 100 tys. osób rocznie i są drugą najczęstszą przyczyną zgonów wśród Polaków, po chorobach układu krążenia. Każdego roku nowotwory złośliwe diagnozowane są u ok. 90 tys. mężczyzn i prawie 92 tys. kobiet, na raka choruje coraz więcej osób młodszych, 20- i 30-latków. Z rakiem trudno się walczy, bo też trudno go wykryć, a późna diagnoza utrudnia leczenie. W zależności od tego, jaką część ciała atakuje guz, nowotwór może dawać typowe dla danego organu objawy, lub też objawiać się ogólnoustrojowo, tzn. wpływając na stan całego ciała i ogólne samopoczucie. Nowotwory potrafią też zaskoczyć nawet lekarzy, dając nietypowe objawy lub rozwijając się niemal bez objawów. Niektóre objawy raka łatwo pomylić z innymi chorobami.

Jak wcześnie wykryć raka? Na jakie symptomy powinienś zwracać uwagę? Poniżej praktyczna lista możliwych objawów nowotworu.

Najważniejsze objawy raka

Do najbardziej typowych objawów raka, które można wcze-



Niektóre objawy raka zbijają z tropu nawet lekarzy

śnie zidentyfikować samemu, należą:

- Zmiany skórne: owrzodzenie skóry lub sutków, wycieki z sutków, zmiana wyglądu znamion na skórze
- Nagła asymetria części ciała: piersi, jąder lub innych
- Wyczuwalne pod skórą guzy.

Nietypowe objawy raka

To objawy, które mogą wywoływać także inne choroby, np. infekcje. Przy raku objawy występują jednak bez wyraźnej dostrzegalnej przyczyny, utrzymują się przez długi czas i często wracają.

Na te symptomy powinienś zwracać uwagę:

- Ogólny stan zapalny bez wykrywalnej infekcji - powiększone węzły chłonne, gorączka, ból mięśni i kości, stałe zmęczenie
- Bóle bez urazów, odczuwalne w jamie brzusznej, klatce piersiowej, okolicach łędźwi
- Krwawienia bez urazów - krew w moczu, kale i ślinie
- Zmiana kształtu stolca (np. na nietypowo cienki)
- Nagła i niezamierzona utrata wagi
- Obfite zimne poty w czasie snu
- Trudności w przełykaniu
- Chroniczny kaszel, zmieniający charakter, ale utrzymujący się stale
- Silne i nawracające bóle głowy
- Zaburzenia świadomości, ataki padaczki
- Złe samopoczucie o poranku: kaszel, ból gardła, zmęczenie utrzymujące się przez resztę dnia.

Czym są zespoły paranowotworowe?

To bardzo nietypowe zespoły objawowe, wywołane pośrednio przez nowotwór, ale nie wynikające wprost z inwazji guza na dany narząd. Mogą wystąpić w innych zakątkach ciała i często zbijają lekarzy z tropu. Do objawów dawanych przez różnego rodzaju zespoły paranowotworowe mogą należeć np.:

- hipoglikemia
- nadmierne owłosienie u kobiet
- drganie gałek ocznych
- światłowstręt
- częsta zakrzepica
- osłabienie czucia powierzchniowego
- trudność z podnoszeniem rąk do góry.

Jak zapobiec rakowi?

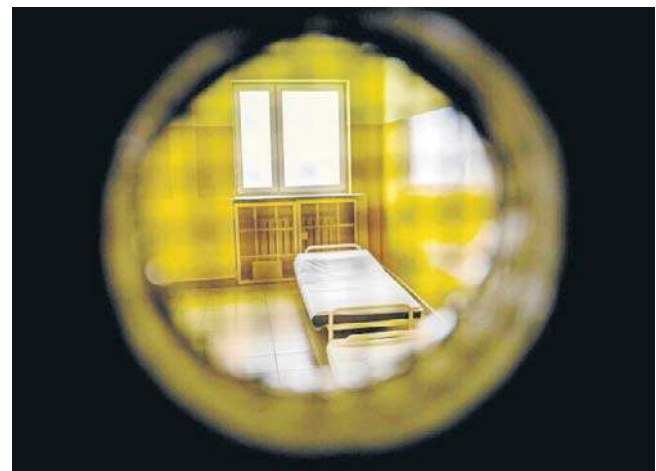
Nawet najdokładniejsze przyglądanie się swojemu ciału w poszukiwaniu jakichkolwiek objawów choroby nie zastąpi profilaktyki. Aby wykryć raka w najwcześniejszym stadium, musisz się regularnie badać. Należy wykonywać przede wszystkim badania przesiewowe, takie jak kolonoskopia, mammografia i cytologia.

Unikaj tych rzeczy

Na wystąpienie wielu chorób nie mamy wpływu. Jednak nasz tryb życia i dieta mogą nam pomóc znacznie zmniejszyć ryzyko zachorowania na niektóre z nich. I odwrotnie, spożywając produkty, które nie wnoszą do naszej diety żadnych warto-

ści odżywczych, a tylko nam szkodzą lub trzymając się niezdrowych nawyków sami sobie robimy krzywdę i narażamy się na rozwój wielu schorzeń.

- Papierosy - mimo że świadomość na temat szkodliwości palenia papierosów wzrasta, to wiele osób nadal jest uzależniona od tej groźnej używki. Palenie tytoniu powoduje nie tylko raka płuca, ale też wiele innych chorób, w tym choroby układu krążenia
- Alkohol - z wielu badań naukowych wynika, że nie istnieje bezpieczna dawka alkoholu, każda jego ilość jest szkodliwa.
- Napoje gazowane - kolorowe, słodzone napoje gazowane to cukier w płynie. W takiej postaci jest łatwo przyswajalny i znacznie podwyższa poziom glukozy we krwi. Taka sytuacja może doprowadzić do rozwoju cukrzycy typu 2.
- Biały chleb - pieczywo z białej, oczyszczonej maki pszennej powoduje nagły wzrost energii, który szybko daje uczucie sytości i przyspiesza trawienie oraz metabolizm. Z tego powodu możemy go zjeść więcej, bo nie czujemy, że już się najedliśmy. Taka sytuacja prowadzi do przybierania na wadze.



Luka w przepisach ujawnia chaos decyzyjny w systemie ratowania zdrowia

Nietrzeźwi pacjenci w szpitalach psychiatrycznych?

Barbara Wesoła
redakcja@stronazdrowia.pl

Gdzie powinna trafić osoba nietrzeźwa, która wymaga pomocy medycznej - na izbę wytrzeźwień czy do szpitala psychiatrycznego?

W Polsce wciąż brakuje jasnych przepisów, które jednoznacznie regulowałyby takie sytuacje. W interpelacji skierowanej do Ministerstwa Zdrowia dr Tomasz Rzymkowski pyta wprost, czy obecny system nie prowadzi do niebezpiecznych konsekwencji.

W interpelacji złożonej do ministra zdrowia zwrócono uwagę, że ustawa o świadczeniach opieki zdrowotnej nie przewiduje odrębnych zasad postępowania wobec osób nietrzeźwych. W praktyce oznacza to, że są one traktowane jak każdy inny pacjent.

Autor interpelacji wskazuje, że lekarz dyżurny w szpitalu psychiatrycznym nie może odmówić hospitalizacji osoby przywiezionej przez policję lub zespół ratownictwa medycznego, dopóki nie przeprowadzi podstawowej diagnostyki wykluczającej zagrożenie życia lub zdrowia. Nawet jeśli pacjent znajduje się pod wpływem alkoholu, placówka musi go przyjąć. Historia już jednak pokazała, że to nie jest właściwa droga.

W interpelacji podkreślono, że takie rozwiązywanie budzi poważne wątpliwości. Zdaniem dr Rzymkowskiego, szpitale psychiatryczne - zwłaszcza monospecjalistyczne - nie są przygotowane do opieki nad osobami nietrzeźwymi, które często wymagają intensywnego monitorowania stanu somatycznego i terapii dla osób uzależnionych.

W dokumencie przywołano opinie lekarzy, według których placówki psychiatryczne często nie dysponują odpowiednią aparaturą diagnostyczną ani zespołem specjalistów innych dziedzin. Zacytowano stanowisko le-

karzy z Mazowieckiego Specjalistycznego Centrum Zdrowia im. prof. Jana Mazurkiewicza, którzy wskazują na systemowy problem:

„Placówki monospecjalistyczne absolutnie nie mają narzędzi, aby odpowiednio zaopiekować się takim pacjentem”.

Autor interpelacji zwraca uwagę, że uzależnienie od alkoholu jest chorobą i osoby w takim stanie wymagają fachowej terapii. Jednocześnie podkreśla, że znaczna część nietrzeźwych pacjentów powinna trafiać na izbę wytrzeźwień, a nie do szpitala psychiatrycznego.

W interpelacji dr Rzymkowski nawiązuje do głośnej sprawy opisanej w grudniu 2025 roku przez Wirtualną Polskę, dotyczącej śmierci 32-letniej pacjentki z alkoholowym zespołem odstawiennym, która trafiła do szpitala psychiatrycznego i zmarła po zatrzymaniu krążenia. Autor dokumentu zaznacza, że to wydarzenie pokazuje, jak poważne mogą być skutki obecnych luk systemowych.

„W takich warunkach - mówi cytowana w artykule lekarka - oddział detoksykacyjny nie ma prawa istnieć. A masowe kierowanie pacjentów alkoholowych, którzy są tykającymi bombami, do szpitali psychiatrycznych, to błąd całego systemu. I prośbienie się o tragedię”.

Na końcu interpelacji sformułowano dwa konkretne pytania skierowane do ministra zdrowia. Dotyczą braku przepisów kompleksowo regulujących możliwość odmowy hospitalizacji osób nietrzeźwych, w szczególności w szpitalach psychiatrycznych, sposobów zaradzenia niedostosowaniu szpitali psychiatrycznych do opieki nad pacjentami pod wpływem alkoholu, jeśli nowe regulacje nie zostaną wprowadzone.

Na moment publikacji odpowiedź ministerstwa zdrowia nie została jeszcze udzielona. Zgodnie z procedurą resort ma na to 21 dni od daty wpływu interpelacji.

Zimowy turnus w sanatorium w Szczawnicy: uzdrawiające wody, nowoczesne terapie

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress.pl

Jedno z polskich miast uzdrowiskowych wyjątkowo nadaje się i na rodzinną wycieczkę w czasie ferii, i na zimowy turnus w sanatorium.

Zaczyna się kolejna tura ferii zimowych. To najlepszy czas na planowanie wycieczek rodzinnych. Wcale nie muszą to być bardzo dalekie wyprawy. W pobliżu Krakowa nie brak miejsc, w których można dobrze wypocząć i porządnie się zabawić, i nie mam na myśli tylko np. Zakopanego.

Kto nie lubi tłoku, powinien wybrać się na wycieczkę poza Podhale. Możliwości nie brakuje. Na pograniczu Pienin i Beskidu Sądeckiego, w malowniczej dolinie Grajcarka, leży Szczawnica, jedno z polskich centrów narciarskich, a zarazem uzdrowisko z długimi tradycjami.

Od ponad 200 lat szczawnickie wody mineralne - szczawy, stąd nazwa miasta - znane są z dobroczynnego wpływu na zdrowie i samopoczucie ludzi. Wspomagają leczenie układu oddechowego (zwłaszcza stanów zapalnych nosa i gardła), aparatu głosowego, chorób alergicznych dróg oddechowych, astmy oskrzelowej, chorób układu ruchu (zwyrodnienia stawów i kręgosłupa, reumatyzm, reumatoidalne zapalenie stawów).

Szczawy szczawnickie należą do najsilniej zmineralizowanych wód w Polsce.

To naturalne kwaśne wody wodorowęglanowe ze znaczną zawartością dwutlenku węgla, który polepsza ukrwienie błon śluzowych i mikrokrążenie, a także wspiera procesy regeneracyjne. Wykorzystywane są do terapii uzdrowiskowej chorób przewlekłych układu oddechowego, wspomagają też leczenie układu pokarmowego i moczowego, pomagają przy osteoporozie i miażdżycy.



Uzdrowisko Szczawnica. Sprawdź, jakie właściwości mają szczawnickie wody mineralne i jakie zabiegi oferowane są w tamtejszym sanatorium

W Szczawnicy znajduje się 9 ujęć wód leczniczych. 6 z nich mieści się w Pijalni Wód Mineralnych w Domu Nad Zdrojami przy Placu Dietla. Są to wody: Helena, Jan, Stefan, Józefina, Józef oraz Magdalena. Trzy inne źródła zlokalizowane są poza terenem Uzdrowiska: to wody Szymon, Wanda i Poniatówka.

Szczawy mają bardzo różny skład chemiczny i stężenie minerałów. Zawierają m.in. sód, jod, bor i brom. Stężenie sięga od 1900 mg na litr (woda Helena) do aż 27 tys. mg na litr (woda Magdalena). Dla porównania: zwykła woda zawiera od 100 do 500 mg minerałów na litr, woda mineralna ze sklepu od 500 do 1500 mg, a woda morska 34 tys. mg na litr.

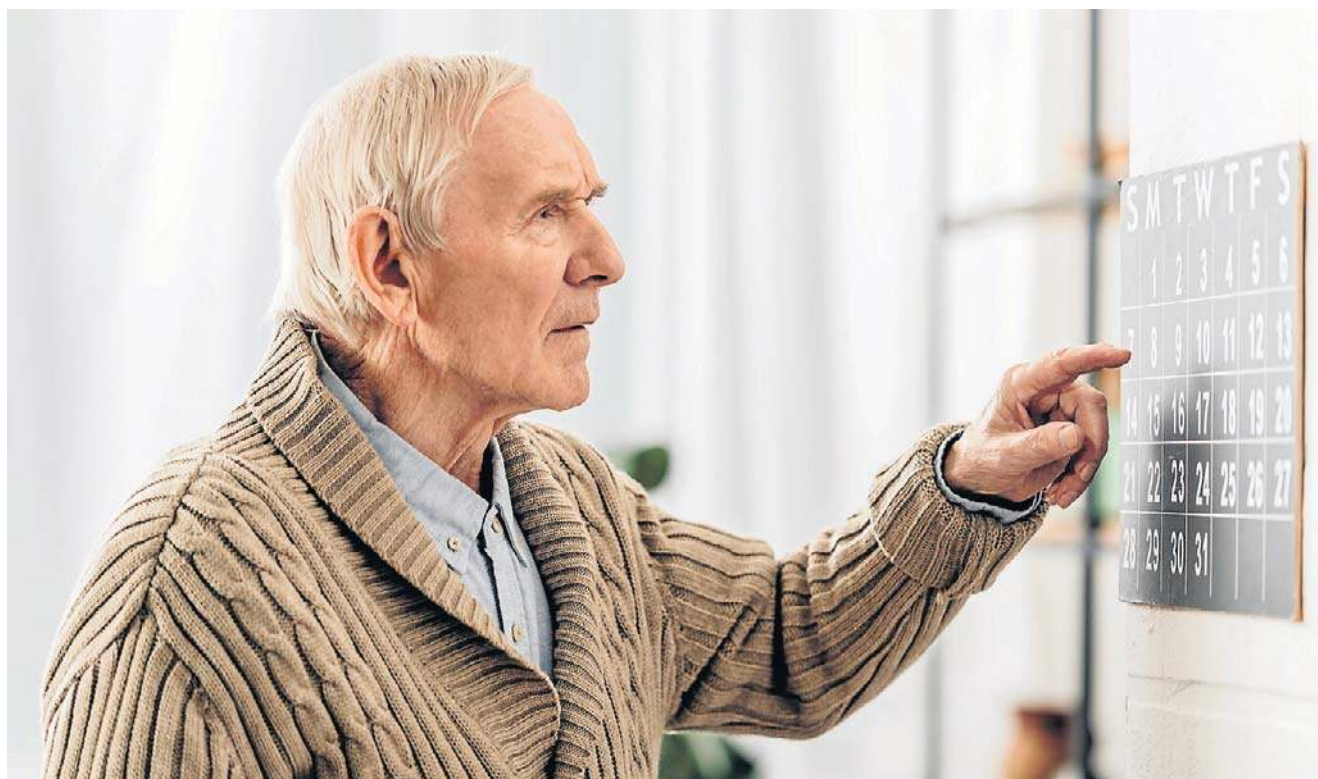
Ponieważ wody szczawnickie są tak silnie zmineralizowane, nie można ich pić jak zwykłą wodę, we własnym zakresie i wedle uznania. Pije się je tylko czasowo, według zaleceń lekarza, w ściśle określonych dawkach.

Leczenie uzdrowiskowe opiera się tu na trzech filarach:

- **Inhalacje.** Polegają na oddziaływaniu aerozolem z wód mineralnych na śluzówkę nosa, gardła i oskrzeli. Takie zabiegi poprawiają ich nawilżenie i ukrwienie, stymulują mechanizmy samooczyszczania. W Uzdrowisku Szczawnica dostępne są rzadkie inhalacje celkowe (solankowe), przeprowadzane w specjalnych kabinach. Inhalacje mogą stosować pacjenci już od 3. roku życia.
- **Kuracja pitna (krenoterapia).** Polega na picu szczawów zgodnie z zaleceniami lekarza. Wody szczawnickie m.in. wspierają trawienie, wzmacniają błony śluzowe jelit.
- **Zabiegi rehabilitacyjne** narzędzi ruchu. W ofercie są kinezyterapia, hydroterapia, fizykoterapia, zabiegi borowinowe. Ćwiczenia przeprowadza się indywidualnie lub grupowe. Celem rehabilitacji ruchowej jest zmniejszenie bólu, poprawa funkcji ruchowych, wsparcie naturalnej regeneracji organizmu.

Więcej na: stronazdrowia.pl

Nowa metoda wykrywania choroby Alzheimera może zmienić wszystko



Być może już niedługo będzie można wykryć Alzheimera szybciej i łatwiej, nawet bez wychodzenia z domu. Nawet pacjent bez przeszkolenia sobie poradzi

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress.pl

Być może już niedługo sami pacjenci bez żadnego przeszkolenia będą mogli we własnych domach wykonywać kluczową czynność, potrzebną do wczesnego wykrycia choroby Alzheimera.

Wczesne wykrywanie choroby Alzheimera staje się coraz łatwiejsze. Trwają badania nad nową metodą analizy krwi, która być może w niedalekiej przyszłości bardzo przyspieszy stawianie diagnozy.

Do niedawna głównym sposobem diagnozowania Alzheimera było badanie płynu mózgowo-rdzeniowego. Ostatnio zaczęto stosować łatwiejszą metodę: analizę biomarkerów krwi, zwłaszcza biomarkera p-tau217, który daje wgląd w procesy zachodzące w mózgu na wczesnych etapach choroby Alzheimera. Niestety, krew do badania musi być pobierana z żyły, a potem szybko odwirowana, przechowywana i transportowana w odpowiednich warunkach. To wszystko sprawia, że analiza markera p-tau217 wymaga sporo zachodu.

Trwają jednak prace nad nową metodą pozyskiwania biomarkera do analizy. Na portalu naukowym „Nature Medicine” ukazał się artykuł pt. „A minimally invasive dried blood spot biomarker test for the detection

of Alzheimer's disease pathology”, którego autorzy dowodzą, że krew do badań biomarkera p-tau217 może być także pobrana o wiele prościej, z opuszki palca, a potem przeniesiona na specjalną kartę i wysuszone. Badania wykazały, że wysuszone krew i osocze pozwalają badać biomarker p-tau217 niemal tak samo dokładnie, jak osocze żyłne (parametry diagnostyczne są słabsze, ale wystarczające do stawiania diagnozy). Pobieranie krwi z opuszki jest mniej inwazyjne, a karta z wysuszoną krwią łatwiejsza do przechowywania i transportu. Testy przeprowadzono na ponad 300 osobach. Wyniki są obiecujące: pobieranie krwi z opuszki i suszenie jest szybsze i łatwiejsze do wykonania poza gabinetem lekarskim niż klasyczne pobranie z żyły. Okazało się też, że nieprzeszkoleni pacjenci radzą sobie z nim całkiem dobrze, co wskazuje, że w przyszłości ta metoda pobierania krwi do badań pod kątem Alzheimera może stać się najpopularniejsza. Pacjenci będą mogli sami pobrać sobie krew w domu, a potem przesłać do badań kartę z wysuszoną próbką.

Istnieje także domowa metoda wykrywania ogólnych zaburzeń poznawczych w postaci tzw. testu SAGE. Jak to działa?

SAGE, czyli Samodzielny Egzamin Gerokognitywny (ang. The Self-Administered Gerocognitive Exam) został opracowany przez doktora Douglasa Scharre

z Wexner Medical Center na Uniwersytecie Stanowym Ohio (USA). Wykrywa zaburzenia poznawcze, które mogą być oznaką różnych chorób, w tym demencji, Alzheimera czy mikro-udarów. Test sprawdza pamięć, orientację, umiejętność myślenia abstrakcyjnego, przeprowadzania obliczeń, posługiwania się

językiem, funkcje wykonawcze, zdolności konstrukcyjne.

Metoda SAGE była testowana przez kilka lat na ponad 600 pacjentach i dziś cieszy się uznaniem specjalistów. Pozwala wykryć zaburzenia na ok. 6 miesięcy wcześniej niż standardowe metody. Jest też dobrym sposobem ewaluacji ogólnej kondycji mentalnej pacjenta i może być przeprowadzany regularnie - praktycznie nic nie kosztuje i nie zajmuje wiele czasu.

Jak przeprowadzić test SAGE? Wystarczy wypełnić formularz z kilkoma zadaniami. Formularz dostępny jest na oficjalnej stronie Uniwersytetu Stanowego Ohio. Należy go ściągnąć, wydrukować i wypełnić długopisem. Możesz go ściągnąć i wydrukować dla bliskiej osoby, która nie radzi sobie z komputerami, np. babci czy dziadka. Przykładowa karta testu w języku polskim jest dostępna na stronie <https://wexnermedical.osu.edu>. Wypełnienie testu zajmuje ok. 15 minut. Po wypełnieniu należy pokazać go lekarzowi do interpretacji. Instrukcja obliczania wyniku także jest dostępna online w języku polskim.

W teście SAGE można zdobyć maksymalnie 22 punkty. Wynik od 17 punktów wzwyż uznaje się za normalny - nie ma oznak zaburzeń poznawczych. Jeśli pacjent wykonuje test regularnie co 6 miesięcy i w ciągu 1,5 roku jego wynik spadnie o 2-3 punkty, należy się zaniepokoić i podjąć dalsze badania.

WARTO WIEDZIEĆ

Czym jest choroba Alzheimera?

Nazwa choroby pochodzi od nazwiska naukowca, który opisał ją po raz pierwszy. Alois Alzheimer był niemieckim psychiatrą i neuropatologiem, pracującym na Uniwersytecie Wrocławskim. Opisał specyficzne zmiany w mózgu chorujących osób już w roku 1906. Od tamtej pory dowiedzieliśmy się wiele o chorobie Alzheimera, jednak nasza wiedza wciąż nie jest pełna. Powolny zanik kory mózgowej to proces nieodwracalny i postępujący, który w efekcie prowadzi do śmierci pacjenta. Od momentu, w którym pojawiają się pierwsze objawy Alzheimera, chory żyje przeciętnie około 7 lat.

PYTANIA I ODPOWIEDZI SPECJALIŚCI ODPOWIADAJĄ NA NURTUJĄCE WAS PYTANIA

BANANY

Czy można jeść brązowe banany?

Najpierw to tylko kilka brązowych plamek, ale jeśli zostawi się banany zbyt długo, można obserwować, jak w mgnieniu oka robią się całe brązowe. Jedni uważają to za wadę i aż ich przechodzi dreszcz, inni myślą: Nic nie szkodzi, skoro i tak rozgniatam je dla dziecka na papkę, to jeszcze się nada. - W żadnym wypadku - sprzeciwia się jednak Daniela Krehl z bawarskiego centrum konsumentckiego. Kiedy banan zmienia kolor z żółtego na brązowy, w wyniku naturalnej fermentacji powstaje alkohol - im dłużej banan dojrzewa, tym więcej. Ile alkoholu i kiedy znajduje się w bananie, zbadał Bawarski Krajowy Urząd ds. Zdrowia i Bezpieczeństwa Żywności (LGL). Przejrzały banan może

zawierać ponad 7 gramów alkoholu na kilogram. Z badań wynika, że zielone banany nie zawierają alkoholu. Dojrzałe banany co prawda wytwarzają alkohol, ale nie zawsze. A jeśli już, to tylko w niewielkich ilościach, do 1,4 grama na kilogram. W przejrziałych bananach, czyli takich, które z zewnątrz są naprawdę brzydkie, całkowicie brązowe, alkohol jest natomiast obecny w każdym przypadku. Najwyższa wartość ustalona w badaniu wyniosła 7,37 grama na kilogram - informuje LGL i ostrzega przed skutkami promili. - Grupy wrażliwe, takie jak niemowlęta i małe dzieci, ale także osoby, które chcą całkowicie unikać alkoholu, powinny więc unikać przejrziałych bananów. Bawarscy obrońcy praw konsumentów robią jednak jedno zastrzeżenie: podczas pieczenia i gotowania alkohol się ulatnia. Przejrzałe ba-

nany da się więc jeszcze uratować, na przykład w chlebkach bananowym lub wmieszane w ciasto na muffiny czy pankejkę.

Kto nie powinien jeść bananów?

Banany to wyjątkowo zdrowe owoce, jednak ze względu na obecność niektórych substancji aktywnych nie powinny być spożywane przez osoby przyjmujące określone leki, a także chorujące na pewne schorzenia. Są grupy osób, którym może zaszkodzić jedzenie bananów. Wśród tych szczególnie zagrożonych są pacjenci z wysokim poziomem potasu we krwi oraz alergią na tyraminę.

Jak rozpoznać uczulenie na banany?

Alergią pokarmową określa się nieprawidłową i niewspółmierną do bodźca reakcję układu odpornościowego na dany alergen, dostarczony wraz z żywnością.

Uczulenie może się przejawiać w postaci różnych objawów klinicznych. Wśród najczęstszych są:

- zaburzenia układu żołądkowo-jelitowego (wymioty, biegunki),
 - zaburzenia pracy układu oddechowego (kaszel, katar),
 - zmiany na skórze (pokrzywka, egzema),
 - zaburzenia pracy układu sercowo-naczyniowego.
- Reakcja alergiczna na dany pokarm może wystąpić u osoby w każdym wieku, choć większość uczuleń daje objawy już



u niemowląt i małych dzieci (ok. 8 proc. dzieci cierpi z powodu alergii pokarmowej). Nie oznacza to jednak, że będzie ona towarzyszyła dziecku, gdy dorośnie. Zaledwie 1 do 2 proc. ludzi dorosłych cierpi z powodu alergii pokarmowych. Uczulenie na banany jest dość powszechną alergią pokarmową. Obejmuje szereg różnych objawów, są to m.in.:

- zaczerwienienie, mrowienie, pieczenie i swędzenie oraz obrzęk w obrębie jamy ustnej i jej okolicy,
- świąd, pokrzywka i wypryski na skórze całego ciała,
- objawy ze strony układu pokarmowego, takie jak bóle brzucha, wymioty czy biegunki,
- zaczerwienienie i łzawienie oczu,
- trudności w oddychaniu, kaszel i katar.

• wstrząs anafilaktyczny jest rzadką, ale najsilniejszą reakcją alergiczną, która wymaga na-

tychmiastowej pomocy lekarskiej. Uczulenie na banany często idzie w parze z alergią na inne owoce np. awokado, kiwi, owoce cytrusowe czy kasztany jadalne. Objawy uczulenia występują najczęściej w przypadku alergii krzyżowej, którą w tym przypadku wywołuje podobieństwo między białkiem zawartym w owocach a tym, które znajdziemy w lateksie lub innym pożywieniu. Alergię na banany można potwierdzić wykonując oznaczenie poziomu IgE we krwi, natywne testy skórne lub próby prowokacyjne. Leczenie alergii opiera się na diecie eliminacyjnej, a także na podawaniu środków przeciwalergicznych i antyhistaminowych. Z menu alergika muszą zniknąć nie tylko surowe owoce, ale także wypieki z dodatkiem bananów, np. chlebek bananowy, a także sypy i inne przetwory, które mają je w swoim składzie.

Wszechstronna i tania maść z apteki

Monika Górska
redakcja@stronazdrowia.pl

Zimą skóra łatwo się przesusza, łuszczy i swędzi. Jednak wiele kosmetyków nawilżających, zamiast ją regenerować, podrażnia. Ta wszechstronna maść zregeneruje suchą skórę.

Zimą masz problem z suchą i swędzącą skórą? Wypróbuj tę wszechstronną maść, która nie dość, że nawilża i odbudowuje suchą skórę, to jeszcze przyspiesza gojenie ran, a nawet wspiera odbudowę kości przy złamaniach. Maść z żywokostu to kosmetyczny must have na zimę i nie tylko.

Jak działa maść żywokostowa?

Żywokost lekarski (*Symphytum officinale*) jest rośliną wieloletnią należącą do rodziny ogórecznikowatych i w Polsce występuje pospolicie na terenie całego kraju. Spotkać go można też w innych miejscach na terenie Europy oraz w Azji Mniejszej, środkowej i na Syberii. Rośnie na terenach podmokłych, obrzeżach jezior i rzek, podmokłych lasach i zaroślach.

Żywokost zawiera słuzy, polifenole, fruktany, krzem, garbniki, asparaginę, alantoinę, kwas digalusowy, kwas chlorogenowy, kwas kawowy, rozmarynowy, trójterpen - izobauerenol, sole potasu, wapnia i sodu, glukuroniany oraz alkaloidy pirrolizydynowe. Ze względu na zawartość alkaloidów o działaniu kancerogennym zaliczany



Maść z żywokostu nie tylko łagodzi podrażnienia i przynosi ulgę skórze, ale też przyspiesza gojenie ran, a nawet wspomaga odbudowę kości

jest do roślin trujących, dlatego wewnętrzne używanie go zostało zakazane. Komisja E dopuszcza jedynie zewnętrzne stosowanie żywokostu w formie 5-20 proc. maści i żelu. W tych produktach stosuje się wyciąg z korzenia żywokostu lekarskiego.

Nawilża, regeneruje, uelastycznia. Na co jeszcze pomaga maść z żywokostem?

Maść żywokostowa jest przeznaczona do pielęgnacji

suchej i wrażliwej skóry podrażnionej czynnikami zewnętrznymi, ale też przyspiesza gojenie ran, proces regeneracji naskórka, a nawet ubytków kostnych.

Wskazana jest również do stosowania po oparzeniach i odmrożeniach, a także w przypadku odleżyn, oparzeń czy owrzodzeń.

Maść z żywokostu regeneruje, nawilża i odżywia skórę, a także uelastycznia ją i zmiękcza. Zawarta w wy-

ciągu z żywokostu alantoina działa przeciwzapalnie i łagodząco.

Stosowanie maści na rany zmniejsza ryzyko powstania blizn.

Jak informuje dr Henryk Różański, żywokost pobudza ziarninowanie, czyli powstawanie nowej tkanki łącznej, łagodzi stany zapalne skóry, aktywuje także procesy regeneracji chrząstek i kości oraz przyspiesza zranianie się kości złamanych i pękniętych.

WAŻNE

Żywokost lekarski

Korzeń żywokostu w ok. 15 procent składa się ze związków śluzowych. Oprócz tego znajdziemy tu również alantoinę (do 1,5 proc.), garbniki (ok. 6,5 proc.), a także asparaginę, krzem, kwasy wielofenolowe, związki cukrowe, aminokwasy, polifenole i olejki eteryczne.

Liście żywokostu zawierają witaminy A, C, E oraz z grupy B, alantoinę i składniki mineralne, takie jak wapń, żelazo, krzem, mangan czy kobalt. Ich istotnym składnikiem jest również symfytocynoglossyna - alkaloid o właściwościach znieczulających i lekko odurzających.

Żywokost lekarski ma właściwości przeciwzapalne, ściągające, pobudzające procesy regeneracji i mechanizmy obronne organizmu. Do celów leczniczych wykorzystuje się przede wszystkim kwitnące ziele i korzeń żywokostu w postaci świeżej lub suszonej.

Żywokost lekarski jest bardzo bogatym źródłem alantoiny. Związek ten wspomaga namnażanie się komórek, a tym samym regenerację tkanek, błon śluzowych oraz okostnych nadwyrężonych stanem zapalnym. Usprawnia też miejscowy przepływ krwi, co pozwala skuteczniej odbudowywać ubytki. Tu właśnie swoje źródło ma skuteczność preparatów z żywokostu w procesie wspomagania zraniania się kości.

Żywokost jest zalecany zwłaszcza w sytuacjach niekwaśnych urazów. Stosowanie żywokostu daje bardzo dobre efekty także w przypadku leczenia zmian skórnych.

Jak stosować maść żywokostową?

Jeśli stosujesz maść z żywokostu w celu regeneracji i nawilżenia skóry nanieś cienką warstwę preparatu z żywokostu na skórę i pozostaw do wchłonięcia. W przypadku bólu stawów czy w razie potrzeby regeneracji kości wsmaruj większą ilość maści w wybrane miejsce, wykonując masaż aż do wchłonięcia produktu.

Przeciwwskazania do stosowania maści z żywokostu

Maści z żywokostem nie należy stosować w przypadku nadwrażliwości na którykolwiek z jej składników. Ostrożność podczas stosowania maści z żywokostu powinny zachować kobiety w ciąży oraz matki karmiące piersią. Jak każdy produkt może ona wywołać działania niepożądane. Jeśli takie wystąpią, nie używaj maści i skonsultuj się z lekarzem.

Jak nylonowa szczoteczka do zębów zrewolucjonizowała stomatologię

Mariusz Grabowski

24 lutego 1938 r. amerykański potentat chemiczny DuPont zaprezentował publicznie cud medycyny: szczoteczkę do zębów z nylonowym włosiem.

Szczoteczki natychmiast stały się przedmiotem pożądania czyściochów. Dwa lata później firma powtórzyła sukces, wprowadzając na rynek nylonowe pończochy. Za oba wynalazki odpowiadał Wallace Carothers, szef zespołu chemików DuPont.

To przełom!

Nylon jest polimerem syntetycznym, co oznacza, że składa się z długich łańcuchów powtarzających się jednostek. Charakteryzuje się wysoką odpornością na ścieranie, rozciąganie oraz szybkim schnięciem. Użyto go do przedmiotów codziennego użytku, bowiem stanowił doskonałą syntetyczną alternatywę dla drogiego jedwabiu. W stomatologii i pończosznictwie sprawdził się wręcz doskonale.

Co ciekawe, sam Carothers nie do końca był przekonany o sensowności wykorzystania nylonu do higieny zębów. Uważał, że szczoteczki z naturalnego włosia, najczęściej dzika, choć nietrwałe i łatwo ulegające zawilgoceniu i pleśnieniu, nie powodują niszczenia powierzchni zębów jak nylon. Nie doczekał zresztą publicznej prezentacji swojego wynalazku - chorował na cyklofrenię i w przebiegu fazy depresyjnej popełnił samobójstwo wypijając w 1937 r. roztwór cyjanku potasu.

Pierwsze szczoteczki otrzymały nazwę „Dr. West's Miracle-Tuft”, miały charakterystyczne kolorowe uchwyty i szybko okazało się, że ich nylonowe włoski są gładkie i mniej abrazyjne (w dentystyce tym terminem określa się ścieranie), co znacząco zmniejszyło ryzyko uszkodzeń dziąseł, otarć i krwawienia w porównaniu do tradycyjnych szczoteczek. Firma DuPont zastosowała zmasowaną reklamę nowego produktu: szczoteczki rozdawano na ulicach, reklamowano w radiu i prasie. Do ich stosowania przyznawali się publicznie celebryci, choćby Humphrey Bogart.

Z dzisiejszej perspektywy dobrze widać, że tania, ogólnodostępna szczoteczka była miłym krokiem w pielęgnacji zębów. Przyczyniła się

o ogromnym stopniu do promocji nawyków higienicznych Amerykanów. Co więcej, w czasie II wojny światowej nylonowe szczoteczki stały się elementem osobistego wyposażenia żołnierzy amerykańskich, co po wojnie przyczyniło się do rozpowszechnienia nawyków higienicznych wszędzie tam, gdzie dotarli w trakcie działań. Ale już np. do Polski trafiły one w ramach pomocy UNRAA, wraz z lekami, żywnością i odzieżą.

Zacytujmy fragment instrukcji amerykańskiego Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej rozsyłanej na przełomie lat 30. i 40. do lekarzy-stomatologów, sprzedawców akcesoriów i aptekarzy „Szcotka do zębów zbudowana jest z główki, szyjki i rączki (rękojeści). Główna powinna być zaokrąglona, a swoim zasięgiem

obejmować od dwóch do trzech zębów. Ważna jest też jej szerokość - nie powinna przekraczać 3/4 cala, ponieważ gwarantuje to dotarcie do trudno dostępnych, policzkowych i językowych powierzchni trzonowców. Szyjka szczoteczki musi być elastyczna, aby uniemożliwić wywieranie zbyt dużego nacisku. Rączka powinna być antypoślizgowa, aby wygodnie leżała w dłoni pacjenta”.

Dodajmy do tego przekonanie - nieoczywiste jeszcze na początku XX w. - że zadbane zęby są oznaką zdrowia i estetyki. Ma rację Fabian Obzejta, publicysta Pisma Okręgowej Izby Lekarskiej w Łodzi „Panaceum” piszący, że „pielęgnacja jest o tyle łatwiejsza, że mamy już dawno za sobą takie sposoby dbałości o zęby, jak płukanie jamy ustnej moczem, spożywanie chleba nadgryzionego

przez myszy czy używanie pasty w słoikach zastąpionej skutecznie w roku 1897 pierwszą pastą w tubach marki Colgate” (nr 11 z 2002 r.).

W każdej łazience

Owa społeczna recepcja przekonania, że warto dbać o stan uzębienia, a co za tym idzie masowa sprzedaż szczoteczek, past do zębów, wykałaczek, nici dentystycznych i innych akcesoriów, miała wymierny skutek w rozwoju stomatologii w formie organizacyjnej. Choćby w zjawisku pojawienia się gabinetów stomatologicznych w dzisiejszej postaci.

Pierwsze tego rodzaju miejsca zaczęły powstawać na przełomie XIX i XX w., zastępując doraźną pomoc felerów i lekarzy domowych. Jednak z danych wspomnianego już ame-

rykańskiego Departamentu Zdrowia wynika, że w pierwszych latach XX w., w dwóch największych miastach Wschodniego Wybrzeża - Nowym Jorku i Waszyngtonie - funkcjonowały oficjalnie jedynie 34 punkty doraźnej pomocy dentystycznej, które można by nazwać gabinetami. W latach 30. było ich już ok. 190, a w 40., czyli w momencie początku boomu na higienę wywołanego szczoteczkami nylonowymi - już ponad 12 tys.

Co więcej, owe gabinety nie były już tylko miejscem wyrwania bolących zębów, ale w coraz większym stopniu leczenia zachowawczego. Świadczy to, że nawyki higieniczne - przede wszystkim codzienne mycie jamy ustnej przynajmniej raz dziennie - przyniosły wymierny efekt. Pod koniec lat 40. większość Amerykanów przyznawało się, że posiada własną szczoteczkę do zębów, a prawie wszyscy, że szczoteczka do zębów jest obecna w ich domowej (zwykle rodzinnej) łazience.

Tu dygresja: olśniewające białą zęby można uzyskać z dnia na dzień, niejako na skróty. Już w 1928 r. dr Charles Pincus, zwany „dentystą hollywoodzkich gwiazd”, stworzył pierwsze licówki, aby poprawić uśmiech aktorów na potrzeby ról. Licówki, ceramiczne, kompozytowe lub porcelanowe do dziś mają swoich zwolenników, ale nawet one wymagają tego, żeby wyposażenie swojej jamy ustnej utrzymywać w codziennej czystości. Właśnie szczoteczką.

Czy szefowie DuPont mogli przewidzieć, że tzw. American Smile stanie się z czasem kulturowym standardem, w którym uśmiechnięty, idealnie prosty uśmiech jest postrzegany jako symbol sukcesu, zdrowia, wysokiego statusu społecznego i atrakcyjności? Tego nie wiemy, na pewno jednak interesowali się biznesową stroną swoich wynalazków.

Wedle dostępnych publicznie danych firma kontroluje znaczącą część rynku specjalistycznych nylonowych włosien do szczoteczek, a ich sztandarowy produkt - DuPont Tynex® jest niezmiennie standardem w branży stomatologicznej. Innymi słowy świat zalany jest firmowym nylonem, choć nie wiadomo ile z całej jego puli trafia akurat do produkowanych szczoteczek. W 2024 r. przychody całej korporacji, produkującej m.in. kevlar, tyvek i teflon, wyniosły ponad 12 mld dolarów.

Spójrzmy szerzej. Według danych z 2022 r. amerykański rynek klasycznych (czyli nylonowych) szczoteczek do zębów wyniósł blisko siedem mld dolarów. W tym samym 2022 r. rynek opieki stomatologicznej, obejmujący szczoteczki do zębów, pasty do zębów, płyny do płukania ust i inne produkty tej branży, miał szacunkową wartość wynoszącą 35,5 mld.

I jeszcze jedno dane: w 2022 r., tylko w Stanach, wyprodukowano prawie pięć mld manualnych szczoteczek do zębów. To tak oszałamiająca ilość, że niektórzy producenci, co bardziej troskliwi ekologicznie, deklarują opracowanie ich biodegradowalnej wersji, np. z drewnianym uchwytem i z... naturalnego włosia. Co tylko potwierdza zasadę, że historia kołem się toczy.

Światło i jony

Jest jeszcze jeden daleko sięgający efekt rewolucyjnego wynalazku Wallace'a Carothersa - to lawina kolejnych rodzajów szczoteczek do zębów, czasem zupełnie fantastycznych. Niemal równocześnie ze szczoteczkami z nylonu powstawały bowiem prototypy szczoteczek elektrycznych. Pierwowzór stworzono tuż przed wybuchem II wojny, a do seryjnej produkcji trafiły pod koniec lat 50. W 1961 r. powstała ich pierwsza bezprzewodowa wersja.

Pierwotnie dedykowana była osobom, które mają problemy z dokładnym oczyszczeniem zębów, czyli dzieciom i osobom niepełnosprawnym. Jednak ze względu na łatwość obsługi i wygodę weszła do powszechnego użycia, a w chwili obecnej ma już swoje modyfikacje w postaci szczoteczek sonicznych (dźwiękowych) czy magnetycznych.

A w kolejce czekają urządzenia, których zasada czyszczenia zębów opiera się na tzw. technologii jonowej. Światło UV generowane jest przez lampę UV LED, na promieniowanie reaguje płytka tytanowa umieszczona w uchwycie szczoteczki, a emitowane ujemnie naładowane jony przyciągają bakterie płytki nazębnej do główki szczoteczki. Pozwala to - wedle zapewnień inżynierów od stomatologii - na niemal całkowite wyeliminowanie bakterii streptococcus mutans, odpowiedzialnych za rozwój próchnicy. Dodatkowo technologia jonowa pozytywnie wpływa na stan zdrowia dziąseł, ponoc znacząco poprawiając ich kondycję.



Jedna z pierwszych reklam nylonowej szczoteczki. Otrzymały one nazwę „Dr. West's Miracle-Tuft” i miały charakterystyczne kolorowe uchwyty

FOT. DOMENA PUBLICZNA

MAGAZYN

SPORTOWY24

Piłkarze Motoru Lublin odnieśli szóste zwycięstwo w sezonie. Mecz wyjazdowy z Piastem trzymał w napięciu do ostatnich sekund STR. 18



FOT. LUCYNA NENOW

Pełna pula Motoru w Gliwicach

Wyczekiwane przełamanie. Górnik Łęczna wygrał u siebie z GKS-em Tychy STR. 18

Żużlowcy ORLEN OIL Motoru Lublin od piątku przebywają na obozie w Hiszpanii STR. 20

Siatkarze Bogdanki LUK Lublin odwrócili losy meczu i pokonali Malow Ślepsk Suwałki STR. 21

Od zwycięstwa było
coś ważniejszego

- Trzy punkty są dla nas ważne, ale najważniejsza rzecz dla nas odbyła się w tygodniu - zauważał podczas pomeczowej konferencji prasowej trener Mateusz Stolarski. Szkoleniowiec miał na myśli udaną operację śledziony, którą przeszedł Kacper Plichta, 19-letni napastnik żółto-biało-niebieskich.

Trener Stolarski był zbudowany zachowaniem klubu i drużyny w tym trudnym dla Kacpra momencie.

- Nie jest normalną rzeczą, że właściciel klubu jedzie prywatnie do lekarza z zawadnikiem, który nawet nie zaliczył minuty w pierwszym zespole. To, co zrobił pan Zbigniew Jakubas (właściciel i prezes - przyp. red.), to co zrobił pan Łukasz Jabłoński (wiceprezes - red.), co zrobiła drużyna względem Kacpra, aby mu pomóc w tym trudnym momencie, jest nieocenione - podkreślał. - Bardzo się cieszymy, że ten zabieg jest pozytywny, że Kacper na tą chwilę czuje się bardzo dobrze i dzisiaj, w tym tygodniu, to jest nasze największe zwycięstwo - zauważał.

A mecz w Gliwicach? - Myślę, że mógł się potoczyć w dwie strony - mówił.

PKO BP Ekstraklasa Motor pokonał Piast. To szóste zwycięstwo Lublinian w sezonie

NERWOWA KOŃCÓWKA W GLIWICACH

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Wielkich emocji doświadczyli kibice na stadionie w Gliwicach, gdzie Motor Lublin wygrał z Piastem.

Piast Gliwice	1 (0)
Motor Lublin	2 (1)

Bramki: Sanca 79 - N'Diaye 3, Czubak 58

Piast: Plach - Twumasi, Juande, Czerwiński (80 Lokilo), Lewicki, Diczek, Tomasiewicz (62 Chrapek), Leśniak (80 Filakaj), Vallejo, Barkowski (62 Katsantonis), Felix (62 Sanca). Trener: Daniel Mysliwiec

Motor: Brkić - P. Stolarski (86 Wójcik), Najemski, Matthys, Meyer, Wolski, Samper (86 Karasek), Rodrigues, Wolski (53 Łabojko), N'Diaye (71 Król), Ronaldo, Czubak (71 Dadashov). Trener: Mateusz Stolarski

Sędziował: Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
Widzów: 3231

Ozdobą spotkania było trafienie na 1:0, autorstwa Mbaye Jacques'a N'Diaye. Senegalczyk, po wymianie podań z Bartoszem



FOT. LUCYNA NENOW

Lublinianie - 27 punktów (bilans: 6-9-7) są trzy oczka nad strefą spadkową

Wolskim zdecydował się na dośrodkowanie, z którego wyszedł strzał-marzenie.

- Bramka co prawda była szczęśliwa. Nie ma co ukrywać: Jacques nie mierzył. Potem, z biegiem meczu, Piast dochodził do sytuacji, ale to my strze-

liliśmy drugiego gola - analizował Mateusz Stolarski, trener Motoru.

A konkretnie do siatki trafił Karol Czubak w 58. min spotkania, wykorzystując prostopadłe podanie od Fabio Ronaldo. Czubak miał okazję na hat-

tricka, a Motor miał swoje szanse na 3:0. - Szkoda, że nie zamknęliśmy meczu, ale trzeba oddać mojemu zespołowi, że miał dwie sytuacje, aby strzelić - komentował szkoleniowiec.

Długo głową w mur bili też Gliwiczanie, którym brako-

wało skuteczności lub też ofiarne interweniowali Lublinianie, jak choćby Paskal Meyer. Jednak w 79. minucie błysnął rezerwowo Leandro Sanca, który z narożnika pola karnego nie dał większych szans Ivanowi Brkicovi i zrobiło się 1:2.

Piast rzucił wszystko na jedną szalę i przez moment wydawało się, że to się opłaciło. Na 2:2, już w doliczonym czasie gry, trafił bowiem Andreas Katsantonis, ale po analizie VAR sędzia Tomasz Kwiatkowski anulował gola, ze względu na przewinienie Cypryjczyka na Herve Matthysie.

- Nie będę udawał tutaj szefa, że to jest ewidentny faul. Moim zdaniem można to interpretować dwuznacznie. Oczywiście kontakt był. Oczywiście pchnięcie występowało. Natomiast gdyby padła bramka, musielibyśmy mieć pretensje tylko do siebie - ocenił trener Stolarski.

Piast atakował do ostatnich sekund, ale Motor zdołał się do- wieźć remis do końca. ©©

Zbliżyły się do liderów

Marcin puka
m.puka@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Zawodniczki Górnik Łęczna uduanie za- inaugurowały rundę wiosenną sezonu 2025/26 ORLEN Ekstraligi. Zielono- czarne pokonały w sobotę w delegacji Śląsk Wrocław.

Śląsk Wrocław	0 (0)
Górník Łęczna	1 (1)

Bramka: Piętaiewicz 6 (k)

Górník: Piątek - Ratajczyk, Hrelja, Kazanowska, Głęb, Kłoda, Hałatek (62 Rapacka), Lefeld, Rędzia (59 Kurkutović), Tomasiak, Piętaiewicz (89 Kaczor). Trener: Artur Bożyk
Sędziowała: Michalina Diakow (Ostrów Wielkopolski)



FOT. FB/GKS GÓRNIK ŁĘCZNA-PIŁKA NOŻNA KOBIEĆ

Łęcznianki (bilans: 9-2-1) wykorzystały porażkę Czarnych Sosnowiec i do liderów tracą już tylko dwa punkty

Okiem trenera

- Nasza przewaga w pierwszych fragmentach gry została udokumentowana szybką bramką z rzutu karnego po faulu jednej z przeciwniczek. W tej części spotkania oddaliśmy dużą liczbę strzałów i mieliśmy wiele okazji do kolejnych goli - mówi Artur Bożyk, trener Górnik. - Wynik powinien być wyższy, ale tak się nie stało i po przerwie zrobiło się nerwowo. Mieliśmy kolejne dobre sytuacje, a Śląsk groźnie kontratakował. Jednak trzy punkty wywalczyliśmy za- służenie - dodaje.

Kolejny mecz o punkty łącz- nianki rozegrają w weekend 14/15 marca, mierząc się w Gdańsku z ALPG. ©©

Arcyważne zwycięstwo Górnik w walce o utrzymanie

Marcin Puka
m.puka@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Łęcznianie wy- grali pierwszy mecz o staw- kę od 5 października. Co naj- istotniejsze, opuścili ostat- nie, 18. miejsce w tabeli Betclit 1. ligi. Z bilansem 2-9- 11 plasują się na 16. lokacie.

Górník Łęczna	1 (1)
GKS Tychy	0 (0)

Bramka: Gucek 39

Górník: Budziłek - Szabaciuk, Jaroszyński, Gucek, Ogaga, Spaci (61 Nowogórski) Kry- eziu, Deja, Janaszek (61 Śpiączka), Myszor, Pa- ryzek (90 Akhmedov). Trener: Jurij Szatałow

GKS: Mądryk - Da Silva, Łasicki, Teclaw, Kubik (77 Sandoval), Listkowski (61 Krawczyk), Wu- wer (77 Szpakowski), Keiblinger, Barański, Rumin (61 Welniak), Kądzior (28 Łysiak). Trener: Łukasz Piszczek

Sędziował: Łukasz Karski (Ślupsk)

Początkowo nie działo się zbyt wiele. Na pierwszy celny strzał czekaliśmy do 10. minuty. Od- dał go wypożyczony do Górnik z ekstraklasowej Pogoni Szczecin Patryk Paryzek, ale Jakub Mądryk nie miał problemów ze skuteczną interwencją.

Później dominowała twarda walka. W końcu, w 22. min po-



FOT. ARCHIWUM: ANNA KACZMARZ/POLSKA PRESS

Łęcznianie odnieśli pierwsze zwycięstwo pod wodzą Jurija Szatałowa, który objął zespół w przerwie zimowej. Do miejsca bezpiecznego Górnik traci cztery punkty

ownie przed szansą na gola stanął - i to dwukrotnie - Paryzek. Najpierw, po podaniu od Branislava Spacila, 20-letni napastnik znalazł się w sytuacji sam na sam z bramkarzem, lecz nie zdołał go pokonać. Stał jednak przed szansą dobitki i trafił futbolówką w po- przeczkę.

Tym razem nie potwierdziła się stara piłkarska prawda, że niewykorzystane sytuacje się mszczą. Na dodatek do Górnic cieszyli się z bramki. W 38. min, po dośrodkowaniu z rzutu roż- nego, lot piłki przedłużył Spa-

cil, a Luka Gucek popisał się celną główką. Tym samym nowy nabytek Górnik zreha- bilitował się za samobójcze tra- fienie w potyczce z 21. kolejki, w którym Łęcznianie zremiso- wali w Mielcu ze Stalą. Za chwilę powinno być 2:0. Pa- ryzek przeprowadził indywi- dualną akcję, niestety na jej ko- niec nieznacznie się pomylił, posyłając piłkę tuż nad po- przeczką.

Po zmianie stron Górnic umiejętnie się bronili, a gdy była trzeba, to na posterunku był bramkarz Łukasz Budziłek.

- Pierwsza połowa w na- szym wykonaniu była bardzo ciekawa. W drugiej części prze- ciwnicy mocniej nas przyci- snęli i znaleźliśmy się w trudnej sytuacji, ale w ataku również stworzyliśmy sobie dwie-trzy groźne okazje, które mogły dać drugą bramkę. Uważam, że w tym spotkaniu drużyna po- kazała charakter i to, że można wygrywać. Według mnie to jest dobry prognostyk przed kolej- nymi meczami - stwierdził tre- ner Górnik Jurij Szatałow, cy- towany przez klubowy portal. ©©

PKO BP Ekstraklasa Pierwsze wygrane Rakowa i Legii od zmiany trenera

Legia złapała tlen, ale nadal jest w strefie spadkowej

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Dokładnie po 146 dniach oczekiwania Legia wygrała mecz w lidze. Feralną, rekordową w historii klubu serię przerwała w derbach Mazowska z Wisłą Płock (2:1).

Nieoczekiwanie bohaterami zostali dwaj debutanci. Wcześniej natomiast trener Marek Papszun mocno zamieszał w składzie. Na ławce posadził krytykowanego Kacpra Tobiasza, wstawiając między słupki ściągniętego w zimie Otto Hindricha. W ataku zobaczyliśmy natomiast pierwszy raz Rafała Adamskiego.

Obaj spisali się na medal. Rumun kilka razy wybronił drużynę, a Polak zdobył bramkę, korygując błąd gólkpera Rafała Leszczyńskiego. Legia wypuściła prowadzenie, ale ostatni głos należał do niej – przed doliczonym czasem cios zadał rezerwowy Kacper Chodyna.

Legia zyskała punkty, ale może stracić czołowego obrońcę. I to na rzecz ligowego rywala. Według medialnych doniesień do Widzewa Łódź przejdzie reprezentant Demokratycznej Republiki Konga (był na niedawnym Pucharze Narodów Afryki), Steve Kapuadi. Ten ruch ma być najdroższym wewnętrznym w historii PKO Ekstraklasy – mowa bowiem nawet o 3 mln euro. Kwotę przyjdzie się Legii jednak podzielić z Wisłą, w której 27-latek wcześniej występował. Drużynie z Płocka należy się aż 35 procent. Co ciekawe, jeszcze chwilę temu Kapuadi przebywał we Włoszech, gdzie



Rafał Adamski wpisał się na listę strzelców w swoim debiucie w barwach Legii

w ostatnim dniu tamtejszego okienka nie wypalił mu transfer do występującego w Serie A Cremonese.

W weekend nie tylko Legia się przełamała. Pierwszy mecz pod wodzą nowego trenera, Łukasza Tomczyka, wygrał Raków Częstochowa. Skromnie, nie bez nerwów i kontrowersji sędziowskich udało się pokonać zamykającą tabelę Bruk-Bet Termalikę Nieciecza. Jedyne goła tuż przed przerwą strzelił Ivi Lopez. Wcześniej drużyna beniaminka domagała się bezskutecznie karnego za zagranie ręką Jeana Carlosa Silvy. Czy słusznie? Kolegium Sędziów PZPN błyskawicznie po tym meczu wydało oświadczenie, chwalać prowadzącego zawody Pawła Raczkowskiego za interpretację

zgodną z „Przepisami Gry”. W tym konkretnym przypadku piłka miała być nieoczekiwana dla obrońcy, jego ręka nie poszerzyła tzw. obrysu ciała, a on sam nie wykonał ruchu do piłki – czytamy w argumentacji.

Tego samego dnia karnego za rękę dostała Pogoń Szczecin. I po tym karnym, egzekwowanym przez Fredrika Ulvestada, rzutem na taśmę pokonała na wyjeździe Górnika Zabrze. To dopiero drugie wyjazdowe zwycięstwo Portowców w tym sezonie – pierwsze od sierpnia. W meczu, w którym wystąpiło dwóch mistrzów świata (Lukas Podolski w Górniku i Benjamin Mendy w Pogoni) zwycięzcy rozkręcali się bardzo powoli, o czym świadczył fakt, że do przerwy nie oddali choćby jednego strzału.

Ważne punkty w kontekście utrzymania wywalczył Motor Lublin, wygrywając w delegacji z Piastem Gliwice. Decydującą bramkę zdobył Karol Czubak. Wicelidera klasyfikacji strzelców (12 trafień) chętnie widziałaby u siebie Pogoń, ale właściciel Zbigniew Jakubas nie chce go puścić nawet w zamian za 2 mln euro. Kto zawiódł w tej serii gier? Bez wątplenia stworzony za ponad 100 mln złotych Widzew Łódź, który bił głową w mur przeciwko Cracovii. Dzień po bezbramkowym remisie do strefy spadkowej zawrócił go Legia, wygrywając swój mecz.

– Jestem dumny z zespołu, z tego jak piłkarze walczyli – stwierdził jednak trener Łódzian Igor Jovicević. ©P

22. KOLEJKA EKSTRAKLASY

PIAST GLIWICE - MOTOR LUBLIN 1:2
Bramki: Sanca 79 - Ndiaye 3, Czubak 59

WIDZEW ŁÓDŹ - CRACOVIA 0:0

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA 1:0
Bramka: Lopez 42

GÓRNIK ZABRZE - POGOŃ SZCZECIN 0:1
Bramka: Ulvestad 90+1

LEGIA WARSZAWA - WISŁA PŁOCK 2:1
Bramki: Adamski 23, Chodyna 83 - Nowak 73

ARKA GDYNIA - GKS KATOWICE 2:1
Bramki: Marcjanik 32, Rusyn 44 - Wdowiak 1

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - RADOMIAK RADOM 1:1

Bramki: Imaz 64 - Wolski 55

1. Jagiellonia Białystok	21	37	37-24
2. Górnik Zabrze	22	34	32-9
3. Raków Częstochowa	22	34	28-25
4. Wisła Płock	22	33	24-18
5. Cracovia	22	33	27-22
6. Zagłębie Lubin	21	32	33-27
7. Lech Poznań	21	32	34-30
8. Korona Kielce	21	30	26-22
9. Radomiak Radom	21	28	36-33
10. Pogoń Szczecin	22	27	32-35
11. Lechia Gdańsk	21	28	44-41
12. GKS Katowice	21	27	28-31
13. Motor Lublin	22	27	30-37
14. Piast Gliwice	22	26	23-26
15. Arka Gdynia	21	25	19-36
16. Legia Warszawa	22	24	25-27
17. Widzew Łódź	22	24	29-32
18. Bruk-Bet Termalica	22	21	26-39

Program 23. kolejki:

Piątek, 27.02

Cracovia - Piast Gliwice (godz. 18.00), Arka Gdynia - Lechia Gdańsk (godz. 20.30)

Sobota, 28.02

Pogoń Szczecin - Widzew Łódź (godz. 14.45), Motor Lublin - Korona Kielce (godz. 17.30), GKS Katowice - Górnik Zabrze (godz. 20.15)

Niedziela, 1.03

Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Radomiak Radom (godz. 12.15), Jagiellonia Białystok - Legia Warszawa (godz. 14.45), Lech Poznań - Raków Częstochowa (godz. 17.30)

Poniedziałek 2.03

Zagłębie Lubin - Wisła Płock (godz. 19.00)

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

- 14 goli**
Tomas Bobcek (Lechia Gdańsk)
- 12 goli**
Karol Czubak (Motor Lublin)
- 11 goli**
Mikael Ishak (Lech Poznań), Sebastian Bergier (Widzew Łódź)
- 10 goli**
Jonatan Brunes (Raków Częstochowa), Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok)
- 9 goli**
Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)

BOHATER WEEKENDU

Rafał Adamski (Legia Warszawa)
Nowy napastnik „Wojskowych” potrzebował zaledwie 23 minut gry, by cieszyć się z pierwszego gola po przeprowadce z Grodziska Mazowieckiego. Imponował także waleczną postawą na boisku. Jak tak dalej pójdzie, będą to najlepiej wydane pieniądze w sezonie. Na dodatek - pieniądze nieduże...



Uśmiech na twarzy trenera Papszuna, któremu z serca spadł głaz, nie kamień

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Od września piłkarze Legii Warszawa mieli zwieszane miny, bo albo przegrywali, albo remisowali w Ekstraklasie. W sobotę, po zwycięstwie z Wisłą Płock, oszaleli ze szczęścia.

Legia, tak jak ostatnio w Katowicach, straciła prowadzenie, które w przeciwieństwie do meczu z GieKSą odzyskała jednak za sprawą gola Kacpra Chodyny.

– Wisła nie stworzyła zbyt wielu szans. Broniliśmy się nieźle. To nie jest jeszcze obrona, jaką ja bym widział, ale na ten moment, gdy skład nam się ciągle zmienia, to szacunek dla chłopaków, że to dowieźli. Pierwszy raz zobaczyłem drużynę w innych okolicznościach. W szatni nastąpiła duża eksplozja radości. To nie był kamień, to głaz spadł wszystkim z serca, że ta feralna passa została przerwana – zaznaczył trener Legii Marek Papszun w pomęczowej rozmowie z Canal Plus.

Trener stołecznej drużyny zaskoczył składem. Od początku wyszli choćby debiutujący bramkarz Otto Hindrich i napastnik Rafał Adamski. Obaj dali radę, a ten drugi strzelił nawet gola. – Celem numerem jeden było zagranie na dwóch napastników (razem z Adamskim biegła Mileta Rajović – red.), żeby mieć mocniejsze pole karne, co sprawdziło się przy pierwszej zdobytej bramce – zaznaczył szkoleniowiec i dodał, że struktura Wisły też miała znaczenie

dla wyboru składu czy ustawienia. Papszun szalał w szatni z piłkarzami Legii po długo oczekiwanym zwycięstwie. – Jestem szczęśliwy, że przełamaliśmy tę fatalną passę i wygraliśmy. Gratulacje dla piłkarzy, sztabu i całej społeczności kibiców, którzy w nas wierzą i cały mecz nas dopingowali. To na pewno nam bardzo pomogło. Nie był to dla nas łatwy mecz. Przy takiej sytuacji w tabeli i długiej serii bez zwycięstwa nie jest łatwo się podnieść

– podkreślił uradowany szkoleniowiec. – W końcu przełamaliśmy się i zdobyliśmy cenne trzy punkty. Wierzę, że to będzie takie odbicie, które da nam lepszą grę w kolejnych meczach. Musimy dalej pracować. To, że się nie poddaliśmy, zostało nagrodzone i to jest najbardziej pocieszające – kontynuował Papszun. Po sobotnim zwycięstwie Legia awansowała na piętnaste miejsce i opuściła – choć tylko do niedzielnego popołudnia – strefę spadkową.

– Cieszę się, że widzę około uśmiechniętych ludzi. Nie tylko piłkarzy i sztab, ale także pracowników klubu, którzy przeżywają mecze. Kibicowska społeczność jest olbrzymia. Zainteresowanie jest ogromne – stwierdził Papszun. – To dopiero początek drogi. Liga jest bardzo wyrównana. Widzimy, jakie są wyniki. Nie jest łatwo wygrywać w polskiej lidze. W każdy mecz trzeba włożyć sporo wysiłku – podsumował trener Legii. ©P

„Koziołki” trenują w słonecznej Hiszpanii

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

ŻUŻEL. Bartosz Bańbor, Mateusz Cierniak, Bartosz Jaworski, Fredrik Lindgren, Martin Vaculik, Kacper Woryna i Bartosz Zmarzlik znaleźli się w kadrze ORLEN OIL Motoru Lublin na obóz w Marbelli.

Drużyna przebywa w Andaluzji od piątku. Na miejscu zostanie dokładnie tydzień. Główną formą aktywności żużlowców będzie jazda na rowerze po górskich terenach, o wzniesieniach wyższych niż przez rok na Majorce.

- To będzie na pewno szczególnie obóz. Połączymy kilka aktywności. Chcemy, żeby zawodnicy pracowali nad formą i kondycją, ale zależy nam też na tym, by posmakowali prędkości, a przy tym dobrze się bawili. Mam nadzieję, że to co zaplanowaliśmy, pomoże spełnić te oczekiwania i jeszcze lepiej zintegrować odświeżony zespół - uważa Jakub Kępa, prezes ORLEN OIL Motoru Lublin, cytowany przez klubowy portal.

Zespół odświeżony, bo po sezonie 2025 zaszło w kadrze „Koziołków” kilka zmian. Z drużyny odeszli Dominik Kubera,

Wiktor Przyjemski i Jack Holder. Dołączyli natomiast Martin Vaculik i Kacper Woryna.

- Znam tych zawodników i wiem, czego mogą od nich oczekiwać. Przede wszystkim liczę na ich zaangażowanie, dyscyplinę oraz pokorę w dążeniu do celu. To żużlowcy z dużymi ambicjami, którzy mogą realnie przyczynić się do odzyskania tytułu mistrza Polski. Wiem, że są mocno zdeterminowani, by nam w tym pomóc - mówi Maciej Kuciapa, szkoleniowiec Motoru.

W Marbelli drużyna zaprezentuje się w specjalnych strojach, będących odwzorowaniem jednego z dwóch kompletów kevlaru na sezon 2026.

Zgrupowanie w Hiszpanii jest drugim etapem przygotowań do sezonu 2026. Wcześniej, w dniach 15-22 lutego, żużlowcy byli w Zakopanem. Jednak w gronie uczestników znalazła tylko trójka zawodników ekstraklasowej drużyny: Bańbor, Jaworski i Cierniak, a reszta stanowiła klubowa młodzież.

Rozgrywki 2026 rozpoczną się w weekend 10-12 kwietnia. Na inaugurację Lublinianie podejmą przy Alejach Zygmuntońskich 5 PRES Grupę Dewolperską Toruń. ©©



FOT. ORLEN OIL MOTOR LUBLIN

Lublinianie przygotowują się do nowego sezonu, w którym będą chcieli odzyskać stracony we wrześniu tytuł

„Maksymalnie dwa transfery”

Marcin Puka
m.puka@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Trener trzecioligowej Avii Świdnik, Wojciech Szacoń, podsumowuje zimowy okres przygotowawczy i mówi o planach na najbliższą przyszłość swojego zespołu.

W lutym zarząd Avii przedłużył z panem kontrakt do 2028 roku. Jak pan odbiera ten ruch, jako większe zaufanie? Odbieram to przede wszystkim jako docenienie mojej pracy przez ostatnie półtora roku. Jednocześnie czuję też dużą odpowiedzialność z tym związaną. Mam nadzieję, że drużyna nadal będzie się rozwijać, a klub jako całość rosnąć w siłę. Przed nami bardzo ambitne cele. Zrobię wszystko, żebyśmy je osiągnęli i wspólnie przeżywali piękne chwile, takie jak chociażby te ostatnie w Pucharze Polski.

W meczach kontrolnych zremisowaliście z Górnikiem Łęczna 1:1, pokonaliście Koronę II Kielce 5:1, ulegliście ŁKS Łomża 2:3, wygraliście z Pogonią-Sokół Lubaczów 3:2 i zremisowaliście z Resovią Rzeszów 1:1. Jakie wnioski? Ze sparingów jestem względnie zadowolony. Sposób funkcjonowania zespołu w tych meczach jest dla mnie satysfakcjonujący, natomiast wynikiowo nie wygraliśmy wszystkich, a to oznacza, że nie jest idealnie. Na plus jest bardzo duża liczba tworzonych sytuacji strzeleckich we wszystkich meczach. W spotkaniach z Resovią czy Łęczną dobrze funkcjonowaliśmy w kompaktowej obronie. Na pewno brakuje mi jeszcze zwycięskiego meczu, rozegranego bez straconej bramki.

Po rozmowie Avia pokonała jeszcze w minio-ny weekend Podlasie Biela Podlaska 2:1



FOT. AVIA ŚWIDNIK/FACEBOOK

Avia to lider grupy IV w Betclie 3. ligi, a więc jeden z głównych kandydatów do awansu

Do zespołu dołączyli David Niepsuj, Bartosz Falbierski, Kacper Jodłowski i Michał Wróblewski. Jak ocenia pan te transfery?

Każdy z tych zawodników realnie włączy się do rywalizacji o miejsce w składzie, a to oznacza, że podniosą poziom rywalizacji w zespole. Kacper Jodłowski to profil zbliżony do Szymka Kamińskiego - będzie wywierał na niego dużą presję. David Niepsuj to zawodnik doświadczony, u którego widoczne są zachowania świadczące o odpowiedzialności na boisku: kontrola przeciwnika przy stałych fragmentach gry, umiejętność ustawienia się w pojedynku czy blokowania rywala w niskiej obronie. Bartosz Falbierski i Michał Wróblewski to z kolei młodzieżowcy, którzy pod względem umiejętności piłkarskich nie odstają od pozostałych zawod-

ników, a nawet pokuszę się o stwierdzenie, że prezentują się bardzo dobrze w tym aspekcie. Będziemy nad nimi pracować, żeby dali drużynie jak najwięcej jakości.

Czy można się jeszcze spodziewać wzmocnień składu?

Tak. Na pewno pozyskamy jeszcze środkowego obrońcę. Rozważamy także jeden ruch do ofensywy, ale tutaj bardzo dokładnie analizujemy sytuację. Maksymalnie będą to dwa transfery, a jeden na pewno.

Nad czym szczególnie pracowaliście w zimowym okresie przygotowawczym?

Zimą, tak jak rok temu, pracowaliśmy kompleksowo. Mieliśmy zaplanowany cały okres w taki sposób, żeby dotknąć wszystkich elementów naszego modelu gry. W tym roku szczególnie zaplanowaliśmy

także rozwój indywidualny zawodników w tym okresie. Mam nadzieję, że wzniesiemy ich na wyższy poziom dzięki dużej liczbie treningów pozycyjnych oraz analiz formacyjnych, podczas których skupialiśmy się na preferowanych przez nas zachowaniach w każdej fazie i subfazie gry.

Pierwszy mecz o punkty, ze Stalą Kraśnik, zaplanowany jest na 28 lutego. Forma będzie optymalna?

Mam nadzieję, że forma będzie odpowiednia. Na dziś wszystkie siły kierujemy na ten mecz - chcemy rozpocząć rundę wiosenną od zdobycia trzech punktów.

5 marca starcie z Rakowem Częstochowa w ćwierćfinale STS Pucharu Polski. Myślicie o tym? Na dziś liczy się tylko mecz ligowy z Kraśnikiem. ©©

Trwa niemoc puławskich szczypiornistów. „Przepraszamy za pierwszą połowę”

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA RĘCZNA. Szczypiorniści LOTTO-Puławy przegrali we własnej hali z Energią Bank PBS MMTS Kwidzyn 35:43.

Dla puławskiego zespołu sobotnia porażka jest dwunastą z rzędu w rozgrywkach ligowych (bilans: 3-16). Widmo spadku staje się coraz bardziej realne, bo rozegrania zostało tylko dziewięć spotkań, a Puławianie wciąż znajdują się w stre-

fie spadkowej. Do pozycji gwarantującej udział w barażach o ligowy byt tracą pięć oczek.

- Generalnie musimy wszystko poprawić. Ja nie chcę tutaj egzekwować jakichś szczegółów, ale z taką grą nie możemy... To nie jest poziom superligowy - komentował Krzysztof Komarzewski, w rozmowie dla ORLEN Superligi.

Skrzydłowy w spotkaniu zdobył 14 bramek, w tym osiem z rzutów karnych. - Teraz zacząłem rzucać karne. Tych bramek jest trochę więcej i cieszy mnie



FOT. ORLEN SUPERLIGA/LOTTO-PUŁAWY

Krzysztof Komarzewski rzucił 14 goli, ale słaba pierwsza połowa Puławian pogrzebała nadzieje na korzystny wynik

to bardzo - przyznawał. - Natomiast z tego miejsca chciałbym przeprosić kibiców za pierwszą połowę, bo to był blamaż i kompromitacja. Przyszli nas oglądać po przerwie świątecznej i oczekiwali więcej. Także przepraszam z całego serca - dodawał zawodnik LOTTO-Puławy.

Puławianie ani przez moment nie byli na prowadzeniu, a wynik na styku utrzymywał się tylko przez pierwsze dziesięć minut gry, do stanu (6:7).

Po pięciu golach z rzędu gości, ci wygrywali 12:6. Na prze-

rwę udali się prowadząc 25:11. Lepsza druga połowa gospodarzy nie wpłynęła na losy meczu.

LOTTO-Puławy - Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn 35:43 (11:25)

LOTTO: Ciupa 1, Petkovski - Komarzewski 14, Jaworski 7, Racotea 5, Bereziński 3, Wisiński 3, Artemenko 3, Łyżwa 1, Savitskiy, Adamczewski, Cacak, Curzytek, Kowalik, Petkovski. Kary: 14 min. Trener: Piotr Dropek

MMTS: Zakreła, Chruściel - Czarniecki 6, Landzwojczak 6, Malczak 6, Milicevic 6, Łazarczyk 5, Papaj 3, K. Pilitowski 3, Skierka 2, Stempin 2, Kostro 1, Lewczyk 1, Mucha 1, M. Pilitowski 1, Potoczny. Kary: 16 min. Trener: Bartłomiej Jaszka

PlusLiga Lublinianie przegrywali już 0:2 ze Ślepskiem Malow Suwałki, ale wygrali

MISTRZOWIE ODWRÓCILI LOSY MECZU

Krzysztof Szuptarski
k.szuptarski@kurierlubelski.pl

SIATKÓWKA. Bogdanka LUK Lublin, po bardzo zaciętym i emocjonującym spotkaniu, pokonała Ślepsk Malow Suwałki w pięciu setach.

Bogdanka LUK Lublin	3
Ślepsk Malow Suwałki	2

Sety: (21:25, 27:29, 25:19, 25:17, 15:4)

Bogdanka LUK: Henno 20, Komenda 4, Leon 13, Grozdanov 17, McCarthy 12, Sasak, Hoss (libero) oraz Malinowski 8, Wachnik 7, Zajac 1. Trener: Stephane Antiga

Ślepsk Malow: Nowakowski 10, Gallego 11, Janiewicz, Filipiak 16, Kwasigroch 13, Asparuhov 20, Mariański (libero) oraz Kubacki (libero), Rząca, Honorato, Droszyński, Wierzbicki 2. Trener: Dominik Kwapisiewicz

W wyjściowym składzie gospodarzy znalazł się Kewin Sasak. Atakujący pojawił się tylko na jedną akcję, a za moment zastąpił go Jakub Wachnik. Przyczyną takiej roszady jest przygotowanie formalne do ewentual-



Bogdanka LUK, z bilansem: 13-7, zajmuje czwarte miejsce w stawce

nego transferu medycznego, gdyż Sasak jest kontuzjowany.

Kibice w hali Globus byli bardzo zawiedzeni grą Lublinian w premierowej odsłonie, która zakończyła się pewnym triumfem Suwałczan. Kluczowe dla jego losów były do-

bra zagrywka i gra w bloku Ślepska. Po wyrównanym początku, to goście zaczęli zdecydowanie dominować na boisku. Gdy asa zaserwował bułgarski przyjmujący - Asparuh Asparuhov, wygrywali już 17:9, a potem 24:15. Mistrzowie Pol-

ski zdobyli w końcówce sześć punktów z rzędu, co nieco „przypudrowało” wynik.

W drugiej partii gra obu drużyn falowała, ale to ekipa z Suwałk okazała się ostatecznie lepsza w grze na przewagi. Bogdanka LUK prowadziła na po-

czątku 6:1, następnie po trzech kolejnych asach Kanadyjczyka Fynniana McCarthy’ego 15:11, a w końcówce miała nawet dwa setbole (24:22). Po serwisie Bartosza Filipiaka na tablicy pojawił się jednak remis, natomiast potem przyjezdni przyjezdni inicjatywę, wykorzystali swoją trzecią szansę, blokując atak Wilfredo Leona i wygrywali niespodziewanie w meczu 2:0.

Trzeciego seta gospodarze rozpoczęli w wyjściowej szóstce z Mateuszem Malinowskim, który wraca do regularnej gry po kontuzji. Atakujący zdobył pięć punktów. Lublinianie od początku byli lepsi, a do pewnego ich zwycięstwa kluczem okazały się dobry serwis, skuteczny atak i gra na siatce.

Bogdanka LUK poszła za ciosem w kolejnej odsłonie, dominując w każdym elemencie siatkarskiego rzemiosła. Zwycięzcę starcia w Lublinie musiał zatem wyłonić tie-break. Ten zaczął się od prowadzenia zespołu z Bystrycy 9:0, zakończył „demolką” 15:4 i finalnie cały pojedynek 3:2. ©©

Planowa wygrana koszykarek AZS

W przedostatniej kolejce rundy zasadniczej koszykarki LOTTO AZS UMCS Lublin (bilans: 16-5) pewnie wygrały z Isands Wichoś Jelenia Góra (0-21). Lublinianki zapewniły sobie tym samym, że do play-offów przystąpią z drugiego miejsca.

Sobotnie spotkanie w hali MOSiR od początku było jednostronnym widowiskiem, co jednak zważając na sytuację w lidze, nie mogło dziwić. Już po niespełna trzech minutach gry miejscowe wygrywały 7:0, a tę serię zakończyło trafienie Amerykanki Brooque Williams, najsukuteczniejszej tego dnia zawodniczki po stronie gospodyni – 20 punktów.

W najlepszym dla siebie momencie gospodynie prowadziły różnicą 35 oczek (72:37).

LOTTO AZS UMCS Lublin - Isands Wichoś Jelenia Góra 93:66 (28:15, 19:14, 28:15, 18:22)

AZS UMCS: Williams 20, Borkowska 19, Ullmann 18, Adamczuk 8, Stanković 6, Morawiec 6, Wojtala 6, Wnorowska 6, Gtaling 4. Trener: Karol Kowalewski

Isands: Stepien 29, Dzierbicka 11, Kosalewicz 8, Byczkowska 5, Domka 4, Pawlukiewicz 3, Warśńska 2, Pilichowska 2, Kurkowiak 2, Prokop. Trener: Rafał Sroka

Polska bojkotuje. I słusznie! – Nikt nie jest od nas lepszy – mówią Włosi po igrzyskach

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Michael Phelps pogratulował norweskiemu biegaczowi narciarskiemu Johannesowi Høsfloet Klæbo dołączenia z 11 złotymi medalami do grona najbardziej utytułowanych olimpijczyków w historii.

- Toniezwycię. Gratulacje dla Johannessesa Høsfloet Klæbo za dołączenie do tego elitarnego grona - stwierdził legendarny amerykański pływak. - To niezwycięstwo to niezwycięstwo, czego w historii igrzysk dokonało tak niewielu. Wiem, ile pracy i poświęcenia to wymaga. Czy zobaczymy cię jeszcze raz za cztery lata? - zapytał olimpijczyński multimedalista w pływaniu.

Klæbo sygnalizował wcześniej, że zamierza kontynuować karierę i startować także w igrzyskach, które w 2030 roku odbędą się we Francji.

Michael Phelps to najbardziej utytułowany olimpijczyk w historii. Na czterech kolejnych igrzyskach wywalczył 23 złote medale w pływaniu. Klæbo, który podczas kończącej się w niedzielę imprezy wygrał sześć na sześć konkurencji w biegach narciarskich, ma obecnie jedenaście złotych medali i jest najbardziej utytułowa-

nym zimowym olimpijczykiem. Obaj są jedynymi sportowcami z dwucyfrową liczbą złotych medali olimpijskich.

Przez lata najbliższej tej granicy była Larisa Latynina (gimnastyka, ZSRR), która dziewięć razy stawała na najwyższym stopniu podium. Tyle samo krążków z najcenniejszego kruszcu wywalczyli Amerykanie Mark Spitz (pływanie) i Carl Lewis (lekka atletyka) oraz Fin Paavo Nurmi (lekka atletyka).

Norwegowie Bjørn Dæhlie (biegi narciarskie) i Ole Einar Bjørndalen (biathlon) sięgnęli po osiem złotych krążków.

Skialpinizm górą

- W sumie na XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie sprzedano łącznie około 1,3 miliona biletów, co stanowi 88 procent całkowitej dostępnej puli - potwierdził szef komitetu organizacyjnego Andrea Varnier.

Kibice z Włoch stanowili 37 procent nabywców kart wstępu. Wśród zagranicznych fanów 15 procent stanowili Niemcy, a 14 proc. Amerykanie.

Całkowicie wyprzedano bilety tylko na jedną konkurencję - skialpinizm, który zadebiutował na zimowych igrzyskach (zawody rozgrywano w Bormio). - Skialpinizm miał fenomenalny start, w naprawdę nie-



Maskotki XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich i XIV Zimowych Igrzysk Paralimpijskich – gronostaje Tina i Milo

samowitej atmosferze - wyjaśnił szef komitetu organizacyjnego. - Warto również zauważyć, że było bardzo mało sesji (trzy zawody w ciągu dwóch dni), więc łatwiej było sprzedać 100 procent biletów.

Do najpopularniejszych dyscyplin należały łyżwiarstwo szybkie, bardzo popularne w Holandii (95 procent sprzedanych biletów), short track (95 procent), łyżwiarstwo figu-

rowe i hokej na lodzie (po 93 procent).

Rekord pobity

Polska wywalczyła cztery medale: trzy srebrne i jeden brązowy, zajmując ostatecznie 21. miejsce w klasyfikacji medalowej.

Trzy medale dla Polski zdobył skoczek narciarski Kacper Tomasiak: srebrny i brązowy indywidualnie oraz srebrny

w duecie z Pawłem Wąskiem. Ponadto po srebro sięgnął Władimir Semirunnij w łyżwiarskim biegu na 10 000 metrów.

Bezkonkurencyjna okazała się Norwegia, która poprawiła rekord ustanowiony w Pekinie cztery lata temu, kiedy wywalczyła 16 medali z najcenniejszego kruszcu. Teraz Norwegowie sięgnęli po 18 złotych medali. Na podium stanęli zawodnicy z 29 krajów.

Chorążymi reprezentacji Polski podczas ceremonii zamknięcia XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich zostali wybrani Władimir Siemirunnij i Gabriela Topolska.

Polski protest

Przedstawiciele Ministerstwa Sportu i Turystyki Polskiego Komitetu Paralimpijskiego oraz misji nie wezmą udziału w ceremonii otwarcia igrzysk paralimpijskich, które odbędą się w dniach 6-15 marca br. Weźmie w nich udział kilkunastoosobowa reprezentacja Polski. To efekt dopuszczenia do rywalizacji Rosjan i Białorusinów w ich narodowych barwach.

PKPar tym samym ponownie negatywnie odniósł się do decyzji Międzynarodowego Komitetu Paralimpijskiego

(IPC) o dopuszczeniu rosyjskich i białoruskich sportowców do startu w 14. edycji zimowej paralimpiady.

W oświadczeniu podkreślono, że jest to „nie do zaakceptowania w obliczu trwającej rosyjskiej agresji na Ukrainę”, tym bardziej że wyrażono zgodę na wykorzystanie przez sportowców tych państw flag i hymnów narodowych.

Włoska megalomania

„Igrzyskami niezawodności” nazwał włoski dziennik „Corriere della Sera” XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Gazeta podkreśliła, że wszyscy chwalą ich organizację i przebieg.

Publicysta dziennika Beppe Severgnini, dokonując podsumowania igrzysk w przeddzień ich zakończenia, przyznał, że ich finał wywołuje dumę i zarazem melancholię. - Po raz kolejny my, Włosi, zdołaliśmy przekształcić to, co mogło się wydawać kryzysem, w święto - stwierdził. - Nikt nie jest w tym od nas lepszy. Zagraniczne media choć raz są jednomyślne: przyznały nam najwyższe noty.

Dodał jednocześnie, że niestety nie został uszanowany rozjem olimpijski w Ukrainie i na Bliskim Wschodzie. ©©

Polski nastolatek w gronie największych gwiazd ZIO

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Królem XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich okazał się norweski biegacz narciarski Johannes Høsflot Klæbo, który zdobył sześć złotych medali.

Tym samym został pierwszym sportowcem z sześcioma złotymi medalami na jednych zimowych igrzyskach. Wcześniej dzielił rekord z amerykańskim panczenistą Erikiem Heidem, który w 1980 roku w Lake Placid zwyciężył na pięciu dystansach indywidualnych: 500, 1000, 1500, 5000 i 10 000 metrów.

W sumie Klæbo zdobył w karierze trzynaście medali olimpijskich. Na dorobek 29-latkę składa się rekordowa liczba jedenastu złotych krążków, a także po jednym srebrnym i brązowym.

Pierwsze miejsce w klasyfikacji wszech czasów w liczbie medali okupuje jego rodaczka, biegaczka Marit Bjørgen, która zakończyła już karierę, a wywalczyła łącznie 15 medali, w tym osiem złotych, cztery srebrne i trzy brązowe.

Na trasach w malowniczym Tesero, w samym sercu Dolomitów, Johannes Høsflot Klæbo wygrał wszystkie konkurencje biegowe. W klasyfikacji multimedalistów wszech czasów, obejmującej zimowe i letnie igrzyska, umocnił się na drugim miejscu. Najbardziej utytułowany amerykański pływak, którym jest Michael Phelps, wywalczył 23 złote krążki w latach 2004-2016.

- Wygrana w biegu na 50 kilometrów jest czymś szczególnym i niewiarygodnym - stwierdził norweski biegacz urodzony w Oslo, a mieszka-

jący na co dzień w Trondheim. - W Norwegii mówimy, że jeśli chcesz stać się mężczyzną, musisz wygrać bieg na 50 km, a mnie się to udało, więc to idealny sposób na zakończenie dwóch doskonałych, ale i szalonych tygodni - dodał Klæbo.

Siedmioro sportowców może pochwalić się co najmniej czterema medalami wywalczonymi we Włoszech. Pięć krążków zdobył rodak Klæbo - Sturla Holm Lægreid w biathlonie, ale żadnego złotego (trzy srebrne i dwa brązowe).

Do tego grona należy dołączyć francuską biathlonistkę Julię Simon, która ma trzy złota i srebro. Po cztery wywalczyli też jej rodacy rywalizujący w tej samej dyscyplinie: trzy złote i brązowy Quentin Fillon Maillet, a Lou Jeanmonnot dwa złote, jeden srebrny i jeden brązowy krążek.

Takim samym dorobkiem, jak Fillon Maillet, tylko że w short tracku, może pochwalić się Holender Jens van 't Wout.

Kanadyjka Courtney Sarrault w short tracku dwukrotnie była druga i dwukrotnie trzecia.

W gronie potrójnych medalistów jest m.in. nasz skoczek narciarski, 19-letni Kacper Tomasiak, który w Predazzo sięgnął po dwa srebrne i jeden medal brązowy.

Dzięki sukcesom, może liczyć na około 2 000 000 złotych premii finansowej z tytułu nagród z Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Jednocześnie zapewnił sobie tzw. świadczenie olimpijskie (po ukończeniu 40. roku życia), które od 1 stycznia tego roku wynosi 5116,99 złotych netto miesięcznie. ©©



Za świetny występ olimpijski Kacper Tomasiak może liczyć na 1 980 000 złotych z tytułu nagród finansowych

Igrzyska olimpijskie Łyżwiarka Kamila Sellier zniesiona na noszach

POLKA O WŁOS OD TRAGEDII

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Fatalny upadek podczas igrzysk w Mediolanie zaliczyła polska łyżwiarka Kamila Sellier. Zawodniczka trafiła do szpitala i na razie nie wiadomo, kiedy go opuści.

Łyżwiarka upadła i została uderzona łyżwą w twarz przez Amerykankę Kristen Santoso-Griswold. Zniesiono ją z lodowiska na noszach i przetransportowano do szpitala. Tam przeszła badania, a następnie zabieg. Tomografia komputerowa wykazała niewielkie złamanie jednej z kości twarzy. Rana, jakiej doznała, dotyczyła kości policzkowej. Podczas zabiegu wszystko zostało oczyszczone i zszyte.

Urodzona w Elblągu 26-letnia zawodniczka, mimo poważnie wyglądającego wypadku, na szczęście czuje się dobrze, o czym poinformowała w internecie.

„Wiem, że to zdjęcie przypomni mi kiedyś, że jestem silniejsza niż mi się wydaje. Dziękuję za wszystkie słowa wsparcia i daję znać, że mam się całkiem dobrze” - napisała w mediach społecznościowych Sellier, publikując też zdjęcie połowy twarzy.

Zawodniczka w szpitalu w Mediolanie pozostaje na pewno co najmniej do poniedziałku.



Sellier doznała groźnie wyglądającego upadku podczas zawodów w short-tracku

- Czekamy na spotkanie z lekarzem chirurgiem, który przyjmował Kamilę i przeprowadzał u niej zabieg. Około było opuchnięte, trzeba przejść przez poszczególne etapy, żeby można było iść dalej z leczeniem. W poniedziałek jest ważny dzień, bo dowiemy się od doktora, co dalej - wtedy powinniśmy wiedzieć coś więcej. Muszę zaznaczyć, że placówka, w której przebywa nasza reprezentantka, to jest bardzo dobry Szpital Uniwersytecki w Mediolanie. Przyjmowanych było tu podczas igrzysk wielu hokeistów, oni

również narażeni są na podobne urazy, rozcięcia skóry. Na oddziale olimpijskim ma fachową opiekę. Jest w dobrym humorze, odpowiada na wiadomości też z humorem, więc jej samopoczucie jest naprawdę niezłe. Są z nią rodzice, którzy przyjechali do szpitala natychmiast po zdarzeniu, ma przy sobie bliskie osoby - powiedział w rozmowie z Polska Press szef Polskiej Misji Olimpijskiej w Mediolanie, Konrad Niedźwiedzki.

- W obecnej sytuacji podróż samolotem byłaby zbyt ryzykowna. Ewentualny wzrost ci-

śnienia w oku byłby dla zawodniczek niebezpieczny - dodał.

W piątkowym ćwierćfinale na 1500 metrów odpadły też Natalia Maliszewska i Gabriela Topolska.

Podczas weekendu reprezentanci Polski rywalizowali również na torze długim w biegu masowym ze startu wspólnego w łyżwiarstwie szybkim. W rywalizacji kobiet do finału nie awansowała Natalia Czerwonka. W półfinale mężczyzn odpadł Władimir Semirunnij - srebrny medalista igrzysk w biegu na 10 000 metrów. ©©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



IGRZYSKA IMIENIA TOMASIAKA

Zimowe igrzyska za nami. Emocji w polskim wydaniu było sporo, tych pozytywnych chyba nawet więcej niż zakładaliśmy. Trzeba jednak też uczciwie oddać, iż w drugim tygodniu rywalizacji (za) szybko wygasły. Z naszej perspektywy to byłoby zawody imienia Kacpra Tomasiaka, który przyćmił innych reprezentantów. Pytanie tylko: czy nastoletni skoczek niespodziewanymi, sensacyjnymi wręcz rezultatami nie nałożył nam wszystkim różowych okularów, przez które oceniamy teraz start Białe-Czerwonych we Włoszech?

Pytanie zasadne w kontekście chociażby łyżwiarzy szybkich. Damian Żurek i Kaja Ziomek-Nogal rozdawali karty, ścigając się w Pucharze Świata, a na igrzyskach musieli zadowolić się miejscami tuż za podium. Czy to oznacza, iż źle przygotowali szczyt formy - nie na imprezę docelową - czy tylko tyle, że najmocniejsi konkurenci rywalizację w PŚ potraktowali po macoszemu, wszystkie siły rezerwując na igrzyska?

To oczywiście będzie przedmiotem analizy szkoleniowców i - jak zakładam - całych związków sportowych, gdyż wnioski przydadzą się na przyszłość. O ile Tomasiak atakował nawet nie z drugiego, tylko wręcz z trzeciego szeregu, o tyle Żurek i Ziomek-Nogal byli faworytami do medali. Podobnie jak Aleksandra Król-Walas. Najwięk-

szymi obok Władka Siemirunnija. Zagraniczni statystycy, specjalizujący się w stawianiu prognoz dotyczących miejsc na podium, to ich brali pod uwagę, a nie Kacpra, który z Italii wrócił z trzema nieplanowanymi krążkami. A może po prostu nie umiemy dźwigać presji cięższej na faworytach?

Siemirunnij to zresztą osobny temat. Nie wszystkim w Polsce spodobało się, że kibice są zachwyceni srebrem wywalczonym przez Rosjanina jeżdżącego w naszych barwach. I nawet trochę rozumiem ten resentyment: przecież ta nacja, która jest powszechnie - w międzynarodowej przestrzeni - traktowana ostracyzmem po agresji na Ukrainę, nigdy pod naszą szerokością nie była lubiana. Na co przez wieki sobie zapracowała.

Tyle że nie podzielał owego resentymentu w odniesieniu do Władka, który wyraźnie odciął się od reżimu Putina, a poza tym cały świat (niestety) bazuje w tym momencie na sportowcach z importu, urodzonych w innych krajach. Zatem jeśli

za cel mamy to, aby nam nie uciekło, musimy przyjąć globalne zasady gry. Sport to ciężka fizyczna praca i polskie dzieci - wychowywane w coraz większym (wiem, że to odważna teza) dobrobycie - nie będą się tak chętnie garnać do tej roboty, jak w przeszłości. Takie są fakty, z którymi trudno polemizować.

W obrazkach, które zachowałem z zimowych igrzysk Mediolan/Cortina d'Ampezzo, będzie też z pewnością dramatyczna scena upadku Kamili Sellier - za której powrót do zdrowia wszyscy w kraju ściskamy kciuki - podczas wyścigu w short tracku. Sport - zwłaszcza w zimowym wydaniu - bywa niebezpieczny, wiąże się z podejmowaniem zagrażającego zdrowiu ryzyka, i o tej stronie też powinniśmy pamiętać, oceniając (często nazbyt surowo) naszych olimpijczyków. Choć, po prawdzie, dlaczego nasz narciarz, który zajął 82. miejsce w biegu na 10 km techniką dowolną, w ogóle wystartował w tej konkurencji na igrzyskach, pewnie nigdy nie zrozumiem...

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852
Przez internet: www.kurierlubelski.pl e-mail: reklama@kurierlubelski.pl
W Biurze Reklamy:

Biuro Ogłoszeń Lublin: Krakowskie Przedmieście 10
tel. 503 138 578, 81 446 28 02, fax 81 446 82 14
Zapraszamy pn. - pt. 8.00-16.00

*kurier*lubelski

LUBLIN
Biuro Ogłoszeń
Krakowskie Przedmieście 10
tel. 503 138 578, 81 446 28 02, fax 81 446 28 14
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

LUBLIN
Biuro Reklamy
Krakowskie Przedmieście 10 lok. 3
tel. 81 446 28 49 do 858, fax 81 446 28 19
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

AUTOREKLAMA

nasze
komunikaty.pl

aktualne z całej Polski
przetargi

Nieruchomości

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

MIESZKANIE do wynajęcia. 2-pok
z kuchnią 55 m²
Lublin ul. Żołnierska (Rogatka
warszawska). t. 605-616-111

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

**Auta każde, uszkodzone i całe,
motocykle, ciągniki rolnicze,
poleasingowe. Najkorzystniej,
gotówka, 798-566-274**

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

GLAZURNIK solidny tel: 663-796-353

MONTAŻ karniszy, suszarek,
żyrandoli, szafek, mebli, zamków,
ścianki działowe, sufity podwieszane,
malowanie, hydraulika, elektryka,
nietypowe zlecenia, 601-351-338

MYCIE, malowanie dachów, elewacji,
szkła, kostki brukowej itp. odśnieżanie
dachów, placów, chodników, wywóz
śniegu,, 514-299-106

OKNA, konserwacja, regulacja,
uszczelnianie. Balkony, tarasy -
sufity, ściany, balustrada, terakota,
601-351-338

**Remonty, wykończenia mieszkań
i lokali - kompleksowo, naprawy
hydrauliczne, elektryczne
drobne naprawy 508-56-56-52,
81\740-03-99**

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy,
remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie
kanalizacji, elektryka, nietypowe
zlecenia, 601-351-338

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, podcinanie,
porządkowanie działek, koszenie,
usuwanie karp, wywóz gałęzi,
odśnieżanie dachów, placów,
chodników, wywóz śniegu - całe
województwo, 514-299-106

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE piwnic, strychów,
garaży, działek, domów po lokatorach
i zmarłych, wywóz rzeczy, ubrań,
gruzu, kucie, prace rozbiórkowe,
odśnieżanie dachów, placów,
chodników, wywóz śniegu - całe
województwo, 887-069-855

WYWÓZ złomu, sprzętu agd, rtv,
gruzu, sprzątanie działek, piwnic,
inne, rozbiórki domów, szklarni
itp, odśnieżanie dachów, placów,
chodników, wywóz śniegu - całe
województwo, 514-299-106

INNE

KOMPLEKSOWE uprzątnię,
strychów, garaży, mieszkań,
wywóz sprzętu AGD, złomu, gruzu,
starych, zepsutych mebli, koszenie
zaniedbanych działek kosą spalinową,
rozdrabnianie gałęzi rębakiem,
530-373-641

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
Wielkanoc od 1100 do
1400zł. Możliwość dowozu
501-642-492**

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

**Skup ciągników rolniczych, każdy
stan. 512-709-001**

Skup pras belujących. 512-709-001

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
zlecisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: Ibo.polskapress.pl

Towarzyskie

ALA 50 lat. tel. 781-981-776

Ola, 81/744-42-62

PAN 50 lat Bl. t.726-288-400

SANDRA, 885-213-554

REKLAMA

0011483428

OBWIESZCZENIE STAROSTY CHEŁMSKIEGO

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311 z późn. zm.) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r., poz. 1691 z późn. zm.) Starosta Chełmski podaje do publicznej wiadomości informację o wszczęciu postępowania administracyjnego na wniosek Inwestora – Wójta Gminy Kamień z siedzibą: ul. Diamentowa 15, 22-113 Kamień, z dnia 20.01.2026 r., w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi gminnej nr 114179L w miejscowości Natalin.

Inwestycja zlokalizowana zostanie na terenie Powiatu Chełmskiego w obrębie ewidencyjnym nr: 0012, Natalin, w jednostce ewidencyjnej 060306_2, Kamień.

I. Działki wchodzące pod inwestycję (w liniach rozgraniczających)* **: jednostka ewidencyjna 060306_2, Kamień, obręb ewidencyjny 0012, Natalin, działki nr ewid.: 69, 22 (22/1, **22/2**), 70/2 (**70/4**, 70/5), 70/3 (**70/6**, 70/7), 71 (**71/1**, 71/2), 72 (72/1, **72/2**), 73 (**73/1**, 73/2), 74 (**74/1**, 74/2), 75 (**75/1**, 75/2), 76 (**76/1**, 76/2), 77 (**77/1**, **77/2**, 77/3), 78 (**78/1**, 78/2), 79 (**79/1**, 79/2), 80 (**80/1**, 80/2), 81 (**81/1**, 81/2), 82 (**82/1**, 82/2), 83 (**83/1**, 83/2), 84 (**84/1**, 84/2), 85 (**85/1**, 85/2);

* Pogrubioną czcionką oznaczono działki przeznaczone pod inwestycję według przedłożonych projektów podziału nieruchomości;

** W nawiasach wskazano działki podlegające podziałowi, według przedłożonych projektów podziału nieruchomości;

II. Działki podlegające podziałowi według przedłożonych projektów podziału nieruchomości *: jednostka ewidencyjna 060306_2, Kamień, obręb ewidencyjny 0012, Natalin, działki nr ewid.: 22 (22/1, **22/2**), 70/2 (**70/4**, 70/5), 70/3 (**70/6**, 70/7), 71 (**71/1**, 71/2), 72 (72/1, **72/2**), 73 (**73/1**, 73/2), 74 (**74/1**, 74/2), 75 (**75/1**, 75/2), 76 (**76/1**, 76/2), 77 (**77/1**, **77/2**, 77/3), 78 (**78/1**, 78/2), 79 (**79/1**, 79/2), 80 (**80/1**, 80/2), 81 (**81/1**, 81/2), 82 (**82/1**, 82/2), 83 (**83/1**, 83/2), 84 (**84/1**, 84/2), 85 (**85/1**, 85/2);

* Pogrubioną czcionką oznaczono działki przeznaczone pod inwestycję według przedłożonych projektów podziału nieruchomości.

Zakres inwestycji obejmuje: rozbudowę drogi gminnej o długości 885,5 m w km 0+008,00 do km 0+893,5, o szerokości jezdni 3,5 m na odcinku o przekroju 1/1 oraz o szerokości 5 m na odcinkach o przekroju 1/2, z pobocznymi gruntowymi o szerokości 0,75 m, budowę i przebudowę zjazdów, przebudowę kolidującej infrastruktury technicznej, budowę rowów odwadniających, wycinkę drzew i krzewów oraz rozbiórkę ogrodzenia. Opracowanie projektowe ma na celu poprawę bezpieczeństwa ruchu drogowego i pieszych.

Dodatkowo informuję, iż zarządca drogi wystąpił z wnioskiem o nadanie decyzji rygору natychmiastowej wykonalności w przedmiotowej sprawie, ze względu na ważny interes społeczny.

Jednocześnie zawiadamia się strony postępowania, że z dokumentacją można zapoznać się, a także składać uwagi i wnioski oraz uzyskać wyjaśnienia w przedmiotowej sprawie, w trakcie prowadzenia ww. postępowania w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Chełmie, Pl. Niepodległości 1, 22-100 Chełm (pok. 92) w godz. 7.00-15.00. Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia podania do publicznego ogłoszenia.

REKLAMA

0011482494

OBWIESZCZENIE O III PRZETARGU

Burmistrz Mogilna

ogłasza III przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości gruntowej
niezabudowanej, inwestycyjnej.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki
Przestrzennej i Ochrony Środowiska (pok. nr 213),
tel. nr (52) 318 55 46.,

a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Mogilnie

(www.bip.mogilno.pl)

lub na tablicy ogłoszeń Urzędu

w okresie od 23 lutego 2026 r. do 23 kwietnia 2026 r.

REKLAMA

0011482501

Wójt Gminy Mełgiew

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy
z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami
(Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.)

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Mełgiew
przy ul. Partyzanckiej 2 wywieszono na okres 21 dni
wykazy nieruchomości Gminy Mełgiew
przeznaczonych do oddania w dzierżawę,
najem oraz użyczenie.

Wykazy zamieszczono również w Biuletynie
Informacji Publicznej Urzędu Gminy Mełgiew
– www.ugmelgiew.bip.lubelskie.pl w zakładce
Obwieszczenia i Ogłoszenia Wójta Gminy Mełgiew.

Gdybym ja robiła ten film, wyglądałby inaczej



Doda w Party o swoim filmie autobiograficznym, zrealizowanym dla Prime Video Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

Adam Małysz obejrzy swoją historię
Ruszyły zdjęcia do filmu „Adam”, opowiadającego historię jednego z najpopularniejszych polskich sportowców wszech czasów. W rolę Adama Małysza wcieli się Bartłomiej Deklewa – młody aktor znany m.in. z serialu „Absolutni debiutanci” i filmów „Światłoczuła” oraz „Nie ma duchów w mieszkaniu na Dobrej”.

Katarzyna Cichopek sunie po lodzie

Prezenterka i aktorka ponownie przypomniała fanom, że nie spędza zimy w domu. Zabrała rodzinę na warszawski tor Stegny, gdzie wraz z córką i mężem oddała się z radością jeździe na łyżwach. W relacji na Instagramie pokazała, jak sunie po lodzie w jasnej czapce i połyskującej, puchowej kurtce.

Ewa Minge odpuściła ciepłe kraje

Projektantka w najnowszym wpisie na Instagramie pochwaliła się archiwalną fotką w panterkowym bikini. Przy okazji wyznała, że tęskni za słońcem, jednak natłok obowiązków uniemożliwił jej wakacje w zimie. „Musiałam odpuścić ciepłe kraje po naprawdę ciężkim roku. Pracuję 7 dni w tygodniu. Zbieram soboty i niedziele do »skarbonki«, aby rozbić bank gdzieś na końcu świata. Tym razem zima jest tak wypełniona pracą, że mogę tylko pomarzyć o słońcu” – napisała.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Piłsudski

Kino Polska, 20:00
Rok 1901. Józef Piłsudski „Ziuk” (Borys Szyc) ponownie staje na czele polskiego podziemia niepodległościowego. Nieugięty na polu walki, w życiu prywatnym rozdarty między żoną (Magdalena Boczerska) i kochanką (Maria Dębska). Przez członków PPS uważany za terrorystę, Piłsudski nie cofnie się przed niczym, by osiągnąć swój cel: niepodległą Polskę.

Grawitacja

TVN 7, 20:00
Sandra Bullock i George Clooney w oscarowym (siedem statuetek) filmie Alfonso Cuaróna. Wcielają się w kosmonautów, którzy na skutek katastrofy znajdują się w skrajnie ciężkiej sytuacji.

Teatr Telewizji: Ezi

TVP 1, 20:30
Spektakl Teatru Telewizji oparty na spotkaniu dwóch legend polskiej piłki nożnej: Kazimierza Górskiego i Ernesta Wilimowskiego. Akcja rozgrywa się w RFN w przeddzień historycznego meczu Polska – Niemcy na mistrzostwach świata w 1974 r.

Foxcatcher

TVP Kultura, 22:00
Film jest inspirowany prawdziwą historią Rywalizujący z bratem zapaśnik Mark Schultz zostaje zaproszony przez multimilionera Johna du Ponta do wzięcia udziału w przygotowaniach do Olimpiady w Seulu.

KRZYŻÓWKA NR 28

Poziomo:

- szlak w Tatrach Wysokich,
- cenny kamień szlachetny,
- Winnetou dla Apaczów,
- gwałtowne mowy oskarżycielskie,
- pozytywne myślenie, radość życia,
- historyczne hrabstwo w Anglii,
- klusownicza broń palna,
- hazardowa gra w karty,
- altówka miłosna, wildamora,
- starożytny materiał pisarski,
- Tatar z hordy koczującej nad Morzem Azowskim,
- „piłka” do gry w hokeja,
- dawny pasterz wołów,
- łowny ptak z rodziny siewek,
- rasa psów pasterskich ze Szkocji,
- nalot na miedzi, śnież,
- Adolf, aktor z filmu „Antek policmajster”,
- imię Teligi, żeglarza-samotnika,
- część końskiego rządu,
- praktyczne wykorzystanie wiedzy teoretycznej,
- pożywka laboratoryjna.

Pionowo:

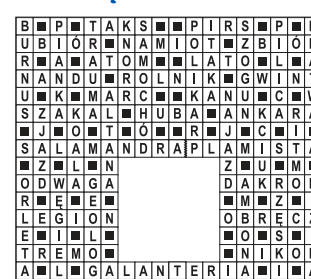
- finansowa kłapa,
- mały okręt patrolowy,
- jeden z trzech gatunków literackich,
- doświadczony człowiek, rutyniarz,
- lina do stawiania żagla,
- głównóg morski dostarczający sepii,
- ludowy taniec kubański,



- gospodarz w kierpcach,
- świadoma część osobowości, jaźń,
- ostry czubek buta,
- plan działki budowlanej,
- klejnot z muszli małża,
- miasto w pobliżu Zduńskiej Woli,
- udziela kredytów,
- żydowska gmina wyznaniowa,

- wyznaczony okręg, rewir,
- barwne zjawisko atmosferyczne,
- kosmetyk na blade policzki,
- łup wojenny, trofeum,
- starożytna maszyna miotająca,
- brak szczęścia, powodzenia,
- część kolumny prasowej,
- przy bucie amazonki,
- lekka jazda, kawaleria.

ROZWIĄZANIE NR 27



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny radzi zrobić pierwszy krok, ale unikać pośpiechu przy podejmowaniu ważnych decyzji.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojny rytm dnia przyniesie efekty. Horoskop na dziś podpowiada, by skupić się na finansach oraz rozmowach o przyszłości.

Baran (21.03 - 19.04)

Nowa informacja zmieni Twoje spojrzenie. Horoskop dzienny na poniedziałek to wskazówka, by nie odkładać ważnej rozmowy.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą być dzisiaj silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny wyraźnie radzi, by znaleźć chwilę ciszy i zadbać o domowy komfort.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś radzi to wykorzystać, ale słuchać również tego, co mają do powiedzenia inni.

Rak (22.06 - 22.07)

Drobne sprawy wymagają uwagi. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że porządek i plan pomogą uniknąć stresu oraz chaosu.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje będą na pierwszym planie. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że szczerza rozmowa przyniesie ulgę i poprawi atmosferę.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja podpowie Ci właściwy kierunek. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie ignorować sygnałów i działać konsekwentnie.

Waga (23.09 - 22.10)

Pojawi się okazja do rozwoju i osobistych korzyści. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że warto zaryzykować i działać odważnie.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca wymaga cierpliwości. Horoskop dzienny mówi, że małe kroki przyniosą stabilny i satysfakcjonujący efekt. Ucieszy to nie tylko Ciebie.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność rośnie. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by podzielić się pomysłem, bo ktoś może pomóc w jego realizacji. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Odpoczynek jest tak samo ważny, jak obowiązki. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi posłuchać swojego ciała i zwolnić tempo dnia.